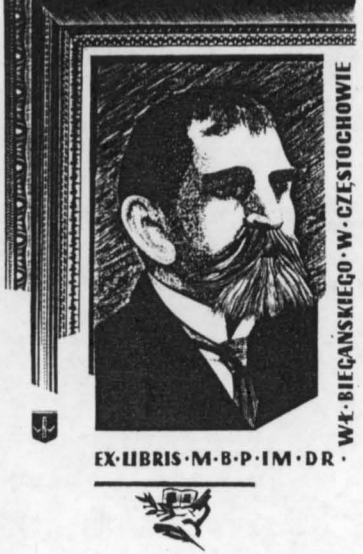

BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. W. Biegańskiego
w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

Numer świąteczny

Redakcja i Administracja: Częstochowa, Aleje 12, tel. 12-46. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny. Wydaje: spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik"

ŻYCIE CZĘSTOCHOWY

Przedpłata miesięczna zł 12. — Zgłoszenia przyjmuje administracja: Aleje 12, tel. 12-46. Tłoczone w Drukarni Państwowej Nr. 1 w Częstochowie.

Nr 178 B 24 — 26 GRUDNIA 1947 ROKU Cena 10 zł

POKÓJ ZWYCIĘŻY

DZIŚ w domach naszych zapachnie świętem i igliwiem sosnowym. Rozbłyśnie migotliwy blask choinek i radość oczu dziecięcych. Wśród nocnej ciszy, w serdecznym kręgu rodzinnym rozlegną się stare kolędy, rzewne i proste.

Kiedy łamać się będziemy opłatkiem, kiedy dzielić się będziemy życzeniami z tymi, z którymi dzielimy życie — pamięć naszą opłynie wspomnienie o tych, których zbrakło wśród nas na zawsze. Niechaj to wspomnienie budzi nie tylko smutek. Niech rozpłomieni w nas pragnienie pokoju. I nie tylko pragnienie — bo ono nie wystarczy — ale i niezłomną WOLĘ WALKI O POKÓJ. Walki, która przyoblecze wreszcie w rzeczywistość słowa „A na ziemi pokój ludziom dobrej woli". Walki równie skutecznej, jak ta, której zawdzięczamy byt naszego kraju.

Z DUMĄ spoglądać możemy na to, czegośmy — własną, ciężką pracą i kosztem wyrzeczeń — dokonali. Cyfry 3-letniego Planu Narodowego wypełniają się treścią. Z radością patrzymy na rusztowania, które pokryły ten kraj, tak straszliwie zniszczony przez huragan wojny; na setki dymiących kominów fabrycznych; na kopalnia tętniące wzmożonym wysiłkiem; na nowe linie wysokiego napięcia; na wydłużające się tory kolejowe; na odbudowane i nowo wybudowane domy i mosty; na zorane ugory; na szkoły i uczelnie, wypełnione młodym gwarem — na cały ten naród, ożywiony jedną potężną wolą, której na imię: ODBUDOWA. Na cały ten naród, zdumiewający świat nie tylko swoją niepożytą energią, ale i nie podejrzewanymi dawniej zdolnościami w technice i organizacji.

Opadła też mętna fala powojenna, w której złowić usiłowali swe utracone przywileje różni intryganci polityczni. Wrócili tam, skąd przyjechali, demaskując prawdziwe swoje oblicze: oblicze podopiecznych obcego kapitału.

Ustabilizowały się stosunki polityczne. Postępuje naprzód konsolidacja całego społeczeństwa, w miarę jak w umysłach — poprzez nawarstwienia uprzedzeń i nieufności — toruje sobie drogę prawda o nowej Polsce.

Rośnie zwartość obozu demokratycznego, oparta na sojuszu robotniczo - chłopskim. Nikną wpływy wroga wewnętrznego. I powoli, ale nieustannie — zbyt powoli w stosunku do naszych pragnień, lecz nieustannie w stosunku do wzrostu produkcji — podnosi się poziom życia tych, których zasługą jest wszystko, czym się szczycimy.

Któż z ludzi uczciwych zaprzeczyć może osiągnięciom odrodzonej Polski, widocznym bez niepotrzebnych upiększeń hurra-optymizmu i hurra-propagandy?

Ożywiona potężną ideą sprawiedliwości społecznej, silna niezłomną wiarą w triumf tej idei, Polska Ludowa dźwiga się szybko ze swoich zgliszcz i — bez „pomocy" dolarowej — idzie ku coraz jaśniejszej przyszłości.

CHCIAŁO by się niczym nie zmącić uroczystej ciszy świątecznej. Chciało by się mówić jedynie słowa dobre, kojące. Przecież należy nam się nie tylko wytchnienie po ciężkiej pracy, ale i radosne uczucie pewności, spokoju. Przecież, po straszliwym kataklizmie drugiej wojny światowej, zasłużyliśmy na to. I wraz z nami — setki milionów uczciwych ludzi na całej kuli ziemskiej.

Czy jednak nie kłamalibyśmy prawdzie, gdybyśmy twierdzili, że to uczucie pewności i spokoju istnieje dziś na świecie?

Skąd niepokój?

Powodują go i szerzą ci, którym solą w oku jest postęp społeczny, realizowany przez coraz liczniejsze narody. Szerzą ten niepokój ci, którzy nie mogą pogodzić się z myślą, że ludzie pracy — w innych krajach i w ich własnym kraju — zdecydowani są budować społeczeństwo wolne od wyzysku kapitalistycznego.

Dlatego z ideowej spuścizny Hitlera i Goebbelsa wydobyto na nowo straszak „czerwonego niebezpieczeństwa". I hasło o nieuniknionym rzekomo starciu pomiędzy „Zachodem" a „Wschodem". Pomiędzy „Zachodem", który broni „cywilizacji", a „Wschodem", który podobno oznacza jedynie głód i tyranię.

Czemuż w takim razie nie pozostawia się narodów, budujących ten nowy nędzny ustrój, ich własnemu nędznemu losowi? Czemuż nie dopuszcza się do pokojowej rywalizacji pomiędzy starym a nowymi systemami społecznymi? Czemuż nie pozwala się rozstrzygać samemu życiu o wyższości ustrojów? Skąd — skoro w państwach kapitalistycznych wszystko jest o taką nieskończoność doskonalsze; skoro ludność tych krajów wzdryga się ponoć na sam dźwięk słowa „socjalizm" — skąd ten obłędny strach, który opanował jawnych i ukrytych władców super-kapitalistycznego mocarstwa, USA?

Wszak współżycie między państwami o różnym ustroju społecznym jest możliwe. Wszak St. Zjednoczone wojowały z Niemcami kapitalistycznymi — i wojowały w sojuszu ze Związkiem Radzieckim, który ma ustrój odmienny.

W okresie wojen religijnych nikt nie przypuszczał, że katolicy i protestanci potrafią kiedykolwiek żyć zgodnie obok siebie. A jednak do tego doszło. Czyżby pakiety akcji, czyżby milionowe zyski koncernów były ważniejsze od sprawy zbawienia?

OFENSYWA wielkiego kapitału przeciwko krajom, które ośmieliły się wyłamać spod jego władzy; ofensywa dyktowana przede wszystkim poczuciem własnej słabości; ofensywa dyktowana świadomością, iż kapitalizm, rozdarty wewnętrznymi sprzecznościami, zagrożony nieuchronnym w warunkach pokoju kryzysem i bezrobociem, nosi w swoim łonie zarodki własnej zagłady — oto źródło niepokoju naszych czasów. Oto źródło tych wszystkich intryg, manewrów i akcji podżegania do wojny, które obserwujemy od pierwszej niemal chwili po zakończeniu drugiej wojny światowej.

Dlatego rządy pewnych państw zerwały z Jałtą i Poczdamem — t.j. z polityką porozumienia pomiędzy wielkimi mocarstwami, która zapewniła zwycięstwo nad faszyzmem i jedynie zdolna jest zapewnić pokój.

Dlatego, nawiązując w gruncie rzeczy do programu Hitlera, te same rządy dążą do odbudowania — na tych samych podstawach społecznych — silnych, napastniczych Niemiec Zachodnich, żandarma i landsknechta wielkiego kapitału. Odbudowanie Niemcy imperialistyczne pragnie się pchnąć na wschód, by przeszkodzić narodom Europy środkowo - wschodniej w budowie nowego ustroju, bo powodzenie tego wielkiego dzieła spędza sen z powiek magnatom z Wall-Street.

ALE miliony ludzi nie chcą umierać za interesy, czy apetyty garstki wielkich posiadaczy — ani nawet za ich strach. Ale świadomość iż pokój można utrzymać; że nad utrzymaniem pokoju czuwają potężne siły i że wraz z tymi siłami można, warto i należy o pokój walczyć, tak jak się walczy o życie — ta świadomość coraz głębiej przenika w umysły milionów ludzi na całym świecie.

I dlatego, odrzucając złudzenia i łatwy optymizm; świadomi, że walka będzie trudna — możemy jednak w tym dniu, który symbolizuje miłość i braterstwo, powiedzieć sobie ufnie: POKÓJ ZWYCIĘŻY.

B. W.

Najlepsze życzenia świąteczne

Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma oraz wszystkim ludziom pracy w Polsce

SKŁADA REDAKCJA

Paul Valet

CZŁOWIEK Z BLIZNĄ

Fragment poniższy zaczerpnęliśmy z powieści Paul Valet'a, młodego francuskiego pisarza. Książka (tytuł oryginału „Retour de lave" — „Niewygasły wulkan") osnuta jest na tle osobistych przeżyć autora w okresie okupacji hitlerowskiej we Francji. Paul Valet brał czynny udział w Ruchu Oporu i utwór jego, napisany z wielkim talentem, tchnie prawdą.

Michel wyszedł. Gdy znalazł się na małej i wąskiej uliczce, spojrzał na zegarek. Było południe. Skierował swe kroki ku śródmieściu miasteczka i wszedł do małej, skromnej restauracyjki, gdzie stały stoliki, na dwie osoby, nakryte papierowymi obrusami. Restauracja o tej porze była prawie pusta. Michel rozwinął swą gazetę i pogrążył się w czytaniu.

Po chwili wszedł ktoś, ubrany dość starannie, w szarym kapeluszu i ciemnym płaszczu, i usiadł przy sąsiednim stoliku.

Restauracyjka powoli zapełniała się. Zjawiła się też usługująca dziewczyna z tacą, na której dymiły talerze z gorącą fasolą i kartoflami. Był to dzień „bezmięsny" — obiad składał się z fasoli, tłuczonych kartofli, sałaty i jabłka. Michel jadł, nie zastanawiając się nad tym, co je. Skromny obiad był skończony. Z głośnika radiowego rozlegla się piosenka, której refren brzmiał: „Marszałku, jestesmy na twe rozkazy..." Michel podał swą kartę, z której wycięto kartki na chleb i tłuszcz. Wreszcie zapłacił i wyszedł.

Wracał tą samą drogą, którą przyszedł. Słońce stało już wysoko w błękitnym niebie bez chmur. Było nawet gorąco. Przystanął, by rzucić okiem na roztaczający się przed nim krajobraz, zawsze piękny i pociągający, — tak bardzo typowy dla Francji: trochę lasu, trochę pól, łąk i daleka linia horyzontu, ujęta pasmami łagodnych, zalesionych wzgórz.

Naraz zauważył, iż ten człowiek z restauracyjki — w szarym kapeluszu i ciemnym płaszczu — idzie za nim. Linia dachów — czerwonych i zielonych — zarysowująca się tak wyraźnie na tle nieba, srebrne błyski słońca na załomach murów przykuły na nowo uwagę Michela. Szedł, rozkoszując się pięknym dniem, pięknym otoczeniem. Miał już za sobą miasteczko. Siadł na jakimś przydrożnym kamieniu, znów spojrzał na zegarek. Było za wcześnie na autobus, idący do Triton. Trzeba było zaczekać. Wyjął z kieszeni książkę, czytał.

Gdy wstał, by ruszyć dalej, ku przystankowi, zauważył, że ktoś w pobliżu również podniósł się. Ktoś, kto, jak on siedział na skraju drogi. Wtedy po raz trzeci zauważył tego samego człowieka w szarym kapeluszu i ciemnym płaszczu.

— Ciekawe... Czyżby to był szpicel?... Jestem śledzony?... Zobaczymy, czy mnie wyprzedzi?...

Szedł równym, lecz zwolnionym krokiem dalej. Na skrzyżowaniu dróg stała ławka. Usiadł i czekał.

Ów człowiek szybko nadchodził. Coraz wyraźniej można było odróżnić jego rysy: blada, pociągła twarz, ślad dużej blizny na górnej wardze.

Naraz Michel uświadomił sobie z całą pewnością, że zna tego człowieka.

Mijał go właśnie, nie odwracając głowy. Michel zaczął gorączkowo grzebać w swojej pamięci; miał absolutną pewność, że go już gdzieś kiedyś widział — ale gdzie?... kiedy?... Niemożność rozwikłania tej zagadki sprawiała przykrość, nawet dość niepokojącą i dotkliwą.

Poczekał, aż tamten oddali się. Gdy go już stracił z oczu, ruszył w dalszą drogę. Droga biegła w dół, zataczając łagodne kręgi dokoła zalesionego wzgórza. Michel szedł drogą, wiodącą do Triton. Dopiero, gdy podchodził do miasteczka, zauważył, że przy jednym z przydrożnych drzew stoi ten sam człowiek i pali papierosa.

Równym, spokojnym krokiem minął go. Na zakręcie uliczki obejrzał się. Tamten szedł za nim.

— Miałem rację. Jestem śledzony. To szpicel. Zrobiłem głupstwo — trzeba było wrócić. Łatwiej bym go zgubił. Teraz będzie trudniej. Pojadę autobusem — zobaczymy, co będzie dalej.

Na autobus trzeba było jeszcze czekać. Michel, ów człowiek w szarym kapeluszu i ze dwadzieścia innych osób czekało na jego przyjazd przed niewielką kawiarenką.

Michel wszedł, by napić się piwa. Kawiarenka mieściła się w starym domku. Pułap sufitu był niski, niewielka kuchenka w głębi, parę stolików, lada z boku, schodki, wiodące na górę i czarny otwór za niedomknięty tymi drzwiami.

Michel przypomniał sobie wreszcie — i zadrżał.

W pamięci wypłynęła tamta kawiarenka na przedmieściu Paryża, w Saint Etienne, w której spotykano się na pierwszym piętrze. Zupełnie podobna do tej: ten sam sufit, ta sama kuchenka w głębi, te same schody, wiodące na górę. Pewnego wieczoru gdy zebrali się, dom został otoczony przez francuską policję, któ rej towarzyszyło dwóch agentów gestapo, po cywilnemu. Ci właśnie weszli pierwsi, policja szła za nimi. Niemcy od razu zaczęli krzyczeć. Jeden z nich miał bliznę na górnej wardze. Taką samą jak ten „w szarym kapeluszu". To on! Michel wyskoczył wtedy oknem, ale dość nieszczęśnie. Strzelano wprawdzie za nim, ale nie trafiono. Za to zwichnął nogę i z najwyższym trudem dowlókł się do jednego z przyjaciół, który mieszkał w pobliżu.

Ciężki autobus zbliżał się, podając sygnały klaksonem. Zaskrzypiały hamulce, Michel odwrócił się. To był autobus, na który czekał. Człowiek, na którego nie czekał i którego obecności bynajmniej nie pragnął — też był tutaj. W powietrzu unosił się siny dym papierosa, którego palił. Michel wyszedł na ulicę.

— Jechać, czy zostać?

Zastanawiał się, jak postąpić. Przeważyło uczucie bezpieczeństwa, jakie dawała bliskość tego tłumu, krzyczącego, popychającego się, żywego. Pasażerowie pchali się do autobusu. Michel czynił to samo, wraz z innymi. Sprzęczał się, jak inni z konduktorem, przepychał, zdobywał miejsce. Współdziałanie z tym obcym tłumem, solidarność celów i wspólny wysiłek — niejako automatycznie stwarzały rękojmię bezpieczeństwa, którego szukał.

Autobus ruszył. Tłum skiębił się w nim i niemal go rozsadzał. Dokoła zmęczone, spócone, lecz uspokojone twarze. Gdzieś pomiędzy biustem rozrosłej wieśniaczki, okularami księdza i haftowanym, bretońskim czepeczkiem, Michel dojrzał wargę z dużą blizną. Popchnął jakiegoś człowieka, który stał przed nim. Ten nie ustąpił. Drugim pchnięciem zdołał dokonać rzeczy niemal niemożliwej w tym ścisku: odwrócił się w inną stronę.

Autobus zjeżdżał w dół, skrzypiąc hamulcami. Gdy stoczyli się wreszcie na równą powierzchnię szosy, rozległo się parę zdowieszczych dźwięków, towarzyszyło im kilka raptownych szarpnięć — wreszcie stało się to, co bywa nieuniknionym uzupełnieniem jazdy wyeksploatowanymi do ostateczności autobusami: stanął.

Konduktor zawołał: — No, natural nie... To samo było wczoraj na tym samym miejscu. Wysiadać... Trzeba go będzie pchać ze dwa kilometry.

Pasażerowie bez słowa protestu zaczęli wysiadać. Michel zawahał się. Droga wiodła przez długą aleję, porosłą z obu stron dużymi drzewami. Z jednej strony przeświecało pole, z drugiej jakieś zarośla. Trzeba było za wszelką cenę ukryć się przed człowiekiem w szarym kapeluszu. Właśnie teraz nadarzała się doskonała okazja ku temu. Michel wysiadł z autobusu i wraz z innymi zaczął go pchać przed siebie. Kobiety poznikały za przydrożnymi zaroślami. Ciężki wóz powoli toczył się naprzód i gdy mijano. dość gęste w tym miejscu, zarośla, Michel przestał go pchać i krokiem — niby to najbardziej naturalnym, nie zdradzającym najmniejszego pośpiechu — skręcił w bok drogi. Gdy dosięgnął zarośli, puścił się pędem, z całych sił.

Ziemia, pokryta listowiem i drobnymi kamykami uciekała mu spod nóg. Jak jakiś zwariowany film, puszczony nieraz z zawrotną szybkością, migały drzewa, krzaki, ścieżki.

Gdyby go zapytano, jak długo biegł — nie mógłby odpowiedzieć. Przystanął, gdy zmęczone serce dało znać o sobie. Ciężko dysząc, stanął. Pot ściekał strumieniami z czoła, z nosa, z brody.

Waliło w sercu, dudniło w uszach, płucom brakło powietrza. Nie mógł biec dalej. Jeszcze paręset metrów dalej zaczynał się lasek, widać, że był dość gęsty. Pewne schronienie. Ale nie miał sił biec dalej. Obejrzał się. Jakaś czarna ludzka sylweta zarysowała się rozlanymi konturami. Zerwał się do ucieczki. Nie wiadomo skąd zrodziły się nowe siły w sercu, w płucach, w nogach. Lasek był nie daleko. Za wszelką cenę musi dopaść bodaj jego skraju. Musi. Wilgotna, czarna ziemia oblepiła obuwie, dziesiątki gałęzi i kolców czepiało się ubrania. Przewracał się, podnosił i biegł dalej.

Naraz za nim rozległ się strzał. Jeden. Po nim drugi, trzeci. Z prawej strony gwizdnęła kula. Ale Michel dopadł już lasu. Zaszył się w jego gąszcz, rozpoczynający się tuż od samego skraju. Jak cicho, bezpiecznie i wygodnie było za wielkimi konarami drzew, za gęstymi kępami zarośli.

Michel zdjął okulary, otarł twarz. Zmordowane ciało odprężyło się w chwilowym wypoczynku i szykowało do czegoś, co musiało nastąpić.

To przyszło wkrótce potem. Michel usłyszał z początku trzask łamanych gałęzi, szelest liści i kroki. Zniercierpliwiał. Zresztą, gdyby nawet chciał biec dalej — musiałby z tego zrezygnować po paru minutach. Serce, płuca, obrzękłe nogi — nie. Nie podołają.

Wśród zarośli coraz wyraźniej widać było skradającą się postać w szarym kapeluszu z pistoletem w wyciągniętej ręce.

Michela ogarnął naraz ogromny spokój. Panował nad każdym swym odruchem. Uspokoił wzburzony oddech, uciszył bicie serca, przy wrócił prężność zdrętwiałym nogom. Twarz z wargą przeciętą blizną, która teraz złowrogo bielała, była tuż, tuż... Widział przed sobą teraz mięsisty podbródek, teraz kark, gruby, czerwony...

Skoczył. Wpił się w ten kark rękami opasał nimi szyję. Był teraz dzikim zwierzęciem, broniącym się przed kimś, kto mu gotuje śmierć, zgubę. Nienawiść i instynkt obrony: to, co jest wspólne człowiekowi i osaczonemu zwierzęciu.

Rozpoczęła się krótka, błyskawiczna walka. Tarzali się po ziemi, jak skłębione ciełska dwóch psów walczących o ochłap. Tamten chciał zrobić użytek ze swej broni. Michel wiedział, że nie może do tego dopuścić. Oznaczałoby to śmierć. Niemiec strzelał na oślep. Kule przeszywały krzaki, zadrasnęły ciało. Ale ucisk na szyi był coraz mocniejszy. Rewolwer wypadł z rąk. Jeszcze parę mocniejszych uścisków dokoła gardła... Jeszcze tylko parę chwil.

Czuł, jak słabnie i on sam i jego wróg.

Parę chwil obróciło się w wieczność. Wreszcie to, co szamotało się pod nim, i wyrywało — zastygło w bezruchu.

Upłynęło sporo dalszych chwil, nabrzmiałych radością i trwogą.

Jest wolny. Ale czy nikt nie usłyszał strzałów?

Przelotnie tylko spojrzał na twarz, z nabrzmiałą teraz blizną na górnej wardze. Gdy otrzepał się z liści i igliwia, poprawił na sobie krawat i ruszył dalej, nadepnął nogą na szary kapelusz.

Spokojnym, niby najzupełniej obojętnym krokiem ruszył przed siebie. Szedł, jak człowiek zadowolony z pięknego spaceru, z pięknej pogody — z siebie samego.

Z GRUZÓW POWSTAJE W BRZEGU
NAJWIĘKSZY TEATR PLENEROWY W POLSCE

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Brzeg, w grudniu.

Gdy po skończonej wojnie zaczęto oczyszczać z gruzów miasto Brzeg, oddalone o 45 km od Wrocławia, w samym „sercu" parku miejskiego natrafiono na wielką polanę, długości 60 metrów. Na polanie tej znajdowały się słupki betonowe, wbite półkolisto w ziemię i połączone betonowymi płytami oraz miejsce, wytypowane na scenę.

— Niemcy rozpoczęli budować tu na rok przed wojną teatr plenerowy— objaśnili mieszkańcy Brzegu.

Niestety. Pierwszej ekipie, która zajęła się oczyszczaniem miasta, obce było pojęcie teatru plenerowego. I z nadmiaru gorliwości zaczęto zasypywać polanę, aby „nie szpeciła parku".

Na szczęście wieść o tej „szpetnej polanie" w parku miejskim w Brzegu dotarła aż do Warszawy do Ministerstwa Kultury i Sztuki. Kazano natychmiast przerwać zasypywanie polany. Zaczęto szukać planów teatru plenerowego. Zginęły one jednak w zawierusze wojennej. Ocalała tylko makietka gipsowa.

— Będziemy mieli teatr plenerowy — uradowali się mieszkańcy Brzegu. I ci urodzeni na ziemi dolnośląskiej i ci, którzy przybyli zza Bugu oraz z województw centralnych.

WSPÓLNYM WYSIŁKIEM

W ruch poszły bezwłocznie łopaty i kilofy. Robotnicy i pracownicy umysłowi, młodzież szkolna, wojsko, organizacje polityczne i społeczne, „kto żyw" wziął się rączo do roboty. A niefortunni organizatorzy zasypania „brzydkiej polany" skryli się czym prędzej.

W międzyczasie dyrektor teatru miejskiego w Brzegu, ob. Zitrych, uczeń i wieloletni współpracownik Reinhardta, zaczął bardzo uważnie badać ocalałą makietę i sporządzać według niej plany teatru. Ale nie podobały się one ani Ministerstwu, ani też projektodawcy, który postanowił udoskonalić pierwowzór niemiecki.

Nowy plan, już gotowy i zatwierdzony, przewiduje podniesienie sceny o 20 cm. Szerokość jej wynies e 40 m, głębokość 28 m, wysokość 7 m. Słupki betonowe połączone zostaną deskami drewnianymi i służyć będą jako ławy dla publiczności. Olbrzymia widownia pomieści z łatwością ok. 4.000 widzów. Ministerstwo Kultury i Sztuki wyasygnowało dotychczas 2 miliony zł.

„TO TU..."

W dżdżysty słotny dzień grudniowy idziemy z dyr. Zitrychem do parku miejskiego. Mijamy wypalone domy, czerniejące pustymi oczodołami i stajemy na małym wzniesieniu, skąd roztacza się wspaniały widok na „szpetną polanę", otoczoną murami zieleni i wysokimi drzewami.

— To tu — mówi wzruszonym głosem dyr. Zitrych. — Gdyby nie starania i wysiłki delegata Ministerstwa na Dolny Śląsk — Ireny Sosskiej—Brzeg nigdy nie otrzymałby teatru plenerowego, największego teatru tego rodzaju w Polsce.

Wspólny wysiłek mieszkańców Brzegu dał już duże rezultaty. Widownia została kompletnie oczyszczona z gruzów. Rozpoczęto prace na miejscu przyszłej sceny.

— Akustyka jest nadzwyczajna — ciągnie dalej dyr. Zitrych. — Słowa, mówione szeptem na scenie, słychać zupełnie wyraźnie w ostatnim rzędzie. A gdy wytnie się niepotrzebne drzewa, akustyka stanie się jeszcze lepsza. Głos aktora brzmieć będzie jak dzwon.

— Do końca grudnia teren będzie całkowicie oczyszczony. Pierwsze przedstawienie odbędzie się już w lipcu 1948 r. w ramach wrocławskiej Wystawy Ziem Odzyskanych. Brzeg stanie się centrum artystycznym w Polsce.

— Jeszcze nie wiadomo jaką sztuką zainaugurujemy pierwszy sezon — ciągnie dalej dyr. Zitrych. — Sztuka musi być monumentalna o historycznym podłożu, uwzględniająca dzieje Ziem Odzyskanych. Możliwe, że zostanie ogłoszony konkurs. Nie jest wykluczone, że jakiś autor posiada już odpowiednią sztukę, którą wkrótce ujawni". Gdyby nawet jednak nie znaleziono nic nowego, literatura polska jest tak bogata, że nie trudno będzie wyłuskać z niej jakieś arcydzieło. Istnieje również projekt wystawienia „Harnasiów" Szymanowskiego.

Mrozy nie będą przeszkodą w budowaniu teatru plenerowego. Jeżeli nawet uniemożliwią na pewien okres czasu prace ziemne, można będzie z powodzeniem prowadzić roboty montażowe pod dachem.

— Dwa miliony złotych to trochę za mało — wzdycha dyrektor teatru miejskiego w Brzegu i prawdopodobnie przyszły dyrektor teatru plenerowego. — Własnymi siłami zdołaliśmy odgruzować teren. Ale do poważniejszych prac potrzebni są fachowcy. Chyba jednak Ministerstwo w zrozumieniu roli, jaką odegra teatr plenerowy, nie odmówi dalszych subsydiów...

TYLKO TRZY HOTELE...

Niewątpliwie teatr plenerowy w Brzegu stanie się magnesem, przyciągającym nie tylko gości z całej Polski, ale i z zagranicy. Komunikacja z Brzegiem, leżącym na magistrali Katowice —Wrocław, jest bardzo wygodna. Toteż niewielkie miasto, liczące obecnie 13.000 mieszkańców, stanie się pewnie centrum artystycznego zainteresowania międzynarodowego.

Gdzie jednak pomieszczą się ci wszyscy przyjezdni?

Brzeg posiada trzy hotele, które w skali porównawczej hotelarstwa polskiego zajmują pod każdym względem pierwsze miejsce... od końca. Nie zechcą z nich korzystać nie tylko goście z zagranicy, ale i przyjezdni z innych miast czy wsi polskich.

— Powiększymy ilość łóżek hotelowych do 2.000 — mówi starosta Wójcicki. — Miasto odnowi i zmodernizuje istniejące hotele. Miejsc dla przyjezdnych na pewno nie zabraknie. Byle by tylko budowa teatru została zakończona w terminie.

Dyr. Zitrych zapewnia, że termin dotrzymany będzie „za wszelką cenę". Marzy o tym miejscowy starosta. Marzą i mieszkańcy Brzegu, zapomnianego dotąd przez Boga i ludzi.

Ale o tym innym razem.

Stefania Osińska

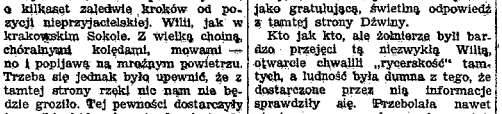

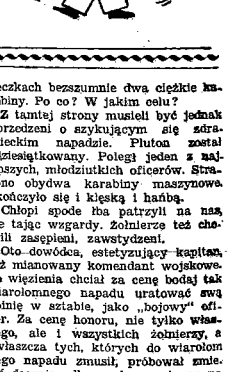

Józef Brodzki

NIEDOBRA GWIAZDKA

Staliśmy wtedy gdzieś tuż nad Dźwiną ,hen daleko za Parafianowem, za Zahaciami, przed samym Połockiem. Zima z r. 1919 na 1920 była sroga. Zaszył się batalion z początku w głęboko wyryte okopy, ale później były w nich tylko czujki i patrole. Żołnierze sekcjami kwaterowali po dusznych, smrodliwych chałupach białoruskich, które swą nędzą i prymitywnością mogły chyba dorównać tylko lepiankom pierwotnych plemion afrykańskich.

Dowództwo zawsze umiało wynaleźć dla siebie jakiś dworek, niekiedy szkołę, najczęściej plebanię. A było i tak, że kwaterowało kiedyś w „Świątyni Zadumy" pełnej kolumn, zbudowanej na tym pustkowiu przez jakiegoś kresowego szlachcicaę - maniaka, naśladowcę stylu „puławskiego", przeflancowanego aż tu, na te ubogie, białoruskie wertepy.

Do zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia szykowano się w batalionie gorączkowo i ostentacyjnie. Gospodarczy oficer, który z chuderlawego i pryszczowatego wymoczka zdołał w ciągu półrocznego sprawowania tak rentownej funkcji zamienić się w opasłego, pełnokrwistego huhaja, jeździł raz po raz do Głębokiego, do Wilejki, ba, do samego Wilna po świąteczne sprawunki.

Miejscowa, wygłodniała ludność patrzyła z niebyt życzliwym podziwem na te przygotowania. Dla nich święta oznaczały również nową serię rekwizycji ocalałych i chowanych, niemal pod pierzynami, prosiąt, bezlitosną rzeź ostatnich gęgających mohikanów gęsiego rodu — i nieuniknioną pożar jakiejś stodoły, w której po pijanemu zaprószą ogień.

W ogóle stosunki z ludnością były tu złe. Oficerowie, przeważnie z dawnego austriackiego zaboru, z trudem porozumiewający się po „tutejszemu", traktowali ten ludek, jak murzynów, gorzej: jak „czubaryków". Żołnierze, nie powstrzymywani przez przełożonych, pozwalali sobie na więcej, aniżeli w takich wypadkach można się po żołnierzach spodziewać. Dochodziło niekiedy do gorszących scen, do masowej chłosty całej wsi, o czym była nawet interpelacja w sejmie, zgłoszona przez posłów socjalistycznych, któ rym udało się dostarczyć z frontu z zachowaniem wielkiej tajemnicy odpowiednie materiały faktyczne.

Takie to były obrzydliwe czasy wtedy — nie lepsze zresztą i później.

Troską dowództwa na tym odcinku, który cechował całkowity spokój i od dłuższego czasu kompletny zanik wszelkich działań wojennych, było... posyłanie raportów do Naczelnego Dowództwa, z których wynikało, że jedynie dzięki wybitnym, wojskowym talentom dowódcy X batalionu, X pułku, X dywizji udaje się z takim trudem utrzymać ciężką i ważną dla całego frontu pozycję. Znałem te raporty, niejednokrotnie pokpiwaliśmy sobie z nich. Wyładowywał się w ten sposób jakiś tam talencik literacki pięknoducha, estetyzującego kapitana, dowódcy naszego batalionu — w latach późniejszych dość znanego dygnitarza sanacyjnego.

Gdy zbliżyły się Święta i Nowy Rok owych raportów namnożyło się co niemiara. Chodziło przecież o ordery, o awanse noworoczne, o lepsze przydziały. Ale najwidoczniej połapano się „na górze", że coś tam nie klapuje w tych raportach i autorowi tych elukubracji, zaczęły grozić jakieś przykre konsekwencje. (Był naczelnik czasu, kiedy go poważnie podejrzewano o nienormalność). Ale o tym nie wiedziano jeszcze wtedy w batalionie.

Mróz ścisnął jeszcze bardziej. Dźwina zamarzła na mur, chodziło o to, by uroczystej Wilii nic nam nie zakłóciło. W głowie estetyzującego kapitana zrodził się niepotrzebny i kiczowaty pomysł urządzenia Wilii na skraju lasku, tuż w pierwszej linii, o kilkaset zaledwie kroków od pozycji nieprzyjacielskiej. Wilii, jak w krakowskim Sokole. Z wielką choiną, chóralnymi kolędami, mowami — no i popijawą na mroźnym powietrzu. Trzeba się jednak było upewnić, że z tamtej strony rzekł nic nam nie będzie groziło. Tej pewności dostarczyły i czujki, które bez trudu docierały przez zamarzniętą Dźwinę na drugi brzeg, a zwłaszcza powszechna opinia miejscowych chłopów, którzy zapewniali, że nic nam świąt nie zakłóci. Wreszcie w dniu poprzedzającym Wilię dostaliśmy nawet „półoficjalne" niejako zapewnienie z tamtego przeciwnego, dwie pieczone gęski, spory gąsior samogonu, i powinszowanie „a prazdnikom!".

Można tę okoliczność przypisać różnym powodom. Chociażbiście sądzę, że nasz odcinek nie przedstawiał najmniejszych wartości strategicznych i doprawdy nie było poco go zdobywać, a już szczególnie w taki mróz. Zresztą, podobne „zawieszenia broni" z okazji uroczystych świąt były szeroko praktykowane na wszystkich frontach w czasie minionej wojny.

Żołnierzy pasjonowało pytanie: Dadzą zapalić choinkę, czy nie? Reszta obchodziła ich niewiele.

Dowództwo zapewne było bardziej przejęte wigilijną ucztą, jaką szykowano „przy udziale dam" w niedalekim dworze po odbyciu tak efektownego rozpoczęcia świąt, „tuż, na linii frontu". (A może i za to spodziewano się jakiegoś wyróżnienia?).

By prędzej dojść do właściwego powodu opisania tej dalekiej historii, po wiem tyle tylko, że wszystko odbyło się w największym porządku: zapalono bez przeszkód ogromną choinkę, naśpiewano się kolęd, puszczano rakiety, a nawet otrzymano na nią, niejako gratulującą, świetną odpowiedź z tamtej strony Dźwiny.

Kto jak kto, ale żołnierze byli bardzo przejęci tą niezwykłą Wilią, otwarcie chwalili „rycerskość" tamtych, a ludność była dumna z tego, że dostarczone przez nią informacje sprawdziły się. Przebolała nawet utratę paru zamordowanych prosiąt. Jedna tylko osoba chodziła zaraz po świętach bardzo posępna i zdenerwowana: nasz dowódca batalionu, estetyzujący kapitan, który się już widział majorem.

Bo właśnie drugiego dnia świąt otrzymał oficjalny papierek o... przeniesieniu go na inne stanowisko. Znacznie mniej bojowe i dające nieporównanie mniej sposobności do wysyłania elokwentnych raportów. Miał zostać od Nowego Roku komendantem więzienia wojskowego w jednym z miasteczek prowincjonalnych.

A więc zawiodły go wszystkie rachuby. Raporty najwidoczniej oceniono „na górze" odpowiednio, choć nie jest rzeczą pewną, czy do ujawnienia ich właściwego charakteru nie przyczynił się pewien rywal: dowódca naśladującej z nami baterii.

Za parę dni miał nastąpić wyjazd na miejsce nowego przydziału.

I tu zaczyna się historia złowroga, jedna z najgorszych, jaką znam, świadcząca o tym, jak nędzną duszę potrafi mieć taki estetyzujący harbarzyńca, marzący o orderach i gwiazdkach.

Święta obrządku prawosławnego obchodzone są dwa tygodnie po naszych. Dowiedzieliśmy się od tychże chłopów białoruskich, że i z tamtej strony szykują się do uroczystego obchodu „Soczelnika" (Wilii). Nawet zanosiło się na rywalizację efektów dźwiękowo - świetlnych. Powiadomiono nas, że liczą na nas, że się chyba nie zawiodą, jak my, nie zawiedliśmy się na nich.

Nie wiem, czy kto pomyślał o rewanżu w postaci gąsiora samogonu, ale wiem, że w batalionie zaczęły się jakieś przygotowania, trzymane zresztą w największej tajemnicy. Dowiedziałem się, że nasz kapitan miał się do kogoś odezwać: „Będą mieli gwiazdkę! Już ja się o to postaram!". O co chodziło, dowiedzieliśmy się dopiero wieczorem, w dniu „ich Wilii".

Gdy z drugiej strony zapalono, doprawdy dużo większą, choinkę, niemal równocześnie z pięknym, chóralnym śpiewem, rozległa się wcale nie wiwatowa kanonada. To przez lód, pod przykrywką jakichś specjalnych maskujących, drewnianych, białych tarcz, w białych habitach usiłował przedostać się na drugą stronę plutonu naszych żołnierzy, ciągnąc na saneczkach bezszumnie dwa ciężkie karabiny. Po co? W jakim celu?

Z tamtej strony musieli być jednak uprzedzeni o szykującym się zdradzieckim napadzie. Pluton został zdziesiątkowany. Poległ jeden z najlepszych, młodziutkich oficerów. Stracono obydwa karabiny maszynowe. Skończyło się i klęską i hańbą.

Chłopi spode łba patrzyli na nas, nie tając wzgardy. Żołnierze też chodzili zasępieni, zawstydzeni.

Oto dowódca, estetyzujący kapitan, już mianowany komendant wojskowego więzienia chciał za cenę bodaj tak wiarołomnego napadu uratować swą opinię w sztabie, jako „bojowy" oficer. Za cenę honoru, nie tylko własnego, ale i wszystkich żołnierzy, a zwłaszcza tych, których do wiarołomnego napadu zmusił, próbował zmienić decyzję odkomenderowania go na degradujący przydział. Za cenę zakłócenia uroczystego święta lojalnemu przecież przeciwnikowi, który uszanował nasze święta, bronił się przed przeniesieniem.

Zrozumieliśmy to wszyscy, bo absurdalność i bezcelowość tej całej operacji, były aż nadto oczywiste. Zrozumiał to również i żołnierz i ludność miejscowa. Czy zdał sobie z tego sprawę on sam, ten „estetа"? Nie wiadomo. Wyjechał, po prostu uciekł bez pożegnania.

Po latach, jak się rzekło, został dygnitarzem sanacyjnym.

Dziś nie żyje, — więc niech mu tam! Nie wymienię jego nazwiska. Są tacy, którzy je sobie przypomną.

Dla mnie to wspomnienie Wilii nad Dźwiną, jest wydarzeniem słowogłm, najsmutniejszym chyba, jakie mi się wryło w pamięć, z tamtych dalekich czasów.

Józef Brodzki

ŚWIAT SIĘ ZMIENIA

TYGODNIOWY DODATEK ILUSTROWANY

Nr 52 (57) Boże Narodzenie 1947 r. Rok 2

BOŻE NARODZENIE

w tradycji polskiej

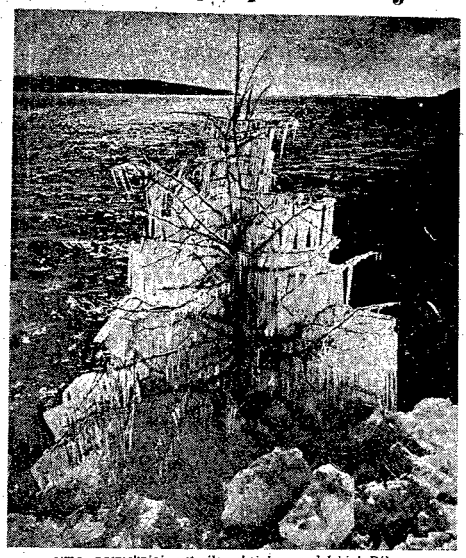

Zima najpiękniej ustroiła choinkę na dalekiej Północy.

Według wyliczeń uczonych teologów Chrystus urodził się w dniu 25 grudnia. Nie mniej przeto różne zwyczaje, związane z Bożym Narodzeniem, mają swoje tradycje pogańskie. Już bowiem w starożytnym Rzymie pierwszy dzień stycznia (tzw. calendae, stąd nazwa polska kolędy), obchodzony był pod znakiem radości, wzajemnych odwiedzin i podarunków. Zwyczaj ten o charakterze świeckim dotarł z czasem do Polski, gdzie rozwijał się niezależnie od zwyczajów, tworzących się w związku z religijnym świętem Pańskiego Narodzenia.

Te dwa prądy obyczajowe przenikały się stopniowo nawzajem i w końcu wytworzył się zespół zwyczajów, cechujących okres Bożego Narodzenia. Zwano go w dawnej Polsce „godami" (god, znaczy rok), ponieważ przypadał na czas, gdy się spotykały dwa gody, stary i nowy, gdy kończyły się długie noce zimowe, a zaczynały narastać godziny dnia.

Pieśni pogańskie uzupełnione zostały teraz pieśniami religijnymi. Wyobraźnia ludu znajdowała pokarm w pastorałkach tj. misterlach, w których przedstawiano sceny osnute na tle zdarzeń związanych z narodzeniem Chrystusa. Sceny te rozgrywano zrazu w kościołach, potem na dziedzińcach kościelnych.

Domy w okresie godów obchodzili kolędnicy z życzeniami świeckimi i z pieśnią religijną, tj. z kolędą, przy czym dawali też przedstawienia tematycznie związane z rozdziałami biblii, dotyczącymi narodzin Jezusa, pełne zresztą nieraz fantazji, obrazów, w których występowali aktorowie przebrani za zwierzęta itp.

NAJDAWNIEJSZE KOLĘDY

Podajemy fragment jednej z najdawniejszych zachowanych kolęd o treści z silnym świeckim zabarwieniem:

„Darował nam Pan gospodarz
Bardzo hojnie i przystojnie,
Choć onacznie, przecię bacznie
Łasztem sieczki, centnar brzeczki,
Dymu komin, żółtych słonin,
Kiełbaśnice i jątrznice.
Wszyscy pyzem pod tym chyzem
Boga proście; Niech mu roście;
Na miąsz pani konie w stajni;
Na oborze i w komorze
Wszystko szumno: wielkie gumno,
Stogi, brogi, jako rogi
Stoją w rzędzie. Dobrze będzie
Amen".

(Onacznie — śmiesznie, brzeczki — słodu, jątrznice — kiełbasy, pyzem-razem, chyzem — chałupą, miąsz — grubo).

Pierwszy zbiór kolęd polskich wydany został w XVII w. pt. „Symfonie anielskie". Do nich należy np. do dziś śpiewana kolęda „Przybieżeli do Betlejem pasterze".

Równie starodawnym obyczajem, jak obchody kolędnicze po domach, było chodzenie kapłana w okresie godów po kolędzie, mające na celu udzielanie rodzinom rad i wskazówek moralnych oraz zebranie darów żywnościowych zarówno dla księdza jak i dla szkoły kościelnej.

NASTROJE OBRZĘDOWO - RELIGIJNE

Wieczerza wigilijna w przededniu godów zawsze miała tradycyjny charakter. Zwyczaje podczas niej praktykowane: określone dania i ich ilość (u chłopa 7, u przeciętnego szlachcica 9, u zamożnego 11), jedzenie na sianie, snopy zboża w kątach izby, różne wróżby — to wszystko wiązało się z pragnieniami i nadziejami co do nadchodzącego roku, urodzajów, dobrego hodowania się zwierząt domowych, po myślnych zdarzeń w życiu ludzi itp.

Do zwyczajów rodzimych dochodziły z czasem wpływy obce i zakorzeniły się równie silnie, jak np. w niektórych częściach Polski zwyczaj obdarowywania dzieci w dniu św. Mikołaja, albo jeszcze późniejsze zjawisko, sięgające ledwo XIX w., urządzania choinek, tak charakterystycznych dla obecnych naszych zwyczajów bożenarodzeniowych.

ZABAWY, ALE I OBZARSTWO Z OPILSTWEM

Cały okres godowy, tj. 5 dni, od 24 do 28 grudnia przedłużany w praktyce aż do Trzech Króli, był przez szereg wieków obchodzony w atmosferze nastrojów obrzędowo-religijnych oraz hucznych zabaw, w których często przebierano miarę.

W dzień Młodzieniaszków (28 grudnia) na przykład żacy krakowscy pozwalali sobie na tak hałaśliwe i swobodne zachowanie się w kościołach, że aż szły na to skargi do Rzymu.

To rozbawienie się ludzi w czasie godów i idące z nim w parze nierób-stwo ogarnęło nie tylko Polskę, ale całą Europę. Był to też okres wzajemnych przyjęć, obfitych uczt, często po prostu obżarstwa i opilstwa, co w szlacheckiej tradycji ciągnęło się aż do upadku państwa i przeżyło nawet dawną Rzeczpospolitą.

W miarę, oczywiście, uszlachetniania się towarzyskiej kultury, ustały orgie biesiadne, przynajmniej w tak drastycznej postaci, jak to było w dawnej Polsce. Wpływała zresztą na to i zmiana stosunków gospodarczych.

Zmienił się albo zanikł niejeden zwyczaj. Pozostała jednak kolęda, pozostał zwyczaj składania życzeń i podarunków. Utrzymała się choinka i utrzymał się rodzinny charakter święta Bożego Narodzenia, skupiającego członków rodziny przy wigilijnej wieczerzy — święta owianego sentymentem wspomnień i nadzieją lepszego nowego roku.

GDZIE SĄ POLACY — TAM JEST POLSKA

Polacy zresztą obchodzą to święto po swojemu także i wtedy, gdy się znajdą poza domem rodzinnym, w różnicym się od polskiego środowisku obyczajowym za granicą; obchodzili je nawet na polach wojny.

W okopach żołnierzy tej i poprzedniej wojny światowej urządzano choinki. Ze wzruszeniem obchodzili zawsze Boże Narodzenie wygnańcy czy przymusowi emigranci. Obchodzili też je, w czasie okupacji, w skupieniu serc więźniowie polityczni, ludzie skazani na gorsze od śmierci życie w obozach zniszczenia, ci wszyscy, którzy z gwiazdą Betlejemską oczekiwali rozbłysnięcia gwiazdy wolności.

Urok bożenarodzeniowej tradycji trwa po dziś dzień. Wiele domów polskich przestrzega starych zwyczajów. Choinka rozbłyska nawet pod najbiedniejszym dachem. Przynosi ona „gwiazdkę" naszym dzieciom, dla których Boże Narodzenie jest chyba najradośniejszym świętem.

Po pięknie urządzonych czy najskromniejszych izbach, w których łamią się ludzie opłatkiem wigilijnym, przesuwają się cienie przeszłości, osób i zdarzeń, wzruszające serca żyjących. Przeszłość w łagodnej aureoli wspomnień wiąże się z teraźniejszością. Wielu ludzi, wierzących czy niewierzących, pozdrawia ją kolędą. I najbardziej nawet realne oczy widzą symbolicznych aniołów schodzących z nieba ze zwiastowaniem pokoju dla ziemi.

A. Tatomir

Kto pierwsze zdejmie jabłko z choinki bez pomocy rąk?

LUDZIE TAŃCZĄ W LOCIE

Taniec obrzędowy w Meksyku

Na drugiej półkuli naszego globu, w dolinach osłoniętych pasmem wysokich Andów, które łańcuchem biegną wokół zatoki Meksykańskiej, pierwotne plemiona indiańskie do dziś dnia święcą dni wielkich uroczystości starożytnym tańcem Voladores.

Jest to na pewno najbardziej oryginalny taniec na świecie. Aby go wykonać — tancerze, przywiązani w kostkach obu nóg mocną linką, zostają zawieszeni u szczytu wysokiego masztu, i wisząc w powietrzu głowami w dół, wykonują w okrężnym locie taneczne gesty.

O starożytności tego tańca świadczą malowidła na płatach kory drzewnej, pochodzące z czasów przed inwazją i podbojem Meksyku przez Hiszpanów. Na malowidłach tych widzimy wysoki maszt z drzewa, ciasno opasany grubą liną. U szczytu masztu znajduje się czworokątna rama. Do ramy tej przywiązane są cztery linki, a na końcu każdej wisi głową w dół człowiek, przebrany za ptaka.

Czterej tancerze z plemienia Totonak wspinają się na maszt po występach lin.

Misjonarze hiszpańscy już w roku 1610 dali pierwszy opis tego tańca. Ale dopiero niedawno stwierdzono, że jest on wykonywany i teraz w miejscowościach, odległych od centrów cywilizacyjnych.

Pogański taniec Voladores stał się widowiskiem religijnym. Indianie z plemienia Otomi „tańczą" go szóstkami. Cała szóstka tancerzy nosi jednakowy strój: czerwone berety, krótkie czerwone spodnie, na białych koszulach — szkarłatne chustki. Czterej potrząsają grzechotkami z dyni. Piąty — dmie w trzcinową piszczałkę, na zmianę bijąc w malutki bębenek. Wreszcie szósty wyobrażać ma Indiankę Malinco, która na początku szesnastego wieku była tłumaczką Corteza, wodza hiszpańskich zdobywców.

Indianie z plemienia Totonak tańczą u szczytu masztu czwórkami, a więc tak, jak na wspomnianych wyżej malowidłach staromeksykańskich. Symbolizują oni cztery strony świata. Jeden z tancerzy ubrany jest jak błazen, ma twarz Murzyna, strój europejczyka i słomkowy kapelusz, a nazywa się... Poncjusz Piłat.

Taki rysunek tańca Voladores znaleźli w 17 w. hiszpańscy misjonarze na płatach kory.

Czwórce tancerzy towarzyszy muzyk, który w takt granej przez siebie melodii, tańczy na szczycie masztu, podczas gdy pozostali czterej wykonują tylko sam lot dokoła masztu. (k)

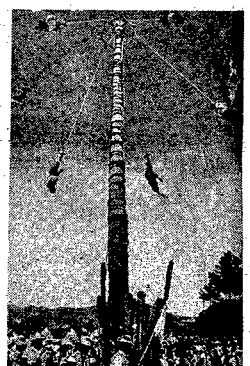

Voladores w wykonaniu plemienia Otomi. Rama u szczytu masztu obraca się dokoła, tancerze latają coraz szerszym kołem. Na dole — współplemieńcy obchodzą dokoła maszt, dla odegnania złych duchów.

Gdy odbudowujemy zabytki

tęgie głowy i fachowe ręce stają w zespole

Choć słyszymy nieraz sceptyczne, a nawet drwiące głosy „supernowoczesnych" ludzi, przeciwnych odbudowie zabytków, pamiętajmy, że ocalałe okruchy pięknych budowli przeszłości są odżywczą pożywką dla przyszłości. Architektoniczne zabytki dadzą się łatwo przystosować do potrzeb życia współczesnego, po wprowadzeniu pewnych higienicznych poprawek, zgodnie z wymaganiami naszej cywilizacji. Zamki i kościoły, pałace i domy patrycjuszy miejskich z XVIII wieku są żywą szkołą historii dla przyszłych pokoleń. Szkołą estetyki, myśli technicznej oraz umiejętności ujmowania przestrzeni w niedoścignione dziś niejednokrotnie formy.

Dlatego też odbudowujemy zabytki. Dla nas samych i dla naszych następców ratujemy architektoniczne pomniki kultury. Tak, jak odbudowywano niegdyś pałac Krasińskich po pożarze, lub Zamek Ujazdowski po najeździe szwedzkim.

Jak to się robi? Czy inne są sposoby odbudowy zabytku, niż zwykłych budynków? Jak się „podchodzi" do takich zagadnień?

Weźmy, jako przykład, katedrę Św. Jana. Dostojna ta budowla, pamiętająca swymi fragmentami wiek XIV, skarbnica pamiątek narodowych, legła w prochu.

Jednakże od kilku miesięcy wypełniły się jej ruiny tłumem pracowników, rusztowania oplotły gotyckie mury i ciekawym oczom warszawiaków oraz przybyszów z innych miast przedstawia się codziennie wartka praca nad odbudową najstarszego zabytku Starówki i Warszawy.

Tak jest z naszą katedrą i z odbudowywanym równocześnie kościołem Dominikańskim na Freta. Zachowane rysunki pomiarowe sprzed lat, stare widoki, podobne budowle z tej samej epoki, a wreszcie intuicja projektodawcy — pozwalają sporządzić plany odbudowy. Zresztą w wymienionych przykładach oraz w wielu innych zachowane są bardzo poważne w masie fragmenty budowli oryginalnych, będące najlepszym podkładem historycznym.

Wykonywanie robót powierza się firmom budowlanym takim, których kierownictwo zapewnia odpowiedni stosunek do zabytku. Niewielu ludzi podejmuje się teraz prowadzić roboty konserwatorskie, wobec wielkiej odpowiedzialności przed potomnością. Dlatego też każda robota jest jakby małą szkołą budownictwa zabytkowego.

ODBUDOWA ZABYTKU — TO PRAWDZIWA SZTUKA

We współczesnej architekturze elementy konstrukcyjne są bardzo proste: belka żelazna, strop pustakowy, szkielet żelbetowy — a wielokrotność i powtarzalność tych elementów rutynizuje wykonawcę, nie wymagając, poza rzetelnością pracy i dokładnością wykonania, niczego ponadto.

Natomiast łuki gotyckie i ościeża okien, wyciąganie filaru żebrowego, położenie barokowego sklepienia — są to zagadnienia, które każą „myśleć" przed ich wykonaniem.

Przycięcie cegły, właściwe wysadzenie gzymsu, wielokrotnie zagiętego (zagierowanego) — w rzeczywistości całość pracy nad budowlami historycznymi — to dziś przywilej jakby nielicznej „kasty" rzemieślników i techników.

Jak najlepiej wykonać i jak najwięcej ocalić — oto hasła ludzi, którzy na Starym Mieście czy w Łazienkach walczą ze śladami działania „Kulturtraegerów" z rozpylaczami.

Właśnie w chwili obecnej jeden z zabytków warszawskich wyłania się spoza rusztowań w odnowionej, lśniącej szacie rokokowej. Jest to t. zw. Poczta Saska na rogu Trębackiej i Krakowskiego Przedmieścia. Budowla ta, z połowy XVIII w., choć podległa licznym a nie zawsze szczęśliwym przebudowom, zachowała swą szatę z epoki. Napracowali się teraz architekci nad jej planami, a kamieniarze i sztukatorzy uzupełniają elewację ostatnimi dotknięciami.

Zespół pracy odniósł zwycięstwo. Jeden z wielu zabytków, przywrócony do życia w pełnej krasie architektonicznej, powołany jest do służby publicznej. Nie jest zabytkiem muzealnym, ale żywym pomnikiem, wiążącym rzec można, przyszłość z przeszłością.

Tak dzieje się w całej dawnej Warszawie.

Inż. arch. F. Kanclerz

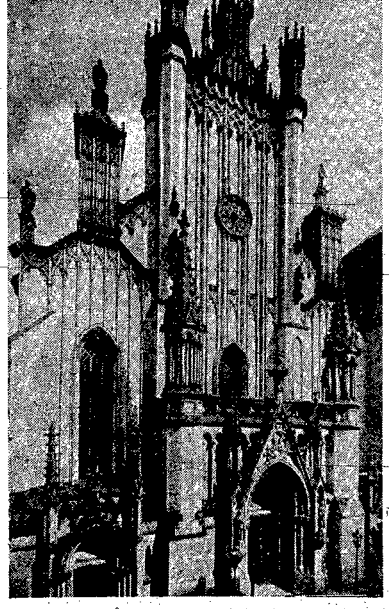

Katedralny kościół św. Jana w Warszawie przed zniszczeniem.

Wysokie ciśnienie krwi —

choroba cywilizowanego wieku

Wysokie ciśnienie krwi jest przyczyną 1/3 wszystkich zgonów w Stanach Zjednoczonych. Lekarze uważają je za jedną z najbardziej niebezpiecznych chorób XX wieku i za jedną z najmniej zrozumiałych.

Ostatnio lekarze angielscy dokonali w tym zakresie ciekawego odkrycia: przyczyną wysokiego ciśnienia krwi jest „skrócony obwód" krążenia krwi w nerkach, spowodowany nadmiernym podnieceniem nerwowym.

Odkrycie to, podobnie jak odkrycie penicyliny, przez dr. Fleminga, było niemal przypadkowe. Mianowicie, w okresie „bitwy o Londyn" lekarze zauważyli, że ofiary bombardowań, jeśli nogi ich przez dłuższy czas przywalone były zawaloną belką lub murem, umierały na... nerki.

Trzeba więc było zbadać, co ma wspólnego zgruchotana noga z nerkami. Instytut Badawczy przy uniwersytecie oxfordzkim podjął badania doświadczalne na królikach. Tylną nogę królika przewiązano mocno bandażem, wstrzykiwano do arterii jakiś płyn nieprzezroczysty (aby uwidocznić obieg krwi) i obserwowano wyniki za pomocą promieni X.

Badania w krótkim czasie dały odpowiedź konkretną: zbyt długotrwały ucisk na arterie podwiązanej nogi wywoływał skurcz naczyń krwionośnych, blokując normalny obieg krwi w nerkach. Krew zamiast dopływać do dobiuitkich naczyń w nadnerczu, kieruje się do naczyń większych w nerce.

Nadnercze pozbawione krwi i tlenu, zostaje porażone, a w rezultacie — słabnie; niekiedy zatrzymuje się wydalanie moczu. Nadto — „anemiczne" nadnercze wytwarzać zaczyna substancję (prawdopodobnie hormon), która powoduje zwiększenie ciśnienia krwi w całym organizmie.

Dalsze badania ujawniły, że to samo zjawisko w nadnerczu może być wywołane także innymi przyczynami, jak: ciężkie krwotoki, bodźcowanie elektrycznością niektórych nerwów, zażycie zbyt wielkiej dozy niektórych hormonów (adrenalina itp.). Wszystkie te bodźce pobudzają działalność nerwów, powodujących skurcz naczyń krwionośnych w nerkach i zatrzymujących dopływ krwi do drobniutkich naczyń krwionośnych w nadnerczu, kierując je do naczyń większych w nerce. A niedostatek krwi w nadnerczu wywołuje zawsze nadmierne ciśnienie krwi.

Lekarze zauważyli też, że gniew i wielkie napięcia uczuciowe mogą również wywołać wysokie ciśnienie krwi, lecz w olbrzymiej większości, bo w 95% wypadków, przyczyną są nerki.

Lecz i nerki stanowią niewątpliwie jedynie ogniwo pośrednie. Chodzi bowiem o to, co w tak piorunujący sposób działa na nerki?

Lekarze angielscy odpowiadają: szok systemu nerwowego, wywołany uszkodzeniem bądź nadmiernym wysiłkiem uczuciowym. „Mamy nadzieję, oświadczają oni w wydanej na ten temat publikacji, że pierwotne czynniki, powodujące nadmiernie wysokie ciśnienie krwi, zostaną wykryte w centralnym układzie nerwowym, a wówczas — znajdziemy skuteczny ratunek dla licznych ofiar tej groźnej choroby naszego cywilizowanego stulecia". (k)

Elektrownia wodna w ścianach Kaukazu

Problem jakiego nie znała dotąd technika

Przyroda wyposażyła Armenię, skalisty kaukaski kraj, w wielkie bogactwa kopalne, ale poskąpiła mu wody. Słynne sady i winnice, a nawet plantacje bawełny, znajdujące się w żyźniejszych dolinach Armenii — to owoc wielowiekowej żmudnej pracy, sztucznego nawadniania.

A tymczasem wysoko w górach rozpościera się naturalny zbiornik wody, który mógłby użyźnić całą dolinę Araratu. Jezioro Sewan, dwa i pół razy większe od jeziora Genewskiego (1.413 m. kwadratowych powierzchni), ciągnie się na przestrzeni prawie 80 km. Wypływa z niego tylko jedna mała rzeczka Zanga, zaś wielkie ilości wody z 30 dopływów jeziora po prostu wyparowują pod działaniem promieni słonecznych.

Ludzie w dolinach z zazdrością myśleli o niedostępnej wodzie w Sewanie. Już przed 40 laty powstały pierwsze, niesprecyzowane zresztą, projekty ściągnięcia części wód Sewanu

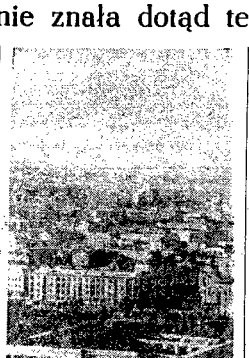

Erywań, stolica Armenii, położony jest na wysokości 1000 m. nad poziomem morza.

(głębokość jego sięga 95 metrów) w doliny.

Obecnie w pierwszym stadium realizacji znajduje się gigantyczny plan budowy „sewańsko-zanglijskiego wodospadu", który dla całego kraju otworzy nowy etap rozwojowy w gospodarce narodowej.

Aby zmniejszyć ilość wyparowywanej przez Sewan wody, powierzchnia jego zostanie zmniejszona, a poziom wód obniżony o 40 metrów. Woda z jeziora rzucona zostanie w nurt Zangi i nawodni dolinę Araratu.

Na wysokości 1000 metrów w głębi skał powstanie jedyna w swoim rodzaju podziemna hydro-elektrostacja. Prawie 5 km długości podziemny tunel, wykuty w skale, odprowadzi z głębi jeziora zapasy wody, które rzucone z wysokości w nurt Zangi, pozwolą jej uruchomić potężne turbiny wodne.

Sewan leży na wysokości 2 tys. m, a Erywań, stolica Armenii, do której spływa Zanga, na wysokości 900 m. Ta różnica wysokości pozwoli wyprodukować rocznie 150 miliardów kw/godz. energii elektrycznej, a więc tyle, ile dałoby 100 milionów ton najlepszego węgla!

NIEUŻYTKI BĘDĄ RODZIŁY

Gdy wzrośnie nurt Zangi, przez którą dzisiaj przepływa 50 milionów metrów sześć. wody, do 600—700 milionów m. sześć., rozleje się ona szeroko przez rozbudowaną sieć kanałów irygacyjnych po całej dolinie Araratu, nawadniając 230 tysięcy hektarów ziemi, w tym 120 tysięcy ha dzisiejszych nieużytków.

Wedle obliczeń uczonych w ciągu 50 lat wody jeziora obniżą się do poziomu 50—35 metrów, a powierzchnia jego zmniejszy 6—7 razy, pozostawiając osuszone brzegi pod uprawę i zmniejszając ilość wyparowywanej wody.

Skomplikowany system śluz i kanałów regulować będzie przepływ sewańskiej wody do Zangi, a nadto połączy dolinę Araksu z doliną Araratu, regulując ilość wody przeznaczonej do nawadniania pól.

POKONANO WIELKIE TRUDNOŚCI

20 instytutów badawczych pracowało przez kilka lat nad rozwiązaniem wszystkich problemów naukowych i technicznych, związanych z realizacją tego projektu. Samych pomiarów głębokości Sewanu wykonano ok. 50 tysięcy.

Pierwszy etap prac jest na ukończeniu. Podziemna „stacja - jezioro", pierwsza tego rodzaju na świecie, ukończona będzie jeszcze w bieżącym roku.

Już dzisiaj wody Sewanu przez nowy kanał im. Stalina nawadniają tereny położone na lewym brzegu Zangi i Araksu.

„Stacja-jezioro" wykuta jest na głębokości 100 metrów w skale. Główny tunel i wielka sala rozdzielcza przypominają ogromem tunele i stacje metra moskiewskiego. Doświadczenia przy budowie metra przydały się budowniczym sewańskim, choć techniczne problemy były tu bardziej skomplikowane. Skała, w której wykuto parę dziesiątków kilometrów tuneli i korytarzy podziemnych, jest pochodzenia wulkanicznego. Na głównych szlakach budowy od początku walczono z wodą gruntową, zalewającą roboty, a przy tym robotnicy

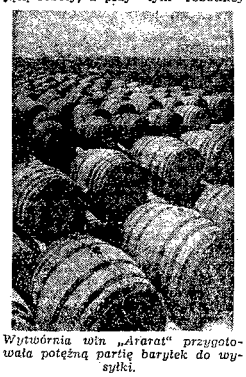

Wytwórnia win „Ararat" przygotowała potężną partię baryłek do wysyłki.

z dolin przeniesieni nagle na wysokość ponad 1000 m nad poziom morza i pracujący pod ziemią, aklimatyzowali się nie bez trudności.

Ale każdy nowonawodniony hektar w dolinach, to tony winogron i owoców, tysiące beczek wina i puszek z konserwami owocowymi.

Każdy nowy kilowat elektryczności — to światło dla miast i osiedli, energia dla rozbudowującego się przemysłu, eksploatującego odkryte niedawno skarby ziemi ormiańskiej: miedź, cynk, molibden.

Śmiałość i ogrom projektu, który sewańską wodę, dotąd wyparowującą w powietrze, ściąga na ziemię, urzekła Ormian. Robotnicy i kierownictwo budowy „zawzięli" się: pierwszy etap prac ukończony będzie do końca roku bieżącego.

Realizacja całokształtu potrwa 15 do 20 lat.

(Ib)

NASI PRZYJACIELE

W Paryżu odbyła się niedawno wystawa psów rasowych, w której „wzięło udział" kilkudziesięciu przed stawicieli czworonogich przyjaciół.

Każdy z uczestników reprezentował pełną i czystą rasę swego rodu. Były wśród nich wspaniałe, piękne okazy, były „sztuki" dziwaczne i ciekawe w swej brzydocie, a były też i rozkapryszone, cudacznie przez ludzi postrzyżone pstiaki.

Fotografie kilku nagrodzonych „eksponatów" podajemy.

Piękne wyżły, zwane Laweraками, dostały pierwszą nagrodę.

Biały, jak śnieg terrier ostrowłosy, nagrodzony specjalnym dyplomem.

Biały pudel, dziwacznie wystrzyżony, nie zasłużył na wyróżnienie.

Dwa oryginalne spaniele zdobyły aż dwie pierwsze nagrody.

Buldog angielski trzykrotnie zwyciężył w swojej „kategorii".

Czy na Marsie jest życie?

Raczej nie — odpowiadają astronomowie

Jeśli astronomowie więcej udzielają uwagi Marsowi, aniżeli jakiejkolwiek innej planecie, to tylko dzięki uderzającym analogiom w stosunku do naszej kuli ziemskiej.

Dzięki współczesnym teleskopom, powiększającym 130 razy, powierzchnia Marsa, znajdującego się w dniu 18 lutego najbliżej, bo w odległości 100.800.000 km. od nas, wykazała niezbicie istnienie atmosfery, zawierającej czasami jakby białe kłęby chmur. Przez teleskop też zauważyć można niekiedy tumany żółtego pyłu (może burze?), pokrywające duże przestrzenie.

Bieguny Marsa są białe, jak gdyby oblodzone, a w okresach zimy białe plamy opuszczają się do 50 st. szerokości geograficznej. W czasie, kiedy atmosfera Marsa jest najbardziej przezroczysta, planeta jest pokryta wielkimi plamami zieleni, które mają też tendencje do powiększania się i zmniejszania w różnych okresach. Pomiędzy zielenią znajdujemy żółto-różowe plamy, odpowiadające kolorem pustyniom ziemskim.

Prof. Gerard Kuiper, z uniw. w Texas, zdołał odkryć ostatnio ślady gazów (połączeń węglowych) w atmosferze Marsa, w której prawdopodobnie, sądząc z obserwacji, znajduje się prócz tlenku węgla także i azot.

Większość astronomów wraz z prof. Kuiperem uważa charakterystyczne dla Marsa zielone plamy za wielkie przestrzenie, pokryte mchami i porostami w rodzaju lichenów, nadzwyczaj wytrzymałych na bardzo wielkie zimna i suszę. Nie sądzą oni jednak, aby w tak surowych warunkach, jak na Marsie, istniało wyżej rozwinięte życie, a tym mniej istoty podobne do ludzi.

D.

SZACHY

22. M. WRÓBEL
1. wzm. zaszcz. Brit. Chess Fed. 1946

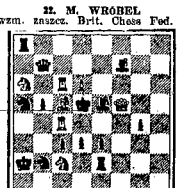

Mat w 2 posunięciach.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ

Nr. 18 (Geldstein). 1) Gb4, gr. 2) Ga5+ 1) ...Wa8, 2) Gd6; 1) ...Wa1, 2) Bd6. Niezwykle proste przepowiedziony pomysł odciągnięcia czarnej figury w analogicznych wariantach.

Nr. 19 (Wróbel). 1) Hc6, gr. 2) He4. 1) ...Wb3, 2) Hc8; 1) ...We4, 2) Hd7! (nie H:e4? bo Wd4! Doskonale zróżniczkowane warianty!) 1) ...Gd5, 2) Gf4. Wzajemne przesłony czarnych figur.

Nr. 23 (Wróbel). 1) Sg6. Skomplikowane połączenie trzech tematów dwuchodówkowych (Harpay, Jawa i temat B).

Dwunasty numer „Szachów" wyszedł w zwiększonej objętości i zawiera m. in. szczegółowe sprawozdanie z drużynowych mistrzostw Polski, artykuł teoretyczny „Obrona polska", zwykle działy partii i końcówek, objaśnienie mało u nas znanej notacji Forsytha, 11 przykazań dla komentatorów, szkic biograficzny S. Czernikowa, dok. historii szachów, artykuł o szachach w ZSRR, polemikę w sprawie likwidacji okręgów. W dziale zadań początek „Galerii polskich problemistów".

MOSKWA. Turniej państw słowiańskich ma przebieg niezwykle interesujący: walki są zacięte, czego dowodem jest b. mała liczba partii, kończących się przed kontrolą czasu (w 11 rundzie zakończyła się tylko partia Botwinnik — Ragozin, wygrana przez Botwinnika). Prowadzi w dalszym ciągu Botwinnik (6,5) przed Ragozinem (7,5) i Keresem (7).

Plater przegrał jedną z odłożonych partii (z Nowotelnowem).

Warsztaty tkackie przechodzą do przeszłości

Materiały bez włókien, ogniotrwałe i błyszczące

Armie chemików, pracujących w tkactwie i produkcji włókna sztucznego, mogą się poszczycić wynalazkami nowych tkanin: nie zbiegających się, nieprzemakalnych, nie ulegających zmięciu, gniciu, niszczeniu przez mole, wreszcie odpornych na pleśń, ogień i plamy; przy czym własności te zasadniczo nie zmieniają ani wyglądu, ani trwałości tkaniny.

Wielkie zmiany zaszły również w samym sposobie produkcji tkaniny. Dotychczasowe pojęcie tkaniny łączyło się zawsze z warsztatem tkackim. Tkaniny były to z reguły fabrykaty, tkane z włókien zwierzęcych lub roślinnych. Ale jeszcze przed wojną były w użyciu sztuczne włókna, produkowane z miazgi drzewnej (jedwab sztuczny) i z kazeiny mlecznej (lanitalu).

Obecnie włókno sztuczne otrzymuje się również z węgla, ziarna soji, orzechów ziemnych a nawet z... piasku, o ile przerobiony jest na niedostrzegalne, cieniutkie, elastyczne włókienka szklane.

Wszystkie te rodzaje włókien używane są na warsztatach tkackich. Ale współczesna technika poszła dalej: upraszcza produkcję, obywając się bez warsztatu. Włókienka układa się stosownie do deseniu i gatunku gotowego materiału: równolegle, w poprzek, na krzyż i łączy się je, „skleja" bądź żywicami, bądź gorącym i wysokim ciśnieniem maszyny do prasowania.

MATERIAŁY BEZ WŁÓKIEN

Istnieją również materiały, produkowane zupełnie bez włókien. Półprzezroczyste, podobne do celofanu, jak owe znane nam materiały na damskie peleryny i płaszcze deszczowe. Pochodzą one z tak zw. substancji plastycznych, zasadniczo produkowanych z pochodnych węgla — tak jak modny dziś na pończoszki nylon lub polski perlon — i mogą być sporządzone przez rozwałkowywanie w postaci gładkiego, ciągłego i szerokiego pasa na potrzeby odzieżowe.

Chemiczną podstawą materiałów plastycznych jest chloryn winilu, albo blisko spokrewnione z nim substancje; dawniej używane surowce, jak nitroceluloza, kauczuk, oleje zastępuje się dzisiaj substancjami żywicznymi (po ang.: resins), połączonymi z winilem.

Prócz nowowprowadzonych włókien lub plastyków używa się również do impregnacji normalnych włókien naturalnych lub sztucznych różne chemikalia syntetyczne, jak np. „Resiom", wyrabiany przez Mousanto Chemical Co, będący melaminą formaldehydu, a który, przenikając do wnętrza włókienka, nadaje mu większą odporność na zużycie, wodę, ogień oraz zapobiega zbieganiu się tkaniny (3% zamiast normalnych 25%).

Zabezpieczone w ten sposób materiały nadają się na wyrób kołnierzyków, spodni męskich, ogniotrwałych ubranek dziecinnych itp.

Bardzo korzystnym dla trwałości tkaniny jest także sposób traktowania jej włókien Aerotex Cream'em, produkowanym przez amerykańską Cyanamid Co. Nieskończenie drobne cząsteczki (molekuły) tego preparatu z łatwością przenikają do wnętrza sztucznych włókienek czyniąc je nader wytrzymałymi na zużycie i zmięcie.

MATERIAŁY OGNIOTRWAŁE I NIE GNIJĄCE

Lecz może najciekawszy jest wynalazek środka impregnacyjnego octanowego, wyrabianego w państwowym laboratorium rolniczym w Nowym Orleanie. Potraktowane nim włókno bawełniane może leżeć zakopane w wilgotnej ziemi przeszło pół roku bez uszkodzenia, podczas gdy zwykła bawełna gnije pod ziemią po upływie dwu tygodni. Jest ono absolutnie odporne na pleśń i procesy gnilne.

Nieprzemakalny płaszcz z substancji plastycznych, pochodzących z węgla, jest naprawdę nieprzemakalny i zupełnie przezroczysty.

Dla teatrów, kin, sal zebrań publicznych wytwarza się na kotary, siedzenia meblowe, materiały ogniotrwałe tkane z włókienek szklanych i uodpornionej bawełny, a na przybranie w razie potrzeby placów i ulic istnieją niedrogie materiały plastyczne, błyszczące srebrem lub pozłotą, zwane „saranami".

Nadzwyczaj szeroki i urozmaicony wachlarz najróżnorodniej przystosowanych tkanin i materiałów leży więc dziś do wyboru przed bardzo wymagającym człowiekiem powojennych czasów.

A. C. Monahan (USIS)

Historia w znaczkach pocztowych

Seria rewolucji październikowej

Znaczki pocztowe Związku Radzieckiego odznaczają się zawsze starannym wykonaniem, zaspakajają upodobania filatelistów oryginalną tematyką, formatem, a często bogatą kolorystyką. Wydawane przeważnie w rocznice wydarzeń, tworzą jakby ilustrowaną historię Związku Radzieckiego, uwiecznioną w artystycznych obrazkach.

30-ta rocznica Rewolucji Październikowej znalazła swe odbicie w nowej serii, złożonej z 3 sztuk. Na pierwszym znaczku z tej serii uwidocznione historyczny szturm Pałacu Zimowego, na drugim symbole potęgi przemysłowej ZSRR, zaś na ostatnim osiągnięcia gospodarki wiejskiej.

W okresie tych 30-lat wydano w ZSRR ponad tysiąc rozmaitych znaczków pocztowych, podczas gdy na przestrzeni całej historii Rosji carskiej ujrzało świat tylko 128 znaczków.

Pierwsze znaczki, wydane w ZSRR w roku 1921 (w latach poprzednich używano znaczków carskich z nadrukami), noszą napis „Pomoc głodującym znad Wołgi". Było to wtedy najaktualniejsze hasło, bowiem cztery lata wojny światowej, lata wojny domowej i zbrojnej interwencji wygłodziły Rosję. Znaczki takie wydano jeszcze w roku 1923, a jeden z nich z napisem „1 maja — filatelia głodującym" jest dziś niebywałą rzadkością, poszukiwaną przez filatelistów.

BOGATA TEMATYKA ZNACZKÓW POCZTOWYCH

Inne znaczki z tego początkowego okresu przedstawiają najczęściej symbole braterstwa robotników i chłopów: złączone w uścisku dłonie, młot i sierp z kłosami itp. W latach późniejszych ukazują się znaczki o wielojęzycznych napisach, ilustrujących współżycie wielu narodów Związku Radzieckiego. Widzimy na nich symboliczne postacie budowniczych państwa socjalistycznego, czerwonogwardzistów, robotników i chłopów. Są również serie znaczków, przedstawiających typy poszczególnych narodów: Kirgizów, Tatarów, Gruzinów, Abchazów, Buriatów, Turkmenów, Jakutów i innych.

Znaczek pocztowy z podobizną A. M. Gorkiego, wydany w 10-tą rocznicę śmierci wielkiego pisarza.

Osobną grupę stanowią serie, obrazujące rozbudowę ZSRR. Jest więc seria poświęcona budowie metro w Moskwie, seria z okazji zjazdu architektów w roku 1937, znaczek przedstawiający pawilon radziecki na wystawie w Paryżu w 1938 r. i N.Jorku rok 1939.

Bajeczną kolorystyką odznaczają się znaczki wydane z okazji wystawy rolniczej w Moskwie w r. 1940. Ilustrują one wzrost kultury i gospodarki wsi radzieckiej.

Historia Rosji, jej nauki i literatury znalazła swe odbicie w znaczkach z portretami jej wielkich ludzi, począwszy od twórcy drukarstwa rosyjskiego, Iwana Fiodorowa, poprzez „rosyjskiego Newtona" — Mendelejewa, do piejady wybitnych pisarzy: Tołstoja, Puszkina, Niekrasowa i wielu innych.

ZNACZKI W CZASIE I PO WOJNIE

Współcześni natomiast bohaterowie kraju są tematem innych serii znaczków: lotnicy, sportowcy z okresu Spartakiady 1933 r. (piękna seria kolorowa, przy czym każdy znaczek ma formę rombu), zdobywcy Arktyki — Czeluskinowcy. Wiele znaczków poświęconych jest kobiecie, a okazją do ich wydania są święta kobiet.

Na znaczkach Związku Radzieckiego, wydanych w czasie ubiegłej wojny, widnieją postacie jej bohaterów, jak również symbole poszczególnych rodzajów broni. Osobna seria przedstawia najrozmaitsze typy samolotów radzieckich w akcji.

Mauzoleum W. I. Lenina na znaczku pocztowym, wypuszczonym w 1934 r.

Po wojnie w r. 1946 wydano piękną serię znaczków przedstawiającą historię i rozwój znaczka pocztowego. Ukazały się też portrety z okazji rocznic śmierci, czy urodzin wybitnych przedstawicieli nauki i sztuki rosyjskiej i radzieckiej: Gorkiego, Niekrasowa, Kutuzowa, Żukowskiego, Karpińskiego i innych. Jubileusz 800-lecia Moskwy został uczczony serią kolorową, której znaczki są arcydziełem grafiki.

Irena Gefon

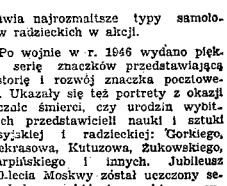

W setną rocznicę urodzin uczonego rosyjskiego, A. P. Karpińskiego, pierwszego prezesa Akademii Nauk ZSRR, poczta radziecka wydała taki znaczek.

LEKARZ RADZI

Dna czyli artretyzm

— Artretyzm? dna? Ależ to coś strasznego! Człowiek nie znajduje spokoju ani w dzień, ani w nocy, żadne położenie chorej nogi nie przynosi ulgi.

Najważniejszym objawem dny są bóle stawowe, występujące w postaci napadów. Najczęściej dotknięte są stawy wielkiego palca u nogi, chociaż każdy inny staw również może być siedliskiem dny. Staw obrzmiewa, skóra na nim jest zaczerwieniona, błyszcząca i gorąca, ruchomość stawu zmniejsza się znacznie. Towarzyszy temu żywa bolesność, podwyższenie ciepłoty ciała, uczucie ogólnego niedomagania i rozbicia.

Bóle trwają około tygodnia, sięgając takiego nasilenia, że chory z trudnością opuszcza łóżko.

Po pewnym czasie objawy chorobowe ustępują, ale choroba, mimo to, nie mija. Po pierwszym napadzie zjawiają się następne, dotknięty staw (lub stawy) ulega zniekształceniu; w okolicach stawów pojawiają się twardawe zgrubienia, guzki, bolesne przy ucisku. Podobne guzki zjawiać się mogą pod skórą, w różnych okolicach ciała. Szczególnie często znajdujemy je na brzegu muszli usznej. Dnawe zapalenie stawu może doprowadzić z czasem do znacznego ograniczenia jego ruchomości, do zesztywnienia.

Przyczyną opisanych zmian jest pewna skaza ustrojowa, nieprawidłowość w przemianie materii. Przy przemianie pewnych postaci białka zwierzęcego, a mianowicie substancji jądrowej komórek, wytwarza się ciało chemiczne, noszące nazwę kwasu moczowego, który jest wydzielany przez nerki.

U ludzi dotkniętych skazą moczanową przemiana białkowa przebiega nieprawidłowo, ilość kwasu moczowego we krwi jest zwiększona. Kwas moczowy jest ciałem słabo rozpuszczalnym w wodzie, toteż łatwo wydziela się w postaci krystalicznego osadu głównie w obrębie wiotkiej tkanki łącznej, otaczającej stawy.

Czynniki, wyzwalające napad, mogą zależeć bądź od wzmożonej podaży substancji, przemieniających się w ustroju na kwas moczowy, bądź też od chwilowego zahamowania wydzielania się tego ciała z moczem.

Najczęstszą przyczyną napadu są nadużycia alkoholowe, przeziębienie i wysiłki fizyczne i umysłowe.

Dna jest chorobą mężczyzn; u kobiet jest ona przeszło 100 razy rzadsza.

Rozpoznania artretyzmu nie można stawiać tylko na zasadzie objawów; bóle w stawie, zaczerwienienie, obrzęk, gorączka mogą występować także przy innych chorobach, jak przy gośćcu stawowym (reumatyzmie), przy zakaźnych zapaleniach stawów itd. Tylko szczegółowe badanie pozwoli lekarzowi upewnić się w rozpoznaniu i wyznaczyć odpowiednie leczenie.

Najważniejszym czynnikiem w leczeniu dny jest unikanie wszystkiego, co może wywołać napad. Z jadłospisu trzeba usunąć wątrobę, nerki, mózg, ograniczyć spożywanie mięsa. Trzeba też unikać napojów wyskokowych. Należy tak uregulować życie chorego, by nie musiał on wykonywać nadmiernych wysiłków fizycznych i umysłowych.

Usuwanie z ustroju nadmiaru kwasu moczowego (pamiętać należy, że pochodzi on nie tylko z pokarmów, lecz także z rozkładu białka ustrojowego) osiąga się przez podawanie leków, wzmagających jego rozpuszczalność, jak piperazyna, sole litu i inne, oraz przez obfite przyjmowanie płynów. Dobre wyniki dają też kąpiele lecznicze, borowinowe i parowe, dzięki nim bowiem część kwasu moczowego wydala się z potem.

(lekarz)

Stanisław Łukasiewicz

Fragment powieści „W MAŁYM MIASTECZKU"

PIOSENKA W POCIĄGU

... *w przedziale wrzasnęli na cały głos...*

Pociąg zatrzymał się i podczas gdy żandarmi i policja granatowa w zgiełku i hałasie co tchu pędziła swoją gromadę po paru pustych zarezerwowanych dla nich wagonów — peron w mgnieniu oka zapełnił się tłumem nie wiadomo skąd biegnących ludzi, obładowanych rozlicznymi ciężarami. Wszyscy sunęli milczkiem z nadzwyczajnym pośpiechem i sprawnością jakby już do z góry upatrzonych wagonów i przedziałów. Szmuglerzy ulokowali się w pociągu w mgnieniu oka, tak że nawet spokojny obserwator z zewnątrz nie bardzo mógł się zorientować jak to się stało.

Krotowski w ostatniej chwili ledwo zdołał się wcisnąć do przedziału. Drzwi zatrzaśnięto, wyładowany, napęczniały pociąg ruszył z wolna. Krotowski przez wybitą szybę dostrzegł, że na stopniach wagonu z aresztowanymi stał Werner i Klinger, karabiny zwisały im na pasach, jedną rękę przytrzymywali się uchwytów. Następną stacją był Łyków, dzisiaj, gdy niebardzo obawiano się żandarmów stało tu jawnie mnóstwo ludzi ze szmuglem. Chytrzy, przebojem wszędzie pchający się łykowiacy wywęszyli dobrą okazję i nie chcieli jej przepuścić. Krotowski wiedząc jak bardzo pociąg jest wypchany przeżywał wprost osobistą, ciężką troskę na myśl, gdzie ten tłum znajdzie dla siebie miejsce.

Nagle przed oknem wagonu zaczerniło się od mrowia ludzi, biegnących wzdłuż pociągu w tę i tamtą stronę i skaczących po buforach. Wszystko trwało niecałą minutę i pociąg ruszył nagle i szybko z miejsca. Żandarmi nie jechali już dalej, eskortowali więźniów tylko do Łykowa, gdyby nawet chcieli się zająć teraz szmuglerami, nie mieli już bardzo okazji. Na stacji zostało zaledwie kilka niezdarnych bab z koszykami i paru niedołężnych dziadów, którzy nie zdążyli i nie potrafili w ciągu niewielu sekund uczepić się pociągu.

Naraz rozległy się trzy ostre, głośne strzały karabinowe. Krotowski szybko wychylił głowę. To Werner stał wyprostowany jak na popisie strzeleckim, z odstawionym sprężyście ramieniem, należycie wymierzonym karabinem i bił do dwóch bab, biegnących już w oddali na łeb na szyję po rzyśku i kucających po strzale czym prędzej, twożnie w bruzdach.

Gdy pociąg minął Grywomin, od wagonów sprzed lokomotywy nadeszła niepokojąca wieść: wsiadła lotna żandarmeria. Lotna żandarmeria! — powtarzano sobie z przeciętem i determinacją. Szmuglerzy zaczęli pakować szybko worki pod ławki, wynosić je do ustępów, gdzie jakoś je tam ukrywano, a nawet umieszczano pakunki przez okna na dachach wagonów. Ale wnet przyszła od Sobińskiego informacja uspokajająca: „Nie bać się, szukają Żydów, szmuglu nie ruszają". Po nie jakim czasie do przedziału wśliznęło się od zewnątrz dwóch młodych jegomościów, ubranych po cywilnemu, w szarych płaszczach i sportowych, płaskich czapkach. Twarze mieli gładko ogolone, twarde od kategorycznego zdecydowania, ich oczy chłodne, stalowe, patrzyły jakoś po za ludzi. Przeciskali się w milczeniu przez zbity kłąb pasażerów. Odruchowo, pochopnie i w miarę możności robiono im miejsce. Rozglądali się tak, jakby szukali kogoś poza obecnymi. Co moment to jeden to drugi zwracał się do kogoś spośród pasażerów mówiąc: „pański ausweiss!" Na pokazywane dokumenty rzucali spojrzeniem krótko — wreszcie przeciwległymi drzwiami wyszli na stopnie wagonu. Jeszcze przez parę minut po ich odejściu panowała charakterystyczna cisza, naładowana grozą i bezradnością.

W Otwocku część pasażerów przerzuciła się do pociągu elektrycznego, przychodzącego do Warszawy wcześniej. W przedziałach uczyniło się luźniej. Już zjawili się docierający aż tu warszawscy śpiewacy i wędrowni żebracy. Jakiś wyblakły chudeusz w łachmanach wtargnął do przedziału pasażerów z osobliwą piosenką:

Dwadzieścia ma lat,
jest chuda jak gnat
i dzieci nieślubnych ma dwoje,
o, Boże mój!

Ledwo o nim zapomniano do wagonu weszło milczkiem dwóch chłopców poniżej dziesięciu lat. Trzymali się za ręce, mieli duże, twarde łby ogolone do samej skóry, na nogach jakieś straszliwe, niemieckie, żołnierskie buciory, owinięci byli w brudne łachmany. Skoro tylko znaleźli się w przedziale zaraz wrzasnęli na cały głos:

Czego ty Hitlerze,
Wciąż pod Moskwą stoisz?
Czy na Włocha czekasz,
Czy się Ruska boisz?

Na Włocha nie czekam,
Ruska się nie boję,
Dupa mi przymarzła,
Więc pod Moskwą stoję!

Niecenzuralne słowa chłopaki wymawiali właśnie ze staranną, dobitną wyrazistością i tonem bardzo swojskim. Krotowski jak i inni nie mógł się powstrzymać od uśmiechu. Już wyczuwał powiew Warszawy, mimo wszystko niefrasobliwej, pocieszającej się w najcięższych chwilach drwiną, ironią, wesołymi kpinami.

Z impetem nadleciał pociąg od Warszawy. Mnóstwo głów wyjrzało od razu z okien wagonów w obu pociągach.

— Jak na trasie, spokojnie? Łapanek nie ma? — wołano gorączkowo.

— Spokojnie! Wszystko w porządku!

— Jak Warszawa? Warszawa bierze? — pytali niecierpliwie szmuglerzy, obładowani towarem.

— Wschodnia nie bierze na pewno! Główna też, zdaje się nie! — odpowiadano wesoło, dziarsko.

Na dworcu wschodnim stały tłumy niemieckiej piechoty w pełnym rynsztunku. Na froncie rosyjskim walki dochodziły w tym czasie do kulmi nacyjnego, rozstrzygającego napięcia. Niemcy pod Stalingradem przypuszczali ostateczne szturmy, aby złamać opór jego obrońców, przebić się poza Wołgę i umożliwić sobie flankowy atak na tyły Moskwy, co zdecydowało by całkowicie o losach kampanii. Na głęboko południowym skrzydle fron tu dywizje niemieckie parły wciąż zwycięsko naprzód w kierunku Baku, najważniejszego zagłębia naftowego Sowietów. W walce z Anglosasami Hitler w ostatnich miesiącach osiągnął również kolosalne sukcesy, stanął u bram Aleksandrii i Suezu i zdawało się, lada chwila doprowadzi tu do korzystnego dla siebie przełomu, którego końcowym następstwem było by połączenie się niemieckiej armii afrykańskiej z armią kaukaską i likwidacja Bliskiego Wschodu jako bazy Aliantów. Dla uważnych obserwatorów jasne było, iż gra osiągała zenit napięcia, dochodziła do momentu rozstrzygającego i serca uciemiężonych, czekających na klęskę wroga, ścisnęły się trwogą — wydawało się, iż Hitler ma wszystkie szanse wyjścia z zapasów zwycięsko.

... *szybko otworzył walizkę.*

Dworzec wschodni w Warszawie, jak i wiele innych dworców kolejowych w Polsce wypełniały niebieskawo-zielone mundury wojsk, pośpiesznie przerzucanych na wschód. Krotowski z okna wagonu ślizgał się oczami po wygolonych, dobrze odżywionych twarzach żołnierzy. Patrzyli oni z apatycznym spokojem na ruchliwy i krzykliwy tłum cywilów, wysypujących się z pociągów.

Po dłuższym postoju pociąg ruszył ku dworcowi głównemu. Gdy minął most na Wiśle i szedł wiaduktem nad ulicą Solec z dołu sporo gromadki ludzi poczęły gwałtownie machać rękami i coś wykrzykiwać. Przez wagony przeszły alarmujące szepty:

— Główna bierze, dworzec obstawiony!

Nieomalże ze wszystkich okien polecieły czym prędzej na dół worki z mięsem, paczki z masłem i śmietaną. Pasażerowie patrzyli na to co się działo z szerokimi uśmiechami ukontentowania. Na ulicy jacyś ludzie zbierali z piorunującą szybkością tłumoczki do wózków i co tchu odjeżdżali z nimi gdzieś na bok.

— Muszą tu być nie najgorsze meliny — pomyślał Krotowski z satysfakcją. Niepokoił się teraz o los własnej walizki. Kwitek na nią przechowywał troskliwie w portfelu. Wśród ciemności i nagłych błysków lamp pociąg z łoskotem przebiegł tunel i, zatrzymał się w podziemiach dworca.

Krotowski wychodząc z wagonu rozejrzał się niespokojnie wokół ale nie dostrzegł na razie nic groźnego. I tu, mimo że po drodze padły ostrzeżenia, wyskakiwali szmuglerzy z ciężkimi ładunkami i oddawali je osobnikom w czapkach tragarzy, którzy łapczywie chwytali pakunki i umykali z nimi w jakieś dziury z takim pośpiechem, jakby obawiali się, że za sekundę zawali się za nimi dworzec. Inni znowu handlarze, dobrze ubrani, udający eleganckich, dystyngowanych podróżnych szli spokojnie w tłumie ku wyjściu z ładnymi, ale za to potężnymi walizami. Jednakże dżentelmeni ci miast kierować się, jak należałoby sądzić ku biletorom, w pewnym momencie, na dany przez jakichś obdartusów sygnał, tracili swoją arystokratyczną flegmę i szli gdzieś w bok krokami nad wyraz szybkimi. W wielkiej hali dworcowej, tętniącej szumem i gwarem, gdzie działy się już i inne rzeczy, Krotowski dostrzegł jeszcze dryblasów, dygujących z twarzami napiętymi od wysiłku i nabiegłymi krwią potężne wory i zdążających ku sobie wiadomym wyjściom tak rączo, jakby byli zdania, że pośpiech jest rzeczą zasadniczą w życiu człowieka.

Krotowski szedł przez salę z miną niewinną, potulną — oznaczającą iż on jest należycie grzeczny i wolny od wszelkich przestępstw. Dostrzegł, że przez tłum przewijało się kilka tyralier jakichś cywilnych panów, kogoś tęsknie upatrujących. Jedni z nich wyglądali na wzruszonych lirycznie młodzieńców, czekających z bijącym sercem na przyjazd ukochanej ,inni, starsi panowie o szlachetnym wyrazie twarzy i smutnych cierpiących minach, stosownych do obecnych strasznych czasów, obserwowali przechodniów życzliwie i cierpliwie wyczekiwali tych, z którymi spodziewali się spotkać. Co chwila zdawało im się, że owym znajomym jest już ktoś — o — idący, i aby się upewnić prosili go cichymi, uprzejmymi głosami aby się wylegitymował. Czasami się mylili, czasami trafiali na kogoś, kto nie był owym upragnionym, ale z kim również pragnęli zawrzeć bliższą znajomość i prosili go o pozostanie z nimi. Jeżeli się niestosownie wymawiał i gęsto tłumaczył, na spokojnych, boleściwych twarzach starszych panów odbijała się naraz niecierpliwa, brutalna wściekłość i głosami już stanowczymi, ostrymi rozpraszali tamtym wątpliwości. Po Krotowskim szklane spojrzenia panów w tyralierze przesunęły się obojętnie — widocznie nie dostrzegli w jego sylwetce nic, co by ich mogło zainteresować.

W przechowalni bagażów Krotowski wręczył karteczkę osobnikowi o nazwisku, wskazanym przez kolejarzy Bolesowskich. Rzucił on okiem na kwitek i uśmiechnął się przyjaźnie.

— Zaraz będzie walizeczka — powiedział. — Jak się czuje naczelnik Muchowicz? — Jego zmięta, pobladła, kroplami niezdrowego potu okryta twarz rozjaśniła się teraz w łagodnym odprężeniu. Odsłaniał w uśmiechu poczerniałe i wykruszone zęby.

— Dobrze! Wybiera się wkrótce do Warszawy! — odrzekł Krotowski, chciwie chwytając za walizkę.

— Niech pan przejdzie od razu na drugą stronę alei i idzie śmiało — radził mu kolejarz.

Dzierżąc za ucho jedną ręką ciężką walizę szedł szybko ulicą obok dworca. Spoglądał mimo woli na szerokie szyby wielkiej sali restauracyjnej. Przy stolikach siedziało wielu oficerów i żołnierzy. Szeregowi mieli uwagę zwróconą na doraźnie najbliższe rzeczy, ci i owi oficerowie, odsunięci od stolików, z rękoma wsadzonymi niedbale w kieszenie, dumali o czymś cierpko, chmurnie, ich wzrok tonął w jakichś dalekich, ciężkich sprawach, twarze przesłaniał chłód i obojętność.

Przeszedł na drugą stronę ulicy. Akurat na linii swojego marszu dostrzegł żandarma, stojącego sobie z flegmatycznym spokojem i obojętną miną. Wiedział, że najlepiej zrobi jeśli się go nie zlęknie i właśnie na dowód czystości sumienia minie go z bliska i spokojnie. Kroczył tedy naprzód z niewinnym i nieśmiałym wyrazem twarzy, żandarm patrzył nań od niechcenia i tak, jakby go nie bardzo dostrzegał. Gdy Krotowski przechodził obok o dwa kroki, Niemiec skinął nań lekko palcem. Choć naraz poczuł się, jakby mu się otworzyła pod nogami przepaść, odważnie zbliżył się.

— Was haben sie dort? — żandarm spytał sennie, lekkim skinięciem głowy wskazując na walizkę.

Krotowski odpowiedział po chwileczce twórczej zadumy.

— Etwas zu essen.

— Machen Sie auf — flegmatycznie rzekł Niemiec.

Jak zawsze w chwilach wielkiego niebezpieczeństwa Krotowski odczuł tylko płochość i niefrasobliwość. Szybko otworzył walizkę. Wśród mnóstwa jaj wyprysnęły akurat ku górze bryły masła, odsłoniła się bezwstydnie połeć słoniny i kompromitująco ujawniło się pęto kiełbasy.

Ten kolosalny rozmiar oczywistego przestępstwa, jego bezczelny, wyzywający rozmach był wobec surowych zakazów czymś tak niepojętym i tak groteskowym, że z gardła żandarma wyrwał się ucieszny chichot. Patrzył na zdumiewającą obfitość dowodów rzeczowych zbrodni i aż zęby szerokie i żółte wywalił tak szczera była jego wesołość. Krotowski śmiał się równie serdecznie, ale jednocześnie w sposób zupełnie naturalny zamknął i zatrzasnął walizkę. Nie przestając się śmiać chwycił ją za ucho i zaczął się niby dla żartu i nieumyślnie oddalać. Żandarm aż czkał od chichotu.

— Wozu haben Sie das? — zawołał za nim.

— Zur Familie! Ich habe eine grosse Familie! — odkrzyknął dziarsko i chyżo dał susa w boczną ulicę. Akurat na stacji stał gotowy do odjazdu elektryczny pociąg. Wskoczył do wagonu ciesząc się iż motorniczy był tego samego zdania, że czas najwyższy ruszać.

D.

Twórca »Cichego Donu«

Michał Szołochow w swej pracowni

Szołochow jest jednym z najwybitniejszych współczesnych pisarzy radzieckich. Jest członkiem Akademii Z. S. R. R., laureatem nagrody Stalina i deputowanym do Rady Najwyższej Związku Radzieckiego. Jego powieść „Cichy Don" została przetłumaczona niemal na wszystkie języki świata.

Szołochow to średniego wzrostu, barczysty mężczyzna, o wysokim czole i jasnych, mądrych oczach. Ma lat 42. Jest niezmiernie łatwy i prosty w sposobie bycia, lubi pożartować i pośmiać się.

Umeblowanie jego pokoju składa się ze stołu, dwóch krzeseł i łóżka. Wchodzącemu rzuca się w oczy wielka ilość książek i rękopisów, którymi zarzucony jest stół. Dużo listów, nadchodzących z codzienną pocztą od czytelników, świadczy, że Szołochow jest b. popularny.

Znakomity pisarz radziecki nie lubi śpieszyć się, pisze raczej powoli. Powieść „Cichy Don" pisana była całymi latami. Warunki pracy pisarza w Związku Radzieckim pozwalają na cyzelowanie każdej stronicy. Jeśli bowiem na Zachodzie pisarz związany jest przez wydawcę umową z zastrzeżonym ściśle terminem dostarczenia dzieła — w Związku Radzieckim z reguły przyjęte jest, że warunek taki nie istnieje.

Ani czytelnik, ani wydawca nie zmusza tam autora do pośpiechu, wiedząc, iż pośpiech mści się na artystycznej stronie utworu.

NOWA POWIEŚĆ TWÓRCY „CICHEGO DONU"

Obecnie Szołochow pracuje nad nową powieścią. Tytuł jej brzmi: „Oni walczyli za Ojczyznę". Tematem powieści jest bohaterstwo obywateli radzieckich w wojnie ostatniej, wykazane zarówno na froncie, jak i wewnątrz kraju, w pracy dla zwycięstwa.

Michał Szołochow, światowej sławy współczesny pisarz radziecki.

Wyjątki z tej pracy były podawane w prasie radzieckiej. Mówiono, iż Szołochow chce pisać nową „Wojnę i Pokój".

Twierdzenie to autor odpiera w sposób jak najbardziej bezwzględny. Oto jak wypowiedział się on na ten temat w rozmowie z przedstawicielem jednego z wielkich wydawniczych koncernów radzieckich:

— Wcale nie mam zamiaru pisać dzieła, obejmującego całkowicie wysiłek narodu radzieckiego w tej wojnie. I wcale nie mam na myśli naśladowania „Wojny i Pokoju", jak o tym mówi się za granicą. Nie zrobię tego choćby tylko z szacunku, jaki żywię dla nieśmiertelnej pamięci Lwa Tołstoja...

— W miarę mych sił, chciałbym napisać coś, co w pewnej choćby tylko mierze oddawałoby walkę mego narodu z faszyzmem. Czy i o ile uda mi się to — sądzić będą czytelnicy"...

Powieść ta zacznie wychodzić w czasopiśmie „Nowyj mir" w pierwszej połowie 1948 roku.

STARY DOM NAD DONEM...

Jako teren swej pracy Szołochow wybrał od dawna ziemię, z której pochodził, stanicę Wierzeńskaja nad Donem. Mieszka tam od lat w starym, niewielkim domu nad brzegiem rzeki. Tu powstała powieść o Donie i o zaoranym ugorze („Podniatają celina").

Szołochow twierdzi, że środowisko w którym pisarz przebywa, jest niezmiernie ważnym czynnikiem twórczości.

W czasie walk o Stalingrad linia frontu przez długie miesiące przechodziła wzdłuż Donu w odległości około dziesięciu metrów od domu, gdzie Szołochow tworzy. Dom ten do dziś nosi liczne ślady pocisków.

P. K.

Koło sterowe ze »Smugi Cienia«

w muzeum morskim

Koło sterowe barki „Otago", na której pierwszą podróż morską odbywał Józef Conrad. Na ilustracji stoi przy kole pisarz amerykański Morley.

To niepozorne, stare koło sterowe, którego fotografię zamieszczamy, służyło do kierowania sterem barki „Otago", zarejestrowanej w porcie Glasgow, na której odbywał swą pierwszą służbę morską przed sześćdziesięciu laty słynny pisarz Józef Conrad-Korzeniowski.

Zestarzała barka, niezdolna do żeglugi, znajdowała się na cmentarzysku statków u ujścia rzeki Derwent w Tasmanii, gdzie odnalazł ją trafem znany pisarz amerykański Christopher Morley (na rycinie).

Na jego prośbę koło wręczono komandorowi Sir David Bone, który przewiózł je do Europy i zamierza umieścić w odpowiednim muzeum morskim.

Koło to urosło do znaczenia symbolu i było przedmiotem pięknego opisu w powieści Conrada „The Shadow Line" („Smuga Cienia"), w której autor porównał je do „symbolu postanowienia, jakie człowiek podejmuje, chcąc kontrolować własny los i panować nad nim"...

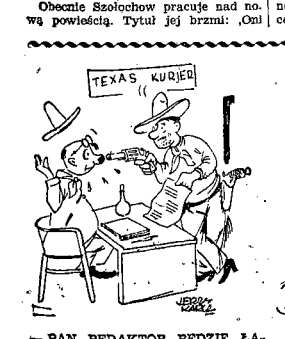

— PAN REDAKTOR BĘDZIE ŁASKAW WYDRUKOWAĆ U SIEBIE OSTATNI MÓJ WIERSZ...

— PSIAKOŚĆ, ZIMNO CZŁOWIEKOWI W USZY...

— ŁASKAWA PANI, RACZY WYBACZYĆ ŚMIAŁOŚĆ, ALE NAPRAWDĘ MIAŁEM ZAMIARY WYŁĄCZNIE MATRYMONIALNE

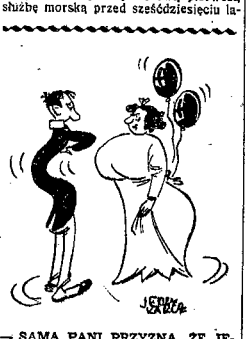

— SAMA PANI PRZYZNA, ŻE JESTEŚMY DO SIEBIE WSPANIALE DOPASOWANI...

— UWAŻAM, ŻE JESTEŚMY NAPRAWDĘ DOBRANYM MAŁŻEŃSTWEM.

Na śniadanie - ośmiornica...

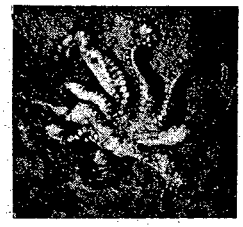

Jak się okazuje, ośmiornica jest „artykułem" jadalnym.

Wszyscy w naszym kraju lubią zsiadłe mleko, od którego z obrzydzeniem odwróci się każdy Francuz, mówiąc z przekąsem: „zepsute mleko"...

Francuzi zajadają się wszelkiego rodzaju ślimakami, a my na samą myśl o tym, dostajemy mdłości.

Europejczycy mają wstręt do mięsa

Amerykańska gwiazda filmowa Margot ze smakiem zajada gotowaną ośmiornicę.

końskiego, Turek nie tknie „nieczystej" świniny.

Chińczykom smakują zepsute jaja, a Jugosłowianie z przyjemnością „konsumują" ...ośmiornicę.

Amatorami tej ostatniej są mieszkańcy dalmatyckich pobrzeży Adriatyku. Mają własny wypróbowany sposób jej przyrządzania. Schwytaną ośmiornicę wrzucają do garnka z wodą i gotują. Dopiero po ugotowaniu obcinają głowę i czyszczą ją, po czym zabierają się do uczty.

Zjadają tylko odnóża ośmiornicy. Mają być one doskonałe w smaku.

Befsztyk z ośmiornicy upiekł się na ruszcie.

Ośmiornica cieszy się też powodzeniem, a raczej apetytem mieszkańców drugiej półkuli. W Kalifornii, na wybrzeżu Oceanu Spokojnego, w godzinach odpływu chwytać można ośmiornice bez trudu, gdyż morze zostawia je na odsłoniętych piaskach.

O takiej właśnie porze odpływu przychodzą na brzeg Kalifornijczycy i chwytają ośmiornice na patyki. Przyrządzają ją jednak odmiennie, niż Jugosłowianie. Najpierw gotują ją w całości, a po ugotowaniu — krają na plastry i pieką na ruszcie.

W tej postaci ma być podobno smaczniejsza. (k)

MODA PRAKTYCZNA

Wielka batalia XX wieku

o... długość spódnicy

Wiek dziewiętnasty nie znał krótkich spódnic i sukien. Od rana do nocy, w domu, na wizycie, w teatrze i na balu—wszystkie kobiety wszystkich stanów społecznych ubierały się niezmiennie w długie suknie, sięgające prawie ziemi, lub — jeśli moda lansowała treny—poniżej... ziemi.

Nikt już dziś bodaj nie pamięta, że kwestia długości spódnic podniesiona została jako „zagadnienie" po raz pierwszy na początku dwudziestego wieku i to z inicjatywy carskiej Rosji.

Prosta, krótka, wygodna sukienka — oto czego nam potrzeba.

DŁUGIE SPÓDNICE OPÓŹNIAJĄ... DEPESZE

Było to tak. Pewnego dnia w czasie wiosny 1906 r. korespondent brytyjskiej agencji prasowo-telegraficznej „Reutera" w Petersburgu, pisząc o życiu w Rosji po świeżo przegranej wojnie z Japonią, doniósł:

— Wszystkie kobiety, zatrudnione w biurach poczt i telegrafów nosić będą w najbliższej przyszłości krótsze spódnice. Stwierdzono, że długie spódnice sprawiają kobietom kłopot krępując ich ruchy, w rezultacie powodują... opóźnienia w nadawaniu depesz. Wszystkie pracownice muszą odtąd nosić spódnice odległe od ziemi o 5 cm."

Wiadomość ta rozpoczęła okres walk o długość sukienek. Początkowo sprawa ta nie przybierała form drastycznych. Wszędzie na świecie pojawiła się tendencja do skracania długości sukien, ale... bez radykalizmu. Aż do wojny 1914 r. skracanie sukien szło powoli, sięgały one niezwiele powyżej kostek.

PO PIERWSZEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ — ZNÓW DŁUŻSZE SUKNIE

W ostatnich latach pierwszej wojny światowej długość sukienek uległa znacznemu skróceniu. Złożyły się na to przyczyny natury czysto życiowej: kobiety masowo wciągnięte zostały do pracy zawodowej, pełniły służbę pomocniczą w wojsku, bardziej im więc dogadzała krótsza, łydek sięgająca sukienka. Moda podporządkowała się dyktatowi życia, tym bardziej, że wojenna produkcja tekstylna skąpo zaopatrywała rynek cywilny.

Sytuacja zmieniła się w parę lat po zakończeniu wojny. Fabryki tekstylne przestały pracować na potrzeby wojska. Krótkie sukienki tak niewiele potrzebowały materiału! Kalkulacja brzmiała wymownie: przed 1914 r. na suknię trzeba było kupić prawie 7 mtr. materiału metrowej szerokości, w roku 1918 wystarczały... trzy a nawet — tylko dwa.

Twórcy mody poszli na rękę przemysłowi. Suknie wydłużyły się tak znakomicie, że od ziemi dzieliło je tylko 5 do 10 cm.

TRWAŁE ZWYCIĘSTWO KROTKICH SUKIENEK

Lecz moda tak długich sukien i spódnic przyjęła się słabo, większość kobiet i w Europie i w Ameryce nosiła krótsze, przeciwstawiając modzie wygodę.

Już w 1921 roku paryscy dyktatorzy mody jeli zapowiadać skrócenie sukienek. Stają się one rzeczywiście krótsze 1 coraz krótsze, tak, że już w 1924 r. sukienki sięgają tylko kolan.

Krótka suknia stabilizuje się na okres przeszło dwudziestu lat. Cieszyła się powodzeniem tym większym, że coraz więcej kobiet wchłaniały zawodowe szeregi pracy. Krótka sukienka była wygodna, estetyczna, doskonale odpowiadająca ruchliwemu trybowi życia, jaki prowadzi kobieta współczesna.

I ZNÓW ZWYCIĘŻY KRÓTKA SUKNIA

I nagle — ledwie skończyła się druga wojna światowa, paryscy i amerykańscy dyktatorzy mody znów próbują iść na pasku wymagań przemysłu, który nie chce sukienek z dwóch czy trzech metrów materiału.

Domy mody lansują więc suknie dłuższe, rade by przedłużyć je do... kostek, lansują też fałdy, baskiny, ba... nawet pół-krynoliny i obfite z tyłu „tiurniury!"

Rzecz prosta, nie licząc się z wymaganiami współczesnego życia i z codzienną wygodą kobiet dyktat mody, natrafia na ostry opór wśród kobiet. Tak ostry niekiedy, że — jak to miało miejsce w Paryżu i w jednym z miast amerykańskich, obito na ulicy zbyt wierne wyznawczynie nowej mody. (k)

W takich sukniach chodziły kobiety w pierwszych latach naszego wieku. Od lewej: sukienka z roku 1901, 1914, i 1920.

A dziś zwariowani dyktatorzy mody myślą, że uda im się zmusić nas do włożenia takich oto sukienek, zaprezentowanych niedawno na wielkiej rewii mody w Paryżu. Takie nadzie je są po prostu śmieszne.

Co wychodzi na świecie?

Największa w Europie fabryka penicyliny

W Bezłaniu na Kaukazie powstał kombinat im. Mikojana, wielki zespół fabryk, produkujących krochmal, glukozę krystaliczną dla celów leczniczych, surowiec do hodowania kultur penicyliny, oraz oleje i pasze.

Kombinat ten jest największym tego rodzaju zakładem w Europie. Daje on np. połowę całej produkcji krochmalu w ZSRR.

Igliwie cedrowe leczy szkorbut

Cedr należy do stosunkowo rzadkich dziś drzew. Występiony niemal doszczętnie w niektórych okolicach basenu Morza Śródziemnego, rośnie on jednak na dalekiej północy i nie wymarza nawet w temperaturze 60 st. niżej zera.

Wiecznie zielone igliwie cedru zawiera znaczne ilości witaminu C i leczy szkorbut. Orzechy cedrowe, zawierające ok. 60 proc. tłuszczu, dają wysokogatunkowy olej, o przyjemnym smaku i zapachu. (pk)

Radiostacja na parowozie

Na stacji Lublino moskiewskiej kolei obwodowej zainstalowano na kilku parowozach manewrowych stacje radiowe, pozwalające maszynistom na utrzymywanie stałej łączności w dyspozytorem.

Radiofikacja parowozów manewrowych w dużym stopniu przyśpiesza sortowanie wagonów i formowanie pociągów towarowych.

W roku bieżącym łączność radiowa pomiędzy parowozami a dyspozytorami będzie zastosowana na wielu stacjach rozdzielczych sieci kolejowej w ZSRR.

Przez teleskop — zamiast w gwiazdy, w stół operacyjny

W jednym ze szpitali amerykańskich wprowadzono wielką inowację, a mianowicie zastosowano „oczy" teleskopu do obserwowania operacji chirurgicznych.

Dotychczas operacja oka mogła być śledzona przez jedną, najwyżej dwie osoby, z braku widoczności. Tymczasem — dla początkujących lekarzy i zaawansowanych studentów obserwowanie pracy rutynowanego chirurga stanowi cenną lekcję, wzbogaca znakomicie ich doświadczenie.

Obecnie, dzięki zastosowaniu teleskopów, każdą operację można uczynić widzialną dla dowolnej ilości osób. Rzecz odbywa się w ten sposób, że czynności operatora odbijają się w lustrze, odpowiednio ustawionym, a teleskopy wymierzone są w obraz, odbity w lustrze.

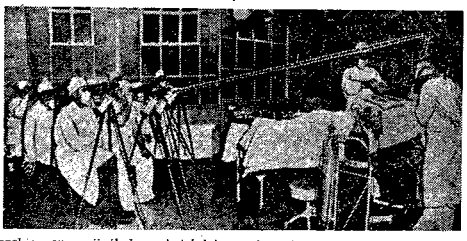

Przebieg operacji śledzą młodzi lekarze i studenci medycyny przez teleskopy.

Jak się odżywiać?

Dieta przy zaparciu

Racjonalne zestawienie jadłospisu i odpowiednie przyrządzenie potraw przy zaparciu może choremu przynieść ulgę i nawet wyleczyć z zaparcia całkowicie. Przede wszystkim należy stosować się ściśle do wskazówek lekarza, gdyż są różne rodzaje zaparcia i w każdym poszczególnym wypadku bywa przepisana odpowiednia dieta.

Przykład jadłospisu przy zaparciu t. zw. atonicznym.

Na 1 godz. przed śniadaniem pół szklanki dziurawca (napar z 1 łyżki suszonych ziół) z 1 łyżeczką miodu.

Śniadanie: kawa zbożowa z mlekiem. — Chleb, niezbyt świeży, lub czerstwy — odświeżany w piecu lub na parze. Masło lub marmolada.

Śniadanie II: 1 szkl. zsiadłego mleka, lub kefiru. Chleb razowy.

Obiad: Krupnik z pęczaku, lub ma łorosyjski barszcz. Kotlety ziemniacz., nadziewane mięsem lub grzybami. Sos grzybowy. Sałata z kapusty kiszonej z cebulą i olejem.

Kolacja: Jarzyny zapiekane, lub naleśniki z jarzynami. Bawarka i chleb. Sos śmietankowy.

Przed snem: tarta marchew, doprawiona kwasem cytrynowym i cukrem.

Przy atonicznym zaparciu należy:

1) podawać pieczywo z pełnego przemiału w dowolnej ilości,

2) wprowadzić dwa rodzaje warzyw w ciągu dnia, np. buraki i kapusta, ogórek kiszony i fasola itd.

3) do sałat dodawać olej rafinowany, do sosów śmietanę, w miarę możności podawać masło do chleba.

4) codzień muszą być potrawy, które zawierają kwasy organiczne, a więc żur, barszcz na kwasie z buraków, zsiadłe mleko, kiszona kapusta, ogórki.

5) o ile możności podawać jabłko z łupiną lub surówkę z marchwi.

Przy uporczywym zaparciu atonicznym podawać trzy razy dziennie przed posiłkiem porcję kapusty kiszonej z cukrem i olejem.

Jadłospis przy zaparciu t. zw. kurczowym:

Na czczo łyżka stołowa siemienia lnianego (może być zmielone przez maszynkę) i sos z marchwi lub ciepła woda do popicia.

Śniadanie: Szkl. mleka, o ile możności tłustego, osłodzonego cukrem mlekowym. Bułka czerstwa z masłem i miodem.

Śniadanie II: Roztrzepaniec z mleka zsiadłego z 1 — 2 łyżkami cukru mlekowego 1 bułka.

Obiad: Zupa przecierana jarzynowa lub owocowa. Grzanki. Ryba morska, dość tłusta. Ziemniaki w formie puree. Przecierane jarzyny. Kompot przecierany.

Podwieczorek 1 szkl. mleka, piernik lub bułka.

Kolacja: Kaszka na sypko (ucierana jajkiem). Bułka. Twaróg tłusty. Bawarka.

Przed snem: 1 łyżka siemienia lnianego z sokiem z marchwi lub owoców.

Przy zaparciu kurczowym należy:

1) Usunąć z jadłospisu pokarmy, które pozostawiają wiele resztek przy trawieniu, a więc: warzywa liściaste, chleb z pełnego przemiału. Kasze grube i warzywa podawać przecierane.

2) Zwiększyć ilości tłuszczu, szczególnie oleju. Bardzo wskazany jest olej parafinowy, który można używać do przyprawiania sałat, np. do sosu majonezowego.

3) Podawać potrawy, w których skład wchodzą kwasy naturalne.

4) Podawać małe porcje, a często.

M. Morzkowska
mgr. dietetyki

PRZY SZTUCZNYM SŁOŃCU

polowanie na motyle

Karykaturzyści do niedawna jeszcze przedstawiali nam entomologów (entomologia — nauka o owadach) w postaci starszych panów z długimi, siwymi brodami, uganiających się z siatkami w ręku za pięknymi okazami motyla.

Minęły te czasy. Dziś — „myśliwi" wyruszają na łowy z nowoczesnym ekwipunkiem technicznym. Towarzyszy im ciężarówka wioząca generator, dostarczający na żądanie siły 2.000 świec światła elektrycznego.

Polowanie na motyle odbywa się w nocy. Gdy zapłonie lampa elektryczna o sile 2.000 świec, motyle lecą na światło gromadnie. Wystarczy raz przeciągnąć siatkę w powietrzu, by uwięziły w niej setki okazów.

Rezultaty tego typu „polowań" okazały się tak korzystne, że w ślad za uczonymi poszli... ogrodnicy i wyłapują nocami wielkie motyle—kapustniki, których larwy wyrządzają bardzo wielkie szkody w kapuście.

W łodziach-plecionkach na połów łososi

Przed dwoma tysiącami lat, prowadząc swe legiony poprzez ziemie zachodniej Walii, Juliusz Cezar ujrzał po raz pierwszy w życiu i zachwycił się widokiem rybaków, wyruszających nurtem rzeki Teifi na połów łososi w łódeczkach, jak koszyki: na szkielecie z drewienek gęsto i szczelnie oplata się wiklina, obciągnięta ściśle niegarbowaną skórą.

Minęło dwadzieścia wieków, życie odmieniło się nie do poznania, a na rzece Teifi rybacy waliyscy wciąż łowią łososie, siedząc na swych plecionych koszykach z uchem.

Starzy rybacy walijscy noszą swe korakle bez trudu.

Niewielu ich już dzisiaj jest, tych rybaków o paranteli zawodowej, sięgającej czasów sprzed Chrystusa. A wkrótce zabraknie bodaj ostatecznie na rzece Teifi owych prymitywnych łodzi o pięknie brzmiącej nazwie „korakle". Zamach na nie przygotowują miejscowe władze, które postanowiły nie wydawać już ani jednego więcej zezwolenia na korakle z chwilą, gdy obecni ich właściciele, rybacy-staruszkowie wymrą. (m)

W takiej „balijce" wyrusza stary rybak na połów łososi.

Wkrótce ster stanie się przeżytkiem

W chwili obecnej w stoczniach północnej Francji czynione są próby zbudowania statku bez steru.

Zamiast steru oraz jednej tylnej i potężnej śruby, służącej do napędu statku, nowoczesne budownictwo morskie używać chce całego szeregu mniejszych śrub, znajdujących się na zewnątrz kadłuba statku, poniżej linii zanurzenia, na jego bokach a nawet przy spodzie.

Śruby, mogące działać przy pomocy elektryczności pojedyńcze lub w zespołach, służą do napędu statku, którego szybkość, przy sumowaniu wysiłku wszystkich śrub, zwiększa się w stosunku do takiejże ilości energii użytej co poruszania jednej tylnej śruby i służą równocześnie do manewrowania statkiem, który w tym wypadku wykazuje niesłychaną zwrotność.

Eksperci zapewniają, że wynalazek ten będzie punktem wyjścia dla wielu bardzo ważnych zmian w budowie statków oraz w żeglarstwie.

Nasze zadanie Nr. 24

KRZYŻÓWKA

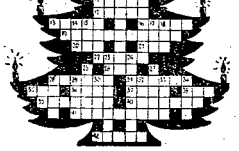

Znaczenie wyrazów:

Poziome: 2. Przyprawa do mięsa; 4. Krzesełko plażowe; 5. Zaimek wskazujący; 6. Termin szachowy; 8. Protoplasta gramofonu; 11. Masywna, skalista podstawa; 12. Najnowszy wynalazek lotniczy; 13. Rozmokły grunt; 15. Poeta irlandzki; 19. Utwór L. Stasiaka; 20. Rodzaj głosu; 21. Okres czasu; 22 Miasto nad Dunajem; 26. Produkt uboczny mazi pogazowej; 28. Wyrób masarski; 31. Niemowlę; 33. Przyprawa; 36. Lej po wybuchu wulkanicznym; 37. Jezioro w Afryce; 38. Rodzaj wierzby; 39. Postać komiczna z bajek włoskich; 40. Dęty instrument muzyczny; 41. Spożywca; 42. Niezamężna.

Pionowe: 1. Święto katolickie (2 wyrazy); 2. Linie biblijne; 3. Dopływ Wisły; 6. Rysunek topograficzny; 7. Długi pręt; 9. Miasto w Kanadzie; 11. Przewódek w terminologii sportowej; 14. Wiatr południowy we Włoszech; 15. Pierwiastek chemiczny; 17. Wiatr wschodni; 18. Gatunek papuci; 23. Wyższy urzędnik w adm. państwowej; 24. Osobnik oddany lubieżności; 25. Dawne ulańskie nakrycie głowy; 27. Pisarz francuski; 28. Przyrząd do rozłupywania; 29. Potwór legendarny; 30. Pierwszy brutobójca; 32. Napój alkoholowy z ryżu; 33. Członek jednego ze wschodnich plemion; 34. Teatr świetlny.

Redaktor: K. MUSZAŁÓWNA

Od lewej: modne suknie w latach 1926, 1927 i 1934. Ta ostatnia ukazała się tylko w modelach, w życiu nie przyjęła się. Była zbyt długa.

Załogi obozów koncentracyjnych — uznane za grupy przestępcze

Wyrok w procesie katów Oświęcimia

23 oskarżonych skazano na karę śmierci

22 b. m. o godz. 9.40 Najwyższy Trybunał Narodowy w Krakowie ogłosił wyrok w procesie 40 zbrodniarzy oświęcimskich.

Wyrokiem NTN skazani zostali:

Na karę śmierci

Artur LIEBEHENSCHEL,
Maksymilian GRABNER,
Hans AUMEIER,
Karl MOCKEL,
Maria MANDEL,
Franz KRAUS,
Johann KRAMER,
Erich MUHSFELDT,
Herman KIRCHNER,
Heinrich JOSTEN,
Wilhelm GEHRING,
Kurt MUELLER,
Ludwig PLAGGE,
Otto LATSCH,
Fritz BUNTROCK,
August BOGUSCH,
Paul GOETZE,
Paul SZCZUREK,
Therese BRANDL,
Josef KOLLMER,
Herbert LUDWIG,
Hans SCHUMACHER,
Johann BREITWIESER.

Na dożywotnie więzienie

Hans KOCH,
Karl SEUFERT,
Luise DANZ,
Anton LACHNER,
Detlef NEBBE,
Adolf MEDEFIND.

15 lat więzienia

Edward LORENZ,
Alice ORŁOWSKA,
Hildegard LACHERT,
Aleksander BUELOW,
Franz ROMEIKAT,
Johannes WEBER,
Hans HOFFMAN.

10 lat więzienia

Richard SCHROEDER.

5 lat więzienia

Erich DINGES.

3 lata więzienia

Karl JESCHKE.

Uniewinniony

Hans MUENCH.

Skazani na śmierć wnieśli do Prezydenta R. P. prośbę o ułaskawienie.

Za przynależność do SS i zbrodnie indywidualne

W motywacji wyroku Najwyższy Trybunał Narodowy na zasadzie art. 6 pkt. 2, 8 i 14 dekretu z 22.I.1946 r. w brzmieniu dekretu z 17.X.1946 r. uznaje:

Wszystkich oskarżonych za wyjątkiem osk. Hansa Muencha, Hansa Hoffmanna i Karla Jeschkego winnymi tego, że po dniu 1 września 1939 r. brali udział w organizacji przestępczej pod nazwą sztafet ochronnych SS, które służyły niemieckiej narodowo-socjalistycznej partii robotniczej do popełniania zbrodni wojennych i przeciw ludzkości, a nadto, że będąc członkami bądź władz, bądź administracji, bądź załogi obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu brali udział w tej powołanej przez NSDAP 1 centralne władze SS, grupie przestępców.

W dalszym ciągu uzasadnienia poddano analizie zbrodniczą działalność poszczególnych oskarżonych. Najwięcej miejsca, poświęcono osk. Liebehenschlowi, który odpowiedzialny był za obóz, jako jego komendant.

Za udział w załodze obozu koncentracyjnego

Akt oskarżenia zarzucił każdemu z oskarżonych nie tylko popełnienie czynów indywidualnie określonych oraz udział bądź to w NSDAP bądź to w SS ,lecz także udział w innej organizacji przestępczej, a mianowicie we władzach, administracji i załodze obozu koncentracyjnego. N.T.N. uznał bowiem członków władz, administracji i załogi niemieckich obozów koncentracyjnych w Polsce za grupę przestępczą.

Uznanie załogi obozów koncentracyjnych za osobną grupę przestępczą ma znaczenie nie tylko teoretyczne ale i praktyczne. Na mocy tego wyroku członkowie załogi obozu koncentracyjnego nie należący do organizacji SS, lub innej uznanej już za przestępczą nie będą mogli ujść odpowiedzialności karnej.

Z tego to powodu NTN zajął się rozpoznaniem tej kwestii i wydał powyższe orzeczenie.

(Motywy wyroku podajemy na str. 2).

Pługi śnieżne pracują

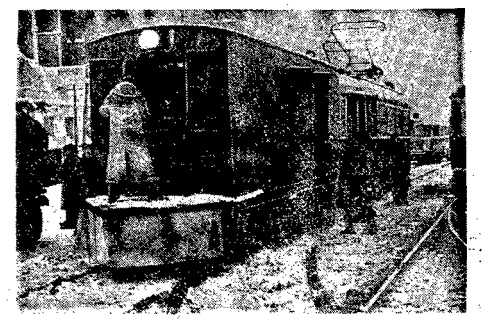

Śnieg grubą warstwą pokrył ulice Warszawy. Komunikacja jednak nie może ulec przerwie. Do oczyszczania torów tramwajowych wyruszyły pługi śnieżne.

Nowe naruszenie umowy o repatriacji między Francją i ZSRR

MOSKWA. (PAP). — Agencja Tass donosi z Paryża, że na mocy decyzji francuskiego Min. Spraw Zagr. 1.200 Ormian otrzymało wizy wyjazdowe, upoważniające ich do powrotu do Republiki Armeńskiej. Na mocy postanowienia Min. Spraw Wewn., zezwolono na wyjazd z Francji jedynie połowie Ormian, zatrzymując pozostałych.

Decyzja ta stanowi naruszenie porozumienia, osiągniętego uprzednio w tej sprawie między rządami ZSRR i Francji.

Gubernatorzy wojskowi USA i W. Brytanii

o możliwości dalszych rokowań 4 mocarstw

na temat niecierpiących zwłoki zagadnień niemieckich

BERLIN. (PAP). — Gubernator wojskowy w strefie amerykańskiej Clay złożył oświadczenie, w którym podkreślił, że St. Zjednoczone podejmą starania o rozwiązanie niecierpiących zwłoki zagadnień niemieckich na podstawie porozumienia 4 mocarstw.

Dotyczy to reformy walutowej i wymiany dóbr między strefami.

Gen. Clay zaznaczył, że zerwanie konferencji londyńskiej nie stworzyło nowej sytuacji w Niemczech.

W wypadku niepowodzenia dalszych rokowań w sprawie niemieckiej — powiedział Clay — będzie mogła zapaść decyzja w sprawie fuzji politycznej stref zachodnich.

Gen. Clay

Odpowiadając na pytania dziennikarzy, gen. Clay zaznaczył, że rokowania między 4 mocarstwami muszą potrwać miesiące. Równocześnie jednak gen. Clay podał, że urzędy Bizonii mają otrzymać większy zakres działania.

Oświadczenie gen. Robertsona

BERLIN. (PAP). — Dowódca brytyjskiej strefy okupacyjnej, gen. Robertson, oświadczył na konferencji prasowej, że władze brytyjskie zamierzają kontynuować współpracę ze wszystkimi sojusznikami na odcinku administracji Berlina oraz tam, gdzie współpraca taka okaże się konieczna.

Odpowiadając na pytanie, czy władze brytyjskie zamierzają uczestniczyć w tworzeniu państwa zachodnio-niemieckiego, gen. Robertson oświadczył:

„Nie zamierzamy podjąć żadnych nieodwołalnych kroków, któreby w konsekwencji mogły uniemożliwić porozumienie".

Przeszło 39 miliardów zł.

przeznacza Min. Odbudowy na inwestycje w roku 1948

Około 17 miliardów na budownictwo —

mieszkań dla pracowników

Projekt planu inwestycyjnego Min. Odbudowy na rok 1948 przewiduje wykonanie inwestycji na łączną sumę 39 miliardów 300 milionów zł.

Prawie połowę tej kwoty — 16 miliardów 700 milionów zł — projektuje się na budownictwo mieszkaniowe.

Za tę sumę ma być wybudowanych 52.000 izb, z tego ok. 15.000 izb nowych. Przeważającą większość przeznacza się dla pracowników, zatrudnionych w przemyśle, głównie na Śląsku i Ziemiach Odzyskanych.

Z ogólnej sumy, objętej planem—9,3 miliarda złotych przypada na Warszawę, 20.9 miliarda — na inne miasta, 5,9 miliarda — na wieś, 2,7 — na przemysł materiałów budowlanych, 45 milionów na budownictwo doświadczalne.

32 proc. całości budżetu przeznaczono na Ziemie Odzyskane.

Z kwoty 5,9 miliarda, przewidzianej na inwestycje wiejskie — za 4 miliardy, dokonaną ma być odbudowa ponad 33.000 zagród (z tego na Ziemiach Odzyskanych 22.000).

Na budownictwo szkolne preliminowano — 3,5 miliarda zł. Suma ta umożliwi odbudowę 1.600 budynków szkół powszechnych dla 100.000 dzieci.

3,5 miliarda przeznacza się na budownictwo administracyjne (przeważnie w Warszawie), 1,5 miliarda zł na roboty inżynieryjne. 2,5 na budownictwo użyteczności publicznej, w tym remont 65 szpitali i 38 lecznic.

Budżet inwestycyjny na rok 1948 jest o 94 proc. większy od tegorocznego.

23 głosami przeciw 19

Plan „ocalenia franka"

uchwalony przez Komisję Zgromadzenia Narodowego

PARYŻ (PAP). Plan „ocalenia franka" przedstawiony przez ministra finansów Rene Mayera został przyjęty przez komisję finansów Zgromadzenia Narodowego, po całonocnych burzliwych obradach, nikłą większością 23 głosów przeciwko 19 przy 1 wstrzymującym się od głosu.

PARYŻ (PAP). Na posiedzeniu komisji wojskowej, minister sił zbrojnych, Teitgen oświadczył, że nosi się z zamiarem przedłużenia czasu trwania służby wojskowej do 18 miesięcy. Minister podkreślił również konieczność zakupienia materiału wojennego zagranicą, a w szczególności samolotów.

Protesty kupców paryskich

PARYŻ (API). Uchwalona nieznaczną większością głosów przez komisję finansową Zgromadzenia Narodowego, ustawa o „ocaleniu franka" spotyka się nie tylko z protestami ze strony klasy robotniczej, ale również ze strony warstw średnich, których interesy dotknięte są przez ustawę b. poważnie. Detaliści paryscy postanowili zamknąć w dniu 6 stycznia sklepy na 24 godziny wyrażając w ten sposób protest przeciwko ustawie przynoszącej jedynie ulgi wielkiemu kapitałowi.

Tak wygląda swoboda

Dwóch dziennikarzy aresztowano w USA

za lewicowe zapatrywania

NOWY JORK (obsł. wł.) Wielkie wrażenie wśród korespondentów zagranicznych akredytowanych przy Organizacji Narodów Zjednoczonych wywołał fakt aresztowania przez władze amerykańskie dwóch dziennikarzy — greckiego i indyjskiego.

Greckim dziennikarzem, który został aresztowany, jest Nikolas Kyriazedes, korespondent dwóch pism komunistycznych „Rizospastis" i „Elefterei Ellada", zawieszonych ostatnio przez rząd grecki z powodów politycznych. Aresztowany dziennikarz wystosował depeszę do sekretarza generalnego Narodów Zjednoczonych Trygve Lie z prośbą o interwencję. Trygve Lie notyfikował już o całym wypadku Warren Austina, szefa delegacji amerykańskiej w ONZ oświadczając, że jest to naruszenie układu między rządem amerykańskim a Organizacją Narodów Zjednoczonych.

W kilka godzin po aresztowaniu Kyriazedesa, komisja korespondentów zagranicznych otrzymała drugą depeszę, że inny dziennikarz zagraniczny Hindus Syed Hasan został również aresztowany bez powodu. Hasan był korespondentem pisma bombajskiego „Wiek Ludu" również o tendencjach komunistycznych. „Apeluję do was o pomoc przeciwko naruszeniu mych praw prasowych — brzmi depesza Syeda, któremu udało się ją wysłać dopiero po długich staraniach.

35 osób zginęło

w katastrofie kolejowej

FRANKFURT (Unipress). Wstrząsająca katastrofa kolejowa wydarzyła się w francuskiej strefie okupacyjnej w Niemczech, która pociągnęła za sobą 35 osób zabitych i 100 rannych.

Katastrofa nastąpiła w chwili, gdy dwa pociągi pośpieszne zderzyły się w pełnym biegu.

Korespondent „United Press", który przybył natychmiast na miejsce wypadku z Baden-Baden, pisze, że pociągi zderzyły się ze sobą tak gwałtownie, że parowozy uniosły się dosłownie w górę. Wśród zabitych znajduje się kilka kobiet. Wiele ciał jest tak zmiażdżonych, że nie ma mowy o zidentyfikowaniu ich.

29 b. m. Wallace

zgłosi swą kandydaturę na prezydenta

NOWY JORK (PAP). Gubernator stanu Georgia, Thompson, oświadczył powołując się na wiarygodne informacje z Waszyngtonu, że b. wicepreżydent USA Henry Wallace zgłosi w dniu 29 bm. swą kandydaturę na prezydenta z ramienia trzeciej partii. Thompson odmówił podania źródła, z którego otrzymał powyższą wiadomość.

„Naszym obowiązkiem jest obrona pokoju"

Przemówienie marsz. Tito w Bukareszcie

z okazji zawarcia sojuszu z Rumunią

BUKARESZT. (PAP). — Premier rumuński Groza, wydał przyjęcie na cześć marszałka Tito, w czasie którego szef rządu jugosłowiańskiego wygłosił przemówienie.

Marszałek Tito oświadczył, że konferencje międzynarodowe wykazały, iż wbrew życzeniom narodów zapewnienia sobie pokojowego rozwoju, działają pewne czynniki, wrogie pokojowi. Wrogowie ci zapominają jednak, że wszelkim ich wpływom przeciwstawi się zawsze jeszcze większa siła obrońców pokoju.

„Naszym obowiązkiem — powiedział mówca — jest obrona pokoju i jesteśmy dumni z tego, że narody Wschodniej Europy ,ze Zw. Radzieckim na czele, są bojownikami idei prawdziwego pokoju.

W tym duchu też zawarliśmy sojusz z Rumunią".

W pewnych kołach zachodnio-europejskich — zaznaczył marszałek Tito — mówi się ostatnio jakobym przygotowywał armię dla zajęcia Triestu. W kołach tych rozpuszcza się takie pogłoski ażeby zakryć własne zamiary, to jest stworzenia z Triestu nowej wojennej bazy na wzór tych, jakie powstały w Hiszpanii, Portugalii i gdzieindziej.

Tworzymy blok pokoju, który winien zapewnić pokojowy rozwój naszych krajów. Układ rumuńsko-jugosłowiański jeszcze bardziej zbliży do siebie oba państwa i przekreśli plany międzynarodowej reakcji szczucia jednego narodu przeciwko drugiemu.

Naszym hasłem jest zwycięstwo demokracji nad reakcją w imię wolności świata, przyjaźni i współpracy pomiędzy narodami Wschodniej Europy i tymi wszystkimi, które pragną pokoju — oświadczył marszałek Tito.

Uregulowanie granic między Węgrami i Czechosłowacją

BUDAPESZT. (API). — Ogłoszony w Budapeszcie komunikat oficjalny podaje do wiadomości, że podpisany został w Bratysławie układ graniczny między Czechosłowacją i Węgrami, wytyczający dokładnie nowe granice między obu krajami.

Zgodnie z postanowieniem traktatu pokojowego, Węgry odstąpiły Czechosłowacji trzy wsie, położone na południe od Bratysławy.

Budżet wojskowy gen. Franco

wykazuje dalszy wzrost wydatków na cele wojenne

MADRYT (API). Budżet hiszpański uchwalony przez Kortezy, wykazuje dalszy wzrost wydatków na cele wojenne. Ministerstwo wojny wykazuje w budżecie państwowym największy procentowo udział w stosunku do innych ministerstw. Wydatki na armię zwiększyły się w porównaniu z r. 1947 o 150 milionów pesetów i wynoszą łącznie ponad 3 miliardy.

Wzrosły również wydatki na marynarkę. Wyniosą one w 1948 r. 998 milionów pesetów w porównaniu z 816 milionami w roku bież., oraz z sumą 417 milionów w r. 1946. Minister finansów, Joaquim Benjumeau, bronił budżetu, twierdząc, że pozostaje on w harmonii z rządową polityką deflacyjną.

Całkowity budżet w Hiszpanii zamyka się deficytem 81 milionów pesetów.

Panama nie zgadza się

na bazy wojskowe U. S. A.

Ostra dysputa w Zgromadzeniu Narodowym

PANAMA CITY (UNIPRESS) Panamskie Zgromadzenie Narodowe postanowiło jednogłośnie odrzucić ratyfikację układu, na podstawie które go Stany Zjednoczone miałyby prawo dalszego dzierżawienia 14 baz wojskowych na terytorium Panamy. Deputowani odrzucili w ten sposób zalecenia komisji, która wypowiedziała się w przeciwnym sensie.

Głosowanie odbyło się po kilkugodzinnej bardzo ostrej debacie. Układ panamsko-amerykański został podpisany 10 grudnia przez ambasadora amerykańskiego Franka Hinesa i panamskiego ministra spraw wewnętrznych Francisco Filosa.

Na kilka dni przed głosowaniem odbyły się w Panamie masowe demonstracje przeciwko układowi.

Bazy amerykańskie obejmują jedną bazę dla superfortec i 13 mniejszych.

Za 10 starych marek — 1 nowa

Reformę walutową w strefach zachodnich

przygotowują Anglosasi

LONDYN (API). Korespondent Reutera podaje, że przygotowania do reformy walutowej w strefach zachodnich obejmujące wprowadzenie nowych marek niemieckich są już zakończone. Władze angielskie i amerykańskie oczekują tylko bezpośredniego sygnału by je wprowadzić w życie.

Korespondent podkreśla, że koła oficjalne utrzymują jak najściślejsze milczenie na ten temat ale osoby dobrze poinformowane opierają swe przypuszczenia na dwóch znanych faktach; po pierwsze wiadomo jest powszechnie, że Anglicy i Amerykanie nie wierzą już w załatwienie tej sprawy na drodze czteromocarstwowego porozumienia; po drugie wiadomości na temat reformy walutowej w Bizonii opublikowane w prasie przed kilkoma miesiącami nie zostały nigdy zdementowane. Zaprzeczano wtedy tylko, że reforma taka ma nastąpić wkrótce.

Według wiadomości korespondenta Reutera, władze okupacyjne mają wprowadzić nową markę niemiecką tzw. „Deutsche Mark". Każdy posiadacz obecnych marek okupacyjnych dostanie za 10 starych marek jedną nową w gotówce i dwie na rachunek zablokowany. Zarobki mają pozostać na tym samym poziomie co i obecnie a i ceny mają nie być podwyższone z wyjątkiem pewnych artykułów.

Zaciekłe walki

o Mukden

SZANGHAI. (API). — Oddziały czołowe wojsk komunistycznych, znajdują się już na przedpolach Mukdenu.

Źródła rządowe oceniają siłę wojsk komunistycznych na ponad 500.000 ludzi, dobrze wyposażonych w broń, zdobytą na Japończykach.

Olbrzymia frekwencja

w wyborach

do rad miejscowych ZSRR

MOSKWA (PAP). W wyborach do rad miejscowych podano cyfry świadczące o olbrzymiej frekwencji głosujących. W moskiewskim obwodzie wzięło udział niemal 100% wyborców. W Leningradzie głosowało 99% ludności, w Kijowie 100%, w Nowo-Sybirsku 97%.

Udział wyborców był 100%-wy w okręgach, w których kandydował Generalissimus Stalin, Mołotow i inni kierownicy życia politycznego ZSRR.

Marszałek chiński

nie chce wrócić z Ameryki do kraju

NOWY JORK (obsł. wł.). Jeden z najbliższych współpracowników generalissimusa Czang-Kai-Szeka, marszałek Feng-Juhsing, który przed kilkoma miesiącami został wysłany do Stanów Zjednoczonych ,nazwał generalissimusa „dyktatorem" i odmówił powrotu do kraju.

Feng oświadczył, że został wysłany nie przez Czang-Kai-Szeka lecz przez tzw. juan wykonawczy (ściślejszy gabinet) i że jest tylko przed nim odpowiedzialny. „Dziwi mnie rozkaz Czang-Kai-Szeka — oświadczył generał na konferencji prasowej — Rozkaz ten jest w sprzeczności z zaleceniami juanu.

Wielu ludzi ostrzegało mnie już niejednokrotnie, bym nie krytykował Czanga zbyt ostro i prawdopodobnie obecnie pragnie on zmusić mnie do milczenia przez odwołanie do Chin".

Aresztowanie Niemca

za szpiegostwo

PRAGA (PAP) Organa policji czechosłowackiej aresztowały w Pilznie pewnego obywatela niemieckiego, który uprawiał działalność szpiegowską na rzecz obcego mocarstwa.

Demonstracja dzieci murzyńskich

przed siedzibą prezydenta Trumana

WASZYNGTON (obsł. wł.). W ostatniej chwili udało się prezydentowi Trumanowi zapobiec strajkowi 40 tysięcy dzieci murzyńskich, które rozpoczęły demonstracje na znak protestu przeciwko przeludnionym budynkom szkolnym w szkołach dla Murzynów. Dzieci zgromadziły się przed Białym Domem z olbrzymimi transparentami domagającymi się większych budynków i lepszych warunków nauczania. Strajk miał rozpocząć się ale dyrektor Narodowej Rady Murzynów Edgar C. Brown odwołał strajk po otrzymaniu zapewnienia prezydenta Trumana, że zajmie się tą sprawą.

ZA ZBRODNIE PRZECIW LUDZKOŚCI

Uzasadnienie wyroku Najwyższego Trybunału Narodowego w procesie krakowskim

Po ogłoszeniu orzeczenia w procesie b. załogi Oświęcimia, N. T. N. przystąpił do odczytania obszernego, 200-str. uzasadnienia wyroku, w którym określono zbrodnie, popełnione przez poszczególnych oskarżonych.

HANS HOFFMAN, funkcjonariusz obozu w Oświęcimiu należał do załogi obozu koncentracyjnego, którą N.T.N. uznał za organizację zbrodniczą.

ARTUR LIEBEHENSCHEL, 1) wydawał rozkazy i zarządzenia mające na celu popełnianie przez organa administracyjne załogi obozów koncentr. przestępstw opisanych w akcie oskarżenia, 2) jako komendant obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu brał udział w dokonywaniu zabójstw więźniów, powodował wymierzanie więźniom chłosty, powodował wyniszczenie organizmów więźniów przez głodzenie ich, kierował eksploatacją ich pracy stosując krańcowy wyzysk ich sił roboczych, brał udział w grabieży mienia oraz złota wydobywanego ze szczęk osób zmarłych.

MAKSYMILIAN GRABNER, kierownik oddziału politycznego obozu brał udział w dokonywaniu zabójstw.

HANS AUMEIER, Lagerfuehrer i zastępca komendanta obozu brał udział w dokonywaniu zabójstw więźniów i radzieckich jeńców wojennych, a nadto uczestniczył w wyznaczaniu więźniów do doświadczeń lekarskich, oraz znęcał się moralnie i fizycznie nad więźniami oraz radzieckimi jeńcami wojennymi.

KARL MOCKEL, kierownik administracji obozu koncentracyjnego, brał udział w dokonywaniu zabójstw więźniów oraz radzieckich jeńców wojennych i kierował grabieżą mienia więźniów, akcją eksploatacji złota dentystycznego oraz włosów kobiet zgładzonych w obozie.

MARIE MANDEL, kierowniczka obozu kobiecego, brała udział w dokonywaniu zabójstw kobiet, w przeznaczaniu kobiet na śmiertelne eksperymenty lekarskie, w powodowaniu u nich śmierci z głodu i wyczerpania, oraz w katowaniu ich.

FRANZ KRAUS, oficer informacyjny SS na terenie obozu, brał udział w dokonywaniu zabójstw więźniów oraz znęcał się nad więźniami.

JOHAN KRAMER lekarz SS brał udział w dokonywaniu zabójstw więźniów.

ERICH MUHSFELDT na terenie obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu i Majdanku brał udział w dokonywaniu zabójstw więźniów i radzieckich jeńców oraz znęcał się moralnie i fizycznie nad więźniami.

HERMAN KIRSCHNER brał udział w dokonywaniu zabójstw więźniów, wsypując cyklon do komór gazowych, w których ich duszono.

HANS KOCH, pełniąc różne funkcję w załodze obozowej, brał udział w dokonywaniu zabójstw więźniów, wsypując cyklon do komór gazowych.

KARL SEUFERT znęcał się fizycznie i moralnie nad więźniami przez poniewieranie ich godności osobistej.

HEINRICH JOSTEN brał udział w dokonywaniu zabójstw więźniów przez uczestniczenie w wyznaczaniu ich na zagładę w komorach gazowych oraz w rozstrzeliwaniu i wieszaniu.

WILHELM GEHRING na terenach obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu, Brzezince i jego filii Monowicach i Świętochłowicach brał udział w dokonywaniu zabójstw więźniów.

KURT MUELLER na różnych stanowiskach w załodzie obozowej brał udział w dokonywaniu zabójstw więźniów oraz radzieckich jeńców wojennych.

Józef **Kollmer**, Herbert **Ludwig**, Ludwik **Plagge**, Otto **Latsch**, Fritz **Buntrock**, August **Bogusch**, Paul **Goetze**, Paul **Szczurek**, Therese **Brandl**—brali udział w dokonywaniu zabójstw oraz znęcali się fizycznie i moralnie nad więźniami

Edward **Lorentz**, Alice **Orłowska**, Luise **Danz**, Hildegard **Lachert**, Anton **Lechner**, Detlev **Nebbe**, Aleksander **Bulow**, Arthur **Breitwieser**—znęcali się nad więźniami przez brutalne odnoszenie się do nich, zmuszanie do nadmiernej pracy, wymierzanie dotkliwych kar itp.

Hans Schumacher, **Adolf Medefind**, **Franz Romeikat**, **Erich Dinges**, **Johannes Weber** — wszyscy funkcjonariusze obozu — zostali skazani za identyczne przestępstwa.

Jak powstała myśl stworzenia obozów koncentracyjnych

N.T.N. uzasadniając wyrok, skreślił na wstępie program NSDAP, z którego wyłoniła się myśl stworzenia obozów koncentracyjnych.

Realizując twierdzenie, że rasa germańska jest wartościowsza od innych ras i opierając się na zasadach skrajnego nacjonalizmu NSDAP postawiło sobie za zadanie wprowadzenie w Europie tzw. nowego porządku, który miał zapewnić Niemcom hitlerowskim panowanie nad światem.

Dla zapewnienia możliwości zupełnego spełnienia tych zadań hitlerowcy utworzyli organy partyjnej egzekutywy: SA, SS i SD, **które zwalczały przeciwników politycznych najbardziej brutalnymi metodami.**

Szczególnie niezawodne okazały się w stosowaniu gwałtu — szafety ochronne SS, z których rekrutowały się przeważnie załogi obozów koncentracyjnych.

Zakres władzy komendanta obozu i wyższych urzędników obozowych był bardzo duży, tak, że **mogli oni stosować dowolnie obok kary aresztu i chłosty także karę śmierci nawet za błahe przewinienia.**

Przechodząc z kolei do omówienia celu obozów koncentracyjnych, Trybunał podkreśla, że chodziło tam o bezprawne pozbawienie wolności, zdrowia, mienia i życia oraz wszelkich wartości duchowych, tudzież bezpłatne używanie niewolniczej pracy.

Obok zbrodni przeciw ludzkości, popełniano także w obozach przestępstwa wojenne, ponieważ radzieccy jeńcy wojenni traktowani byli gorzej jeszcze, aniżeli więźniowie cywilni.

Więźniowie spośród 21 narodów

Następna część uzasadnienia poświęcona jest historii oraz opisowi obozu oświęcimskiego. W obozie tym ogromną część więźniów stanowili Polacy oraz rosyjscy jeńcy wojenni **Ogółem więziono w Oświęcimiu przedstawicieli 21 narodów.**

W dalszym ciągu opisane są szczegółowo sposoby uśmiercania więźniów w obozie oświęcimskim i w jego filiach.

Wyrok podkreśla, że za wszystkie wypadki śmierci ponoszą odpowiedzialność zarówno centralne władze SS jak i SS-owcy zajęci w obozie, gdyż nie tylko znali oni warunki w obozach panujące, **ale sami przyczyniali się do ich tworzenia.**

Działaniem, które obciąża nie tylko rząd Rzeszy czy partie lecz także całe społeczeństwo niemieckie, była masowa grabież mienia więźniów.

Korzyści, jakie z tej akcji osiągnęło państwo i społeczeństwo niemieckie przedstawiają wartość — wedle słów Rudolfa Hessa — wielu setek milionów marek.

Wszystkie powyższe okoliczności ustalił NTN na podstawie dokumentów, zeznań świadków oraz opinii biegłych.

Atak Labour Party

na angielskich komunistów

wstępem do rozbicia Zw. Zaw. w W. Brytanii

LONDYN (PAP). — Sekretariat Labour Party ogłosił deklarację, w której ostro zaatakował politykę brytyjskiej partii komunistycznej. Podkreśliwszy wpływy, jakie brytyjska partia komunistyczna posiada w związkach zawodowych, Labour Party wzywa swych członków do przeciwstawienia się nastrojom strajkowym.

Równocześnie naczelny organ Labour Party **„Daily Herald"** zamieścił artykuł, zawierający polemikę z argumentami komunistów brytyjskich.

W kampanii, wszczętej przez sekretariat Labour Partii biorą również udział pisma konserwatywne i liberalne.

Komunistyczny **„Daily Worker"**, odpowiadając swym przeciwnikom, stwierdza, że atak Labour Party na komunistów został przygotowany w Dep. Stanu. Amerykanie zmierzają bowiem obecnie do rozbicia związków zawodowych we Francji, w Włoszech i w W. Brytanii.

LONDYN (PAP). Sekretarz generalny angielskiej partii komunistycznej, Harry Pollitt oświadczył na wiecu w Perth, że załamanie się Konferencji Czterech stawia przed społeczeństwem brytyjskim zagadnienie, jak długo obecna polityka zagraniczna W. Brytanii może być jeszcze tolerowana.

Angielska partia komunistyczna powiedział Pollitt — walczy o przeprowadzenie zmian w obecnym rządzie Partii Pracy, a przede wszystkim o zmianę na stanowisku ministra spraw zagranicznych. Obsadzenie stanowiska ministra spraw zagranicznych człowiekiem, który potrafiłby się uniezależnić od kapitalistów amerykańskich z Wall Street jest jednym z głównych postulatów partii.

Włochy otrzymały nową konstytucję

W kwietniu wybory do parlamentu

RZYM (PAP). Włoskie Zgromadzenie Konstytucyjne uchwaliło w poniedziałek 453 głosami przeciwko 62 nową konstytucję.

Po uchwaleniu konstytucja została przedstawiona prezydentowi Republiki do podpisu. Konstytucja wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1948 r.

Konstytucja stanowi, że Włochy są Republiką Demokratyczną, opartą na pracy. Gwarantuje ona prawo strajku i płatne urlopy dla pracujących, w pewnych wypadkach, przewidzianych przez konstytucję, ustawy będą podadawane referendum. Konstytucja stwierdza, że Włochy wyrzekają się na zawsze wojny, jako narzędzia zdobyczy i potępia odrodzenie faszyzmu w jakiejkolwiek formie.

Parlament włoski będzie się składał ze Zgromadzenia Narodowego, liczącego 600 posłów, wybranych na okres 5-letni i Senatu, liczącego 280 członków, wybranych na okres 6-letni.

Nowe wybory do parlamentu włoskiego odbędą się w kwietniu 1948 r.

RZYM (SAP). Nowa konstytucja zastąpi statut wydany 4 marca 1848 przez króla Karola Alberta. Po zjednoczeniu państewek półwyspu apenińskiego statut ten stał się konstytucją królestwa włoskiego. Po zniesieniu monarchii na podstawie referendum w dn. 2.6.46 wybrana w tym samym czasie konstytuanta rozpoczęła opracowywanie nowej konstytucji, która w poniedziałek została ostatecznie uchwalona.

Przekroczenie planu

radiofonizacji kraju

22 b. m. premier Cyrankiewicz przyjął delegację Dyrekcji Naczelnej Polskiego Radia.

W imieniu delegacji naczelny dyrektor P. R. Billig złożył meldunek o wykonaniu przekroczeniu planu radiofonizacji kraju, a mianowicie: w zakresie radiofonizacji wsi wykonano plan w 149 proc., w zakresie budowy linii na sieciach radiowęzłów — w 155 proc., w zakresie budowy linii na sieciach zbiorowych urządzeń — w 120 proc., w zakresie instalacji głośników — w 121 proc. i w zakresie budowy urządzeń zbiorowego słuchania — w 108 proc.

W ramach tego planu zradiofonizowano w 1947 r. na dz. 18 bm. 1.424 szkoły, 2.029 świetlic, 237 szpitali i 452 zakłady przemysłowe. Poza tym wybudowano i uruchomiono 2 nowoczesne radiostacje — Toruń (24 kw) i Wrocław (50 kw).

Premier wyraził w imieniu Rządu i własnym uznanie dla wyników pracy Polskiego Radia.

USA w obliczu kryzysu gospodarczego

Ostrzeżenie rady doradców

WASZYNGTON. (API). — Rada Doradców Gospodarczych stwierdziła w raporcie „opublikowanym w Waszyngtonie, że St. Zjednoczone stoją w obliczu inflacji, wzrostu kosztów utrzymania i groźby zastoju gospodarczego.

Jeżeli St. Zjednoczone mają uniknąć przy zachowaniu systemu inicjatywy prywatnej, cyklicznych nawrotów depresji — konieczne jest zredukowanie cen przemysłowych, zmniejszenie zysków wielkiego kapitału, sprawiedliwsze rozłożenie ciężarów podatkowych i zrównoważenie zarobków.

W drugim dorocznym raporcie, Rada Doradców Gospodarczych wzywa do „zrównoważonego i planowego wykorzystywania sił produkcyjnych, porzucenia systemu krótkowzrocznego rozpędu i nadmiernej kapitalizacji".

Mowa prokuratora

W PROCESIE PKOPP

22 bm. przed rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie, wznowiona została rozprawa przeciwko uczestnikom Komitetu Porozumiewawczego Organizacji Polski Podziemnej.

Wielką mowę oskarżycielską wygłosił prokurator płk. Zarako-Zarakowski.

Po przemówieniu oskarżyciela Sąd udzielił głosu obronie, po czym nastąpiły „ostatnie słowa" oskarżonych.

Obszerne sprawozdanie z procesu podamy po świętach.

Renty inwalidzkie dla Polaków

którzy utracili zdrowie w walkach

na terytorium Francji

Na podstawie konwencji polsko-francuskiej obywatele polscy, którzy utracili zdrowie służąc w armii francuskiej, w Legii Cudzoziemskiej bądź też biorąc udział w ruchu oporu na terenie Francji — mają prawo do zaopatrzenia inwalidzkiego według właściwych przepisów francuskich na równi z obywatelami francuskimi. W razie śmierci uczestników walk o wolność Francji — pozostali członkowie ich rodzin otrzymywać będą renty wdowie i sieroce.

Prawo do zaopatrzenia posiadają również obywatele polscy, którzy jako osoby cywilne, zostali poszkodowani na zdrowiu wskutek okoliczności wojennych, na terytorium francuskim oraz pozostali po nich członkowie rodzin.

Zaopatrzenia wypłacane będą osobom uprawnionym, bez względu na ich miejsce zamieszkania.

Natomiast członkowie armii gen. Sikorskiego i innych formacji polskich, które podlegały dowództwu francuskiemu oraz wdowy i sieroty po nich mają prawo do rent na równi z obywatelami francuskimi tylko wówczas, jeżeli zamieszkują na terytorium francuskim.

Zamieszkali w kraju obywatele polscy, którzy są uprawnieni do zaopatrzenia, na podstawie tej konwencji powinni zgłaszać swoje roszczenia do Min. Pracy i Opieki Społ. (Główny Urząd Inwalidzki), Pl. Dąbrowskiego 1.

Konwencja jest oparta na zasadzie wzajemności. W związku z tym, znajdujący się w analogicznych warunkach obywatele francuscy, posiadają prawo do zaopatrzenia od rządu polskiego.

Delegacja dziennikarzy

u Premiera

22 b .m. premier Cyrankiewicz przyjął delegację Zw. Zaw. Dziennikarzy R. P. w osobach red. red. Henryka Lukreca, Rafała Pragi, Edwarda Strzeleckiego, Wiktora Borowskiego, Józefa Kowalczyka, Mieczysława Krzepkowskiego i Henryka Dzendzla.

Delegacja złożyła szereg aktualnych dezyderatów, które Premier potraktował bardzo przychylnie, żywo interesując się działalnością Związku oraz niedawno powołanego do życia Instytutu Prasoznawczego.

Uznanie Premiera

dla kolejarzy

W odpowiedzi na raport o wykonaniu planu rocznego przez Polskie Koleje Państwowe premier Cyrankiewicz wysłał pismo do ministra Komunikacji, Rabanowskiego, w którym składa „serdeczne podziękowanie i uznanie dla wszystkich kolejarzy za gorliwą ofiarność ich trudów i pracy, która przyśpiesza odbudowę i wzrost potęgi naszego Państwa".

Karty wstępu

na posiedzenie Sejmu

Karty wstępu na posiedzenie Sejmu w dniu 29 b. m. będzie wydawać osobom upoważnionym przez ministerstwa, urzędy, kluby poselskie itp. komendant straży marszałkowskiej w godz. 8—15, a 29 b. m. od godz. 8 rano w gmachu domu poselskiego.

Karty wstępu na następne posiedzenia wydawane będą w dniu każdego posiedzenia bezpośrednio po zakończeniu obrad i dnia następnego od godz. 8-ej rano.

B. premier Iraku

aresztowany

PARYŻ (PAP). Prasa donosi z Teheranu, że w Persji rozeszły się pogłoski o aresztowaniu byłego premiera Ghavam el Sultaneh. Aresztowanie miało nastąpić na lotnisku w momencie gdy b. premier miał samolotem opuścić Persję.

WASZYNGTON (PAP). Rzecznik Dep. Stanu oświadczył dziennikarzom, że b. premier Ghavam el Sultaneh za wiadomil ambasadę St. Zjednoczonych w Teheranie, że ma zamiar udać się do Nowego Jorku po swej projektowanej podróży do Szwajcarii.

Rzecznik dodał, że nie otrzymał dotychczas z Teheranu potwierdzenia pogłosek o aresztowaniu premiera Ghavama na lotnisku.

Walka z niebezpieczeństwem niemieckim

to walka z protektorami Niemiec

Zebranie Zw. Uczestników Walki Zbrojnej

W sali YMCA odbyło się 21 bm. zebranie Warszawskiego Stołecznego i Woj. Zw. Uczestników Walki Zbr. o Niepodległość i Demokrację. Referat ideowo-polityczny wygłosił wicemin. J. Dubiel.

Mówca scharakteryzował rolę reakcji polskiej z okresu przedwojennego i ostatniej wojny, działającej przeciwko niepodległości własnego kraju i przeciwko demokratycznym siłom ludowym, które „wzięły na siebie ciężar walki wyzwoleńczej z hitlerowskim okupantem".

„Na naszym etapie historycznym — stwierdził mówca — walczyć z niebezpieczeństwem odrodzenia się niemieckiej agresji — to znaczy walczyć z protektoratami Niemiec, walczyć z amerykańskim imperializmem, który dąży do hegemonii na świecie, walczyć ze wszystkimi podżegaczami wojennymi, walczyć wspólnie ze Związkiem Radzieckim i wszystkimi pokojowymi siłami w świecie o pokój światowy".

Sprawa Palestyny

w Radzie Bezpieczeństwa

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse donosi z Damaszku, że syryjski premier, Jamil Mardam bei, oświadczył na konferencji prasowej, iż przed stawiciele państw arabskich postanowili przedłożyć sprawę podziału Palestyny Radzie Bezpieczeństwa ONZ.

W związku z tym przedstawiciel Syrii do ONZ, pozostanie jeszcze jakiś czas w Nowym Jorku.

Premier syryjski dodał, że utworzony został specjalny komitet, który zajmie się zbiórką pieniędzy na pomoc dla „Arabskiej Palestyny".

W całym kraju — odwilż

Na Święta przymrozek

Całą Polskę objęła w ciągu ostatnich dni fala odwilży. Temperatura znacznie się podwyższyła. W ubiegłym tygodniu przeciętna ciepłota wynosiła — 2 stopnie. 22 b. m. PIHM notował temperaturę do plus 8 stopni C.

Śnieg szczególnie w górach, znacznie stopniał. Obecnie na Kasprowym Wierchu powłoka śnieżna wynosi 125 cm., w Zakopanem 21, w Karpaczu 22, w Gdańsku 18, a w Warszawie 6 cm.

Na 23 b. m. PIHM zapowiada zachmurzenie zmienne, drobne opady śnieżne. Temperatura kilka stopni poniżej zera. Umiarkowane wiatry z kierunku północno-zachodniego.

Przymrozek utrzyma się również przez święta. (em).

Strzały do robotników

we Włoszech

RZYM (PAP). W Canicatti, w czasie manifestacji strajkujących, policja użyła broni, raniąc 15 osób.

Telewizyjną mszę

nadano z Filadelfii

FILADELFIA (API). Po raz pierwszy w historii Kościoła, została nadana przez aparat telewizyjny Msza z katedry Świętego Piotra i Pawła w Filadelfii.

ZE ŚWIATA

200 OFICERÓW USA W TURCJI

ANKARA. Przybyło tu 200 oficerów amerykańskich. Oficerowie ci będą mieli za zadanie zreorganizowanie i przeszkolenie armii tureckiej, oraz kontrolę nad budową lotnisk i innych urządzeń o charakterze wojskowym i strategicznym.

7 TYS. TON BOMB WYLECIAŁO W POWIETRZE

BERN. Urzędowo podano do wiadomości, że w składach amunicji w Mitholz, w pobliżu Frutigen, w Szwajcarii, wybuchło dotychczas 7.000 ton bomb i pocisków.

Nad miejscem wybuchu składów amunicji ukazała się olbrzymiej wielkości chmura dymu.

AKCJA PACYFIKACYJNA W INDONEZJI

BATAWIA. W czasie operacji „oczyszczających", prowadzonych przez Holendrów w dniach między 9 a 12 bm., zostało zabitych w rejonie krawang ponad 200 osób spośród ludności cywilnej, a 200 odniosło rany.

DALSZE OFIARY W PALESTYNIE

JEROZOLIMA. W czasie niedzielnych zaburzeń w Palestynie zginęło 7 Arabów i 3 Żydów. Wielu żołnierzy brytyjskich zostało rannych.

PRZYWÓDCA KOMUNISTÓW HISZPAŃSKICH SKAZANY NA ŚMIERĆ

LONDYN. Przywódca komunistów hiszpańskich, Zorga, został skazany przez sądy gen. Franco na śmierć. W związku z tym członkowie parlamentu oraz szereg wybitnych osobistości brytyjskich wysłało do ambasady angielskiej w Madrycie depeszę protestującą przeciwko wyrokowi.

B. MARSZAŁEK RUNSTEDT NA URLOPIE

LONDYN. Władze brytyjskie udzieliły tygodniowego urlopu b. marszałkowi Runstedtowi, który znajduje się w obozie dla jeńców w Bridgend Glamorgan. Runstedt wyjechał do Niemiec celem odwiedzenia ciężko chorego syna.

DEMARKACJA GRANICY RADZIECKO-NORWESKIEJ

MOSKWA. 18 bm. podpisany został w Moskwie protokół o demarkacji linii granicznej między ZSRR i Norwegią.

„Król stalowy" Niemiec

skazany na 7 lat

NORYMBERGA. (API). — Amerykański trybunał w Norymberdze po przeprowadzeniu procesu przeciwko Friedrichowi Flickowi „królowi stalowemu Niemiec", skazał go za zbrodnie wojenne na 7 lat więzienia.

Proces trwał 8 miesięcy.

NORYMBERGA. (API). W związku z wyrokiem, główny prokurator St. Zjednoczonych, Taylor, oświadczył, że wyrok sądu w tej sprawie „jest więcej, niż łagodny".

Życie sportowe

Nowy zarząd WOZHL

Walne zebranie Warszawskiego Okręgowego Związku Hokeja na Lodzie wybrało nowy zarząd w składzie: Glinka — prezes; prof. Paruszewski — w-prezes sportowy; Cendrowski — skarbnik i sekretarz; Niewiadomski przewodniczący WSS.

Na zebraniu został zgłoszony wniosek, aby mistrzostwa kl. A okręgu zostały rozegrane w Krynicy do 15 stycznia 1948 r. Wniosek ten musi być jednak zaakceptowany przez zainteresowane kluby.

W Warszawie wszystko jest przygotowane na otwarcie sezonu. Centralny kort tenisowy został przystosowany do urządzenia na jego terenie prawidłowego boiska hokejowego. Część trybun tylnych rozebrano, a boki kortu zostały powiększone.

Obecnie więc mecze hokejowe będzie mogło oglądać ponad 8 tys. widzów.

Wisła-YMCA (Gd) 49:38

KRAKÓW (tel. wł.). Zespół Wisły odniósł zasłużone zwycięstwo nad ambitną drużyną YMCA w stosunku 49:38 (28:13).

Na czoło zespołu krakowskiego i tym razem wybijał się dr. Stok.

Kosze zdobyli: dla Wisły: Stok — 25, Arlet — 9, Kowalówka — 6, Hegerle — 4, Pawlik — 3 i Szostak — 1; dla YMCA: Tyszkiewicz — 11, Szymanowski — 10, Markowski — 8, Jelonkiewicz — 5 i Birkfelmer — 4.

Sędziowali: Zajączkowski i Zakliński (Łódź).

Legia żąda

przyznania tytułu

W czasie tegorocznego sezonu motocyklowego mistrz Polski Potajałło startował w barwach OMTUR Okęcia, zdobywając mistrzostwo w kategorii motocykli z przyczepkami.

Obecnie, wobec tego, że Potajałło nie dostał zwolnienia z WKS Legia — Klub Wojskowy wystąpił do Polskiego Związku Motocyklowego o przyznanie mu mistrzostwa Polski.

Tabela rozgrywek

Ligi Koszykowej

Po ostatnich rozgrywkach o mistrzostwo Ligi koszykówki tabelka rozgrywek przedstawia się następująco:

	gier	pkt.	koszów
1. YMCA Łódź	4	4	161:91
2. Wisła Kraków	5	4	248:191
3. AZS W-wa	3	3	123:101
4. AZS Kraków	5	3	176:177
5. Warta Poznań	5	3	167:178
6. KKS Poznań	5	2	147:132
7. TUR Łódź	5	1	158:185
8. YMCA Gdańsk	5	0	161:220
9. Znicz Pruszków	5	0	104:180

Polski Zw. Jeździecki

uznawia działalność

Polski Związek Jeździecki, wznawiając swą działalność, wzywa wszystkich członków zarządu sprzed 1 września 1939 o nadesłanie swych adresów do dnia 10 stycznia 1948 r. na ręce sekretarza generalnego mjr. Kona, Żulińskiego 6 m. 27.

Bazarnik

w »Warcie«

Sekcja bokserska KS „Warta" (Poznań) doznała dalszego wzmocnienia przez przystąpienie do niej b. wychowanka, przedwojennego reprezentanta w wadze muszej Henryka Bazarnika.

Bazarnik wrócił z amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec, gdzie przebywał po wypuszczeniu go z Oświęcimia.

Obecnie występuje w wadze lekkiej i na pierwszym treningu wykazał swe dawne walory doskonałego technika.

Zjednoczenie—KKS 15:1

BYDGOSZCZ (tel. wł.). Towarzyski mecz pięściarski między powyższymi drużynami zakończył się wysokim zwycięstwem gospodarzy w stosunku 15:1.

Jedyny punkt dla Poznańczyków zdobył Kazimierczak w lekkiej remisując z Baranowskim.

Kruża, Wikliński i Sosnowski ze Zjednoczenia wygrali swe spotkania przez k.o

Zapałek produkujemy coraz więcej

ale szwankuje sprzedaż detaliczna

Zapałki są artykułem masowego spożycia, i najmniejsze zakłócenia w ich produkcji, albo rozdzialе powodują zazwyczaj zamieszanie na rynku. Zapałki są artykułem tanim, którego produkcja wzrosła w roku bieżącym, w zestawieniu z przedwojenną, przeszło dwukrotnie, a w przyszłym roku będzie jeszcze większa.

SZWANKUJE ROZDZIAŁ.

W roku bieżącym wyprodukowano 168.691 skrzyń zapałek, każda o zawartości 5 tys. pudełek. W r. 1938 tylko 76.874 skrzyń. Zdawałoby się zatem, że zapałek na rynku nie powinno brakować. Tymczasem tak nie jest. Dość często, a szczególnie w ostatnich tygodniach, występował brak zapałek w sprzedaży detalicznej. Czym ten brak się tłumaczy?

Przede wszystkim niedociągnięciami w dostawie zapałek z fabryk do hurtowni. Następnie tym, że detaliczni odbiorcy otrzymują w hurtowniach ograniczone ilości (1 lub 2 kamienie). Tymczasem przewóz otrzymanych ograniczonych ilości zapałek z hurtowni do sklepu pociąga za sobą takie same koszty, co przy większych ilościach. Zarobek detalisty, który stracił pół dnia na oczekiwaniu w kolejce i otrzymał zaledwie 500 pudełek, po odliczeniu kosztów przewozu i podatków, jest istotnie niewielki. Nic też dziwnego, że kupcy traktują sprzedaż zapałek jako zło konieczne i niechętnie zaopatrują się w ten artykuł.

Wyjściem z tej sytuacji byłoby uruchomienie detalicznych sklepów PMZ.

WZROST PRODUKCJI I SPOŻYCIA.

Ale rozdział to tylko jedna strona zagadnienia zapałczanego, którą należy zapisać w ogólnym bilansie Monopolu po stronie jego niedociągnięć. Pozostaje produkcja, którą bezstronnie należy zapisać na dobro działalności PMZ. Fabryki zapałczane i maszyny przejął PMZ w stanie kompletnego zniszczenia. Pomimo braku części zastępczych do maszyn, surowców, fachowców zapałkarzy, a nadto pomimo nieznajomości niektórych sposobów produkcji, trzymanych w tajemnicy przez b. właścicieli (szwedzki koncern zapałczany), fabryki puszczono wysiłkiem robotników w ruch. Po krótkim czasie produkcja osiągnęła, a następnie przekroczyła poziom produkcji przedwojennej. Od 1.V.1946 r. obowiązuje i będzie nadal utrzymana obecna cena zapałek 3 zł. za jedno pudełko. Taniość zapałek jest czynnikiem ich powodzenia, a co za tym idzie i wzrostu konsumcji.

Niezdrowym objawem tej masowości konsumcji jest to, że wzrasta ona nierównomiernie. Wzrost popytu występuje okresowo, w czasie jesieni, gdy wieś robi starym zwyczajem zapasy oraz na skutek fałszywych wiadomości o rzekomej podwyżce ceny zapałek.

Na czoło produkcji wysunęły się fabryki: w Bystrzycy na D/Śl., (wypuszcza 200 skrzyń zapałek dziennie), w Czechowicach k/Bielska (150 skrzyń), w Sianowie k/Kołobrzega (60 skrzyń). Przy czym fabryka w Sianowie po uzupełnieniu maszyn i urządzeń produkować będzie w przyszłym roku 150 skrzyń dziennie.

PRZEZ MATERIAŁY ZASTĘPCZE — OSZCZĘDNOŚCI DEWIZOWE.

Podstawowym produktem do wyrobu zapałek jest drewno osiki. Lasy nasze nie obfitują w ten gatunek drzew. Korzystamy wobec tego z drewna zastępczego. Do wyrobu pudełek bierze się drewno lipy, młodej topoli, brzozy, olchy, a nawet buczyny. Do wyrobu patyczków do zapałek drewno świerkowe, ze względu na to, że najłatwiej poddaje się procesowi impregnacji.

Poradzono sobie również z brakiem wielu chemikalii. Siarczek antymonu, używany do łebków zapałczanych, sprowadzany z Czech i Węgier, zastąpiono krajowym pirytem. Zamiast gumy arabskiej z dalekiej Persji używa się klejów kostnych i roślinnych produkcji krajowej. Mamy trudności ale nie wywozimy z kraju dewiz. Poza tym używa się jeszcze do produkcji znacznych ilości parafiny, bieli cynkowej, fosforu, kamienia brunatnego, mąki ziemniaczanej, dekstryny oraz olbrzymich mas papieru.

Pomimo wspomnianych już trudności, jakie są wynikiem używania do produkcji zapałek materiałów zastępczych, jakość zapałek niewiele ustępuje jakości przedwojennej. Chociaż nie jedna zapałka przy potarciu łamie się nam w rękach i nie jeden łebek odskakuje i nie nieci ognia i być może posiadają więcej usterek to jednak zapałki są dobre i byłoby dobrze, gdyby można było je wszędzie otrzymać. (ig)

Uwaga

powracający z Rosji

Kto by wiedział o losie Jana Jarosława Sawczyka, ur. w 1923 r., o każdą wiadomość proszę rodzinę. Warszawa, Żoliborz, Promyka 89. J. Sawczyk. 4406-1

66 ton skóry twardej i 8.000 m. kw. miękkiej dla warsztatów szewskich

Rzemieślnicza Centrala Zaopatrzenia i Zbytu otrzymała przydział skór twardych i miękkich na IV kwartał b. r. i rozprowadza je między warsztaty szewskie. Rozdzielnik obok 66 ton skóry twardej zawiera 4.000 m. kw. chromów i cielęcych czarnych, 4.150 m. kw. różnych skór wierzchnich i 150 m. kw. futrówek. Jest to pierwszy większy przydział skór miękkich dla rzemiosła. Dotychczas bowiem przydziały skóry miękkiej były minimalne.

Św. Mikołaj serdecznie dziękuje

za nadesłane dary

Listy zamieszczane na łamach naszego pisma do Św. Mikołaja nie pozostały bez echa. Codziennie składano w naszej Redakcji paczki odzieżowe, żywnościowe jak również kwoty pieniężne, o czym systematycznie informowaliśmy naszych Czytelników.

Ostatnio otrzymaliśmy od Mądzi dla Szymusia 500 zł. oraz paczkę. Złożono również 1.000 zł. bezimiennie dla Stroskanej Matki z Pruszkowa, która jeszcze otrzymała 1.000 zł. od p. I. Ż. z Puławskiej 49 oraz 1.000 zł. od bezimiennej Czytelniczki i 500 zł. od p. E. B. Kantorski Henryk otrzymał ciepłą kurtę od Krzysztofa, Bogumiła paczkę od Zosi Kitlińskiej. Nie zapomnia no również o Wiesiu, któremu jeden z naszych Czytelników przyniósł paczkę oraz p. Marysia Czugalińska 1.000 zł., a p. Kozłowska z Częstochowy przysłała 200 zł. Dla Urszuli z Radości p. Apte złożyła 1.000 zł., adw. St. Moszyński 1.000 zł. oraz pp. Gecow Maria i Szrajber Halina 700 zł. i paczkę odzieżową. P. Maria Ilecka złożyła 500 zł. dla Nieszczęśliwej Matki. Dla jednego z autorów listu są również buciki od Andrzeja. P. Rudziński z Dobrowoja 7 złożył zamiast choinki 245 zł. dla wdowy z czworgiem dzieci Michaliny Hendzel, a Witek i Dobrosława Wojtynlak paczkę z odzieżą i żywnością.

Pracownicy służby zdrowia rejestrują się

Pracownicy służby zdrowia, którzy od 1 sierpnia do 30 października r. b. zatrudnieni byli zawodowo, obowiązani są do 31 grudnia r. b. zawiadomić o tym właściwe władze przemysłowe I instancji. Lekarze i lekarze - dentyści zawiadamiają Izbę Lekarską i Lekarsko-Dentystyczną.

Zarząd Główny Zw., Zaw. Prac. Sł. Zdrowia poleca wszystkim oddziałom i sekcjom wszcząć natychmiast akcję na swym terenie w celu całkowitego wykonania niniejszego zarządzenia. (wr)

Bezrobotni pracownicy przemysłu budowlanego

otrzymają karty zaopatrzenia

Specjalnym zarządzeniem min. Aprowizacji z 18 b. m., członkom rodzin bezrobotnych pracowników przemysłu budowlanego przysługują w okresie od 1. grudnia do 31 marca 1948 r. rodzinne oraz dodatkowe karty zaopatrzenia.

Zarządzenie to dotyczy pracowników, którzy: a) zwolnieni zostali z pracy z powodu sezonowego wstrzymania robót budowlanych, b) przepracowali w ciągu roku 1947 przynajmniej 4 miesiące w zakładach przemysłu budowlanego, c) otrzymywali dla członków swych rodzin kart zaopatrzenia w zakładzie pracy, w którym byli ostatnio zatrudnieni.

UŻYWAJCIE
„Kapcol" KREM w tubach
do czyszczenia KAPCÓW
„SOLIDA" Warszawa
ul. Grójecka 56/59. K 13318-0

Znów kursuje prom

do Sztokholmu

W ubiegłym tygodniu po dłuższej przerwie odwiedził Gdynię prom szwedzki „Kowung Gustaw V". Na promie przybyło 19 pasażerów oraz 894 wory poczty i duży ładunek drobnicy. W drodze powrotnej do Szwecji zabrał on 135 pasażerów, 5 wagonów płyt kamiennych, rur stalowych, części motorów i innych oraz 2 wagony poczty.

„Dwumiejscowy" wielbłąd

Jak zwalczyć

stonkę ziemniaczaną

W Min. Rolnictwa odbyła się konferencja przedstawicieli polskiej i radzieckiej Służby Ochrony Roślin.

Konferencji przewodniczył inż. Z. Dąbrowski, Nadzwyczajny Komisarz Ochrony Roślin.

Przedstawiciel Ministerstwa Rolnictwa ZSRR Jakowlew wygłosił referat n.t. rozprzestrzeniania się oraz zwalczania stonki ziemniaczanej w Europie, ze szczególnym uwzględnieniem terenów radzieckiej strefy Niemiec i Czechosłowacji oraz możliwości masowej inwazji stonki ziemniaczanej do Polski.

Po referacie nastąpiła ożywiona dyskusja oraz interesujący pokaz barwnych przezroczy z zakresu biologii i zwalczania stonki.

Odbudowa gmachu

Centralnej Szkoły Pożarniczej

Zw. Straży Pożarnych R. P. przepowiada odbudowę gmachu strażactwa polskiego i Centralnej Szkoły Pożarniczej na Żoliborzu, przy ul. Słowackiego 52/54.

Dzięki pożyczce, uzyskanej od Komitetu Wykonawczego Naczelnej Rady Odbudowy Warszawy (w wysokości 3 mil. zł.), w ciągu zimy zostaną zakończone w gmachu wszystkie roboty instalacyjne

Wiosną Centralna Szkoła Pożarnicza będzie mogła rozpocząć szkolenie nowych kadr strażactwa polskiego w normalnych warunkach.

Sfingowali napad

posiedzą w więzieniu

Przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Gdańsku na sesji wyjazdowej w Sopocie, odpowiadało 7-miu oskarżonych za sfingowanie napadu rabunkowego na samochód Wojew. Urzędu Ziemskiego, który przewoził ok. 1 mil. złotych, przeznaczonych na wypłatę.

Inicjatorem był kierownik wydz. finansowego Wojew. U.Z. w Gdańsku, Eugeniusz Kowalski. Skontaktował się on wspólnie z innymi urzędnikami tegoż urzędu z trzema NSZ-owcami, odgrywającymi rolę napastników, uzbrojonych w pistolety. Uzyskany w ten sposób łup oskarżeni podzielili między siebie.

Sąd skazał Tadeusza Wojtę i Franciszka Garścia każdego na 15 lat więzienia, Eugeniusza Kowalskiego i Władysława Mucikowskiego po 10 lat więzienia, osk. Jana Ryduchowskiego na 7 lat, Stanisława Korbę na 6 lat i Mariana Żeglińskiego na 3 lata więzienia.

Proszek od BÓLU GŁOWY
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU GRYPIE i KATARZE
Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw. K 18442-0

Nowa partia zbrodniarzy

9 stycznia 1948 r. przybędzie do kraju nowy transport zbrodniarzy hitlerowskich, ze strefy brytyjskiej.

Wśród 85 zbrodniarzy, którzy zostali wydani Polsce, przeważają oficerowie Gestapo i kaci obozów koncentracyjnych.

Bandyta skazany na śmierć

za rabunki i morderstwa

W Sądzie Okręgowym w Warszawie odbył się proces kilkunastoosobowej szajki bandyckiej, która w okresie okupacji i po wojnie dokonywała napadów rabunkowych na zagrody chłopskie w pow. błońskim i radzymińskim.

Hersztem bandy był od dawna poszukiwany przez władze bezpieczeństwa Wojciech Kuźma, noszący pseudonim „ksiądz". Zastępcą jego był Józef Górski.

Kuźma ma na swoim sumieniu dwa morderstwa, popełnione na osobie niejakiej Malarzówny i milicjancie Chudziku. W tym ostatnim zabójstwie pomagał Kuźmie Józef Górski.

Proces ciągnął się przez kilka dni. Kilku oskarżonych zwolniono jeszcze przed wyrokiem na podstawie amnestii.

Górski i Kuźma skazani zostali na karę śmierci. Pozostali bandyci otrzymali kary więzienia od 1 roku do 10 lat. (cz).

Rady starej gospodyni

Porządki przedświąteczne

Zosiu droga — właściwie nie powinno się robić specjalnych porządków przedświątecznych, jeśli się normalnie utrzymuje mieszkanie w czystości, gdyż właśnie po świętach, a raczej po gościach świątecznych trzeba dobrze sprzątnąć mieszkanie, ale cóż, w sprawach gospodarstwa domowego jesteśmy konserwatystami; i „wypada" zrobić wielkie porządki. Nie będę tu przypominała Ci o okurzeniu sufitów, wytrzepaniu firanek i stor, oczyszczeniu mebli, tapczanu itp. czy też napastowaniu i wyfroterowaniu podłóg, lecz chcę Ci podać doskonałe sposoby na umycie szkła, i kryształów, jak również na oczyszczenie srebra.

Kryształy umyć należy w ciepłej wodzie, miękką szczoteczką, następnie spłukać w letniej wodzie do której dodajemy trochę farbki bieliźnianej, tyle, aby była lekko zabarwiona. Następnie wycieramy do sucha miękką, flanelową ściereczką. Pod wpływem farbki kryształy nabierają ślicznego blasku i przezroczystości.

Srebra najlepiej czyści się papką, którą robimy ze spirytusu denaturowanego i kredy. Papką tą smarujemy czyszczony przedmiot i odstawiamy do zaschnięcia. Gdy papka będzie sucha, czyścimy flanelką, lub innym miękkim gałgankiem aż do połysku. Gdy przedmiot czyszczony ma jakieś deseniе, zakamki, lub ornamentację najlepiej wyczyścić pozostałą kredę szczoteczką, (może być stara szczoteczka od zębów).

Prawdziwie zmartwiłam się Twoimi kłopotami z pluskwami, to naprawdę jest plaga, ja stosowałam bardzo skutecznie proszek DDT, smarowanie terpentyną (nie naftą) a głównie chodzi o dotarcie do zarodków pluskiew. Terpentynę należy rozpylić rozpylaczem we wszystkie możliwe szpary, w materace, w walki na tapczanie. Doskonałym środkiem na zwalczanie pluskiew, jest dodanie do farby malarskiej żółci, ale u Ciebie nie można tego zastosować, gdyż właśnie przeprowadziłaś świeżo remont mieszkania. Trzeba zbadać, czy pluskwy nie przychodzą z zewnątrz, t.zn. z sąsiedniego zapluskwionego mieszkania, bo w takim wypadku nie pomogą wszystkie wyżej wymienione sposoby, a nawet specjalna dezynsekcja przeprowadzona przy pomocy świecy gazowej będzie środkiem tylko bardzo krótkotrwałym, gdyż pluskwy po pewnym czasie przyjdą znów.

Trzeba im jednakże „obrzydzić" jak najbardziej pobyt w Twoim mieszkaniu, przez utrzymywanie idealnej czystości, przesypywanie proszkiem DDT (oryginalnym, gdyż jest dużo falsyfikatów) i koniecznym rozpylaniem terpentyny, we wszystkie szpary, aby dotrzeć do samych zarodków. Zapach terpentyny jest przyjemny, więc mam nadzieję, że głowa Was nie będzie bolała.

Życzę powodzenia na polu walki.

Twoja ciotka

Z WYDAWNICTW

„DWA WIEKI POEZJI ROSYJSKIEJ". Antologia. Ułożyli i opracowali M. Jastrun, S. Pollak. Posłowie Gomolickiego L. Z 24 portretami. Str. 487. Cena zł. 900.

Książkę tę należy uważać za szczytową pozycję w dorobku wydawniczym „CZYTELNIKA" dzięki pięknej szacie graficznej i precyzji druku.

Na treść antologii składają się przekłady liryki rosyjskiej z ostatnich dwu stu lat — od Łomonosowa aż po dzień dzisiejszy — pióra ponad 60-ciu poetów polskich z różnych czasów. Jest to więc równocześnie obraz historii i techniki polskiego przekładu z zakresu poezji rosyjskiej.

Dobór materiału uwzględnia zainteresowania współczesnego człowieka, a źródłowe i wnikliwe posłowie L. Gomolickiego doskonale orientuje czytelnika w etapach rozwojowych poezji rosyjskiej.

ILJIN M. — Jak samochód uczył się chodzić. Biblioteka Naukowa Młodego Czytelnika. Str. 21, 3 nlb. — zł. 50. Tłum. Gulbińska St., ilustr. Gotwa J.

Krótki, zwięzły i ścisły zarys ewolucji samochodu od śmiesznych, niezdarnych prototypów sprzed 170 lat do nowoczesnych wozów o aerodynamicznych kształtach.

Historia samochodu ożywiona humorystycznym przedstawieniem jego zwycięskiej walki z dwoma rywalami: dyliżansem i parowozem oraz z wrogiem największym — ludzkim zacofaniem i lękiem nowości.

W ujęciu tematu uderza wyjątkowa obrazowość i lekkość wykładu. Świetny dobór ilustracji podnosi wartość metody poglądowej.

DĄBROWSKA J., PETRUSEWICZOWA E. — Geografia gospodarcza Europy i wybranych państw pozaeuropejskich. Podręcznik dla gimnazjów ogólnokształcących i zawodowych. Str. 287, zł. 330.

Książka, z której korzystać powinien nie tylko uczeń, ale każdy inteligentny człowiek.

Jest to zwięzły podręcznik zatwierdzony przez Ministerstwo Oświaty do użytku szkolnego. Materiał dotyczący stosunków gospodarczych rozszerzony i zaktualizowany. Uwzględniono zmiany, zaszłe w strukturze gospodarczej i społeczno - politycznej Niemiec, Austrii, Węgier, Rumunii, ZSRR i Włoch.

Co dzień niedziela

A. C. NOT.

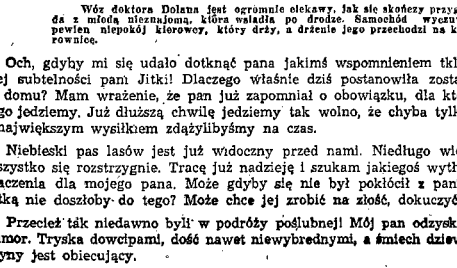

Tłum. Marii Erhardt 22)

Wóz doktora Dolana jest ogromnie elegancki, jak się skończy przygoda z młodą nieznajomą, która wsiadła po drodze. Samochód wyczuwa pewien niepokój kierowcy, który drży, a drżenie jego przechodzi na kierownicę.

Och, gdyby mi się udało dotknąć pana jakimś wspomnieniem tkliwej subtelności pani Jitki! Dlaczego właśnie dziś postanowiła zostać w domu? Mam wrażenie, że pan już zapomniał o obowiązku, dla którego jedziemy. Już dłuższą chwilę jedziemy tak wolno, że chyba tylko z największym wysiłkiem zdążylibyśmy na czas.

Niebieski pas lasów jest już widoczny przed nami. Niedługo więc wszystko się rozstrzygnie. Tracę już nadzieję i szukam jakiegoś wytłumaczenia dla mojego pana. Może gdyby się nie był pokłócił z panią Jitką nie doszłoby do tego? Może chce jej zrobić na złość, dokuczyć...

Przecież tak niedawno był w podróży poślubnej! Mój pan odzyskał humor. Tryska dowcipami, dość nawet niewybrednymi, a śmiech dziewczyny jest obiecujący.

Las zbliża się coraz bardziej. Może pan jeszcze walczy z pokusą, obawia się przykrości, jakie mogłyby z tego wyniknąć (a wyniką z całą pewnością, chciałbym go ostrzec), ale dziewczyna zaczyna dokazywać, chwyta pana prawą dłoń, odrywa od kierownicy i żąda, by pan dowiódł, że potrafi prowadzić jedną ręką. Czuję, że tracę kierunek i drżę z niepokoju. Ale pan znowu odsuwa jej chwytliwą dłoń,

Jedziemy chwilę w milczącym napięciu — póki parę wesołych, drażniących słów, pełnych pokusy nie przerywa ciszy.

Kiedy wjechaliśmy w las, na szosie przed nami było pusto. Doktór Dolan jechał, nie zatrzymując się. Ale nie mógł przede mną ukryć tego, że miejscami zwalniał szybkość, rozglądając się po okolicy i szukając odpowiednich krzewów. Wyraźnie wybierał miejsce na postój. A dziewczyna była przekonana, że zwyciężyła. Położyła głowę na ramieniu pana (jest to grzeszne zbezczeszczenie ulubionej pozycji pani Jitki). Doktór trzymał kierownicę tylko lewą ręką, prawą objął ciało dziewczyny i wpił palce w jej pełne ramię.

Jechaliśmy milcząc przez tych kilka decydujących minut.

Gardło pana ściągnął skurcz, a wargi zwarły się mocno.

Widzę wszystko, jak w jasnowidzeniu. Zrezygnowałem już z obrony praw pani Jitki. Również o obowiązku zapomniał zupełnie mój pan. Prawdopodobnie będzie się tłumaczył jakimś wypadkiem.

Uważam wiarołomstwo doktora Dolana za rzecz dokonaną; żałuję tylko, że się stało w mojej obecności, że jestem mimowolną przyczyną tego grzechu i że muszę być jego świadkiem.

Stajemy. Doktór Dolan wyłączył motor i cichutko zamieram na skraju szosy. Wiem, co nastąpi i odwracam się. Coś, jakby uczucie nienawiści do mego pana zalewa mi serce.

A jednak... Jakże go skrzywdziłem! Wierzyć mi się nie chce, kiedy słyszę zlekka złamany i schrypnięty głos, którym najwyraźniej w świecie mówił:

— Chciała się pani przejść po lesie. Proszę bardzo. Może pani wysiąść.

Dziewczyna nie zrozumiała widocznie zupełnie dobrze tego, co ja natychmiast wyczułem — wyskoczyła, pełna obiecującego wdzięku i zdejmując żakiecik kostiumu czekała na pana. Przez szybką widać było, jak się przeciągała, udając, że tak się zasiedziała.

Toteż zdumienie jej nie miało granic, kiedy usłyszała krótki dźwięk starteru i zobaczyła, że ruszyłem z miejsca i szybko umykam przed siebie.

Szczerze mówiąc, sam się z trudem otrząsałem z pierwszego zdziwienia. Chętnie dałbym memu panu jakoś do zrozumienia jak się cieszę z jego prawdziwie męskiego i szlachetnego postępowania. Dał dowód swej siły i opanowania. Mogę być spokojny na przyszłość!

A najważniejsze, że dał dowód swej miłości dla pani Jitki, skoro wyrzekł się tego wszystkiego, co mógł bez trudu otrzymać! Tylko dla niej się wyrzekł, tylko dzięki niej wybrnęliśmy z tej sytuacji obronną ręką. A teraz pędzimy prawie z taką szybkością, jak na Zilińskiej szosie. Musimy nadrobić, cośmy stracili. Ale myślę, że uciekamy również dlatego, żeby być jak najdalej od niebezpieczeństwa.

Byłem już dosyć daleko, kiedy pannica opamiętała się na tyle, żeby nam pogrozić, po czym utkwiła wzrok na mej tabliczce. Nie byłem jeszcze tak daleko, żeby numer był nieczytelny...

XIII

Dzwonili na południe, a policjant ciągle jeszcze nie mógł skończyć śledztwa i protokółu. W domu znów oberwie, że się spóźnił na obiad Starszy policjant przejawiał już zmiecierpliwienie. Przestało go to wszystko interesować.

Patrzył tępo w arkusz papieru i myślał o tym, że dzwonek na wieży znów źle działa. Widocznie kościelny znowu wyręczył się swymi chłopakami.

— Więc pani mówi, że ten pan zaprosił panią na wycieczkę, zawiózł do naszych lasów i tu panią zniewolił...

— Tak, panie komendancie. — (Hm, dziewczyna znała się na funkcjach policjanta, było to dość niezwykłe, jak na kobietę).

— I nie wie pani, jak się ten pan nazywa...

— Nie wiem.

— I zgodziła się pani pojechać z zupełnie nieznanym człowiekiem? Nie było to zbyt lekkomyślne?

(D. c. n.)

Zakończenie zbiórki książek
dla Ziem Odzyskanych
Na pierwszym miejscu w zbiórce OMTUR

W dniu 20 b.m. została zakończona akcja zbiórki książek dla Ziem Zachodnich pod hasłem „Polską książką utrwalamy granicę na Odrze i Nysie". zainicjowaną przez OMTUR.

W zbiórce brały udział wszystkie organizacje młodzieżowe. Ilość książek zebranych wynosi ok. 7.000, z tego Stołeczny Komitet OMTUR zebrał 4.000, YMCA — 3.000, PCK — 600.

Niestety nie wszystkie organizacje młodzieżowe przejawiły należytą aktywność i na skutek tego zbiórka nie dała takich wyników, jakie by dać powinna.

Najwięcej energii w akcji zbiórkowej wykazała młodzież szkolna. Ilość książek, zebrana w szkołach warszawskich wynosi około 80% ogólnej liczby. Na pierwszym miejscu stoi gimnazjum im. gen. Jasińskiego i zawodowe gimnazjum skórnicze. (kwn)

Niedostateczny dowóz choinek
„Karliki" po 250 złotych

W sobotę można było zaobserwować zwiększenie zainteresowania choinkami. Niestety w dniu tym nie dopisał dowóz.

Główne punkty sprzedaży świeciły pustkami. Na peryferiach, po mniejszych składzikach, gdzie również wystawiono na sprzedaż choinki, za ładne drzewko żądano 400—600 zł.

Nowe transporty choinek, które przybyły do Warszawy rano w niedzielę, zostały przez ludność rozchwytane. W poniedziałek punkty sprzedaży świeciły znów pustkami, jakkolwiek w dniu tym warszawiacy wystartowali do „pogoni za choinką". Żniwo i tym razem zebrali poboczni sprzedawcy. Za „karliki", które jeszcze w sobotę puszczano po 100 — 150 zł. za sztukę, wczoraj żądano 250—300 zł.

Nasuwają się więc pytania, dlaczego szwankował dowóz choinek i dlaczego najładniejsze drzewka znajdowały się w sprzedaży u drobnych, pobocznych sprzedawców? (as)

Normy chleba kartkowego w styczniu

W styczniu 1948 r. będą wydawane następujące normy chleba konsyngentowego: Kat. I — 8,5 kg., kat. II — 6,5 kg., kat. III — 5 kg., kat. IR — 6 kg., kat. IIR — 4 kg., kat. IRD3 — 5 kg., kat. IRD7 — 6 kg. oraz kat. IRD12 — 6 kg.

Kupony pomogły — opóźnienia zaszkodziły

Ponad 100 tysięcy warszawiaków
wyjechało już na święta

Perony odjazdowe Dw. Głównego zostały obstawione przez służbę kolejową w ten sposób, by nie mógł prześliznąć się na nie żaden pasażer bez kuponu.

Tegoroczne wyjazdy z Warszawy na święta odbywają się bowiem pod znakiem kuponów. Wprowadziła je Warszawska Dyrekcja Kolei, jak to się mówi „dla wygody szanownej publiczności".

Pasażer, który pragnie opuścić Warszawę, a przy tym mieć gwarancję, że dostanie się do odpowiedniego pociągu, musi wykupić kupon w kasie kolejowej lub w kasie „Orbisu". Sprzedaż ta odbywała się i odbywa się bez większych nieporozumień (jedynie filia praska „Orbisu" nie sprowadziła na czas kuponów w pierwszym dniu sprzedaży).

Aby przekonać się, jak przedstawia się realizacja tej swojego rodzaju inowacji na gruncie warszawskim, udajemy się sami na Dworzec Główny.

ZBYTECZNA GORĄCZKA

Jest godz. 20.20 gdy wychodzimy na peron, z którego ma odejść za 10 min. t.j. o godz. 20.30 pociąg do Gdyni. Właśnie w tej chwili gdyński pociąg „podstawiają". Gromada podróżnych (są to wszyscy zaopatrzeni w kupony) rzuca się szturmem do pierwszych wagonów. Ponieważ w jednym z nich nie zostały jeszcze otwarte drzwi, kilku „sprytniejszych" podróżnych usiłuje dostać się do środka... oknem. Ściąga ich służba kolejowa.

Wolni od „gorączki podróżnej" idziemy spokojnie wzdłuż peronu wraz z kilku rozsądniejszymi pasażerami. Okazuje się, że pociąg posiada kilkanaście wagonów, w których jest tyle miejsca, że z powodzeniem mogą pomieścić się wszyscy. Wracając, zatrzymujemy się przy pierwszym wagonie, aby przy okazji poinformować szturmujących ciągle jeszcze pasażerów, o wolnych miejscach w dalszych wagonach. Cóż jednak nie słuchają. „Czy nie widzisz pan, że zostało zaledwie parę minut do odjazdu pociągu?!". — krzyczą. I dalej szturmują do pierwszego wagonu, walcząc z dzielnym strażnikiem kolejowym.

Mija jednakże godz. 20.30 a pociąg nie rusza. Okazuje się, że ruszy dopiero o godz. 21.05.

— Co jest przyczyną opóźnienia pociągu do Gdyni? — z tym pytaniem zwracamy się w pokoju naczelnika ruchu do dyrektora kolei inż. Buzuna, który przybył na dworzec, aby osobiście przekonać się o skuteczności systemu kuponowego.

TO NIE NASZA WINA...

— Właśnie te opóźnienia... — mówi dyr. Buzun — Spowodowały one, że kupony nie mogą w pełni spełnić swojego zadania, gdyż publiczność zdezorientowana przesunięciem terminu odjazdu pociągu, gorączkuje się przy wsiadaniu do wagonów. Jednakże opóźnienia te nie powstają z winy Warszawskiej Dyrekcji i warszawskiego węzła kolejowego. Są one wynikiem zbyt późnego przybywania pociągów z terenu innych dyrekcji. Tak np. nie można było wypuścić na czas pociągu gdyńskiego o godz. 20.30, gdyż pociąg, z którego lokomotywa przechodzi do obsługi „gdyńskiego", opóźnił się o 72 min. Nie było to największe opóźnienie. Tak np. pociąg nr. 204 zamiast przyjść o godz. 7.57, dotarł do Warszawy o godz. 12.05.

W związku z tymi opóźnieniami Min. Komunikacji zwróciło się ze specjalnym nakazem do wszystkich dyrekcji o zwrócenie uwagi na pociągi idące w kierunku węzła warszawskiego i ułatwienie im przebiegów.

Dzięki wprowadzeniu kuponów może na było zarezerwować miejsca nie tylko dla warszawskich podróżnych, ale i dla t.zw. „przesiadkowych".

O natężeniu świątecznego ruchu kolejowego w Warszawie świadczy fakt, że w ciągu pierwszych trzech dni „kuponowych" przez dworce stolicy przewinęło się ponad sto tysięcy podróżnych „dalekobieżnych". Największą liczbą przypada na Dw. Główny i Dw. Wileński. (AS)

Obsługa tramwajów przetrzymuje wozy „25"

Na pętli tramwajowej „23" i „25" przy ul. Targowej wybudowano dodatkowy tor dla wozów linii „25". Trzeba przyznać, że przyczyniło się to do częściowego usprawnienia ruchu.

Niemniej jednak zdarzają się jeszcze wypadki „blokady". Winę w większości wypadków ponosi obsługa, przetrzymująca niepotrzebnie przepełnione pasażerami wagony. W celu dalszego usprawnienia ruchu na tej pętli należało by również część wozów linii „25" kierować na tor „23", który prawie zawsze jest pusty. (as)

Ratujmy naszą młodzież
przed straszliwym wrogiem

Jesteśmy jednym z krajów najbardziej zagrożonych gruźlicą. Odsetek umierających na tę chorobę jest u nas osiem razy większy niż w Danii i USA, a półtora raza większy, niż we Francji. Jak wykazały badania, 35,8% młodzieży szkolnej nosi w sobie zarazki gruźlicy.

To są cyfry alarmujące.

TACY SAMI — A PRZECIEŻ INNI

Wśród rzadkiego, sosnowego lasku stoi duży, drewniany budynek: Napis głosi: „Liga Szkolna Przeciwgruźlicza. Sanatorium „Ostrówek" w Otwocku". Tutaj znajdują opiekę i pomoc ci najbardziej chorzy z otwartą gruźlicą.

Po wejściu do budynku uderza nas dziwna cisza. Tylko radio gra gdzieś daleko na tarasie. W tym domu, pełnym młodzieży nie słychać śmiechów, nawoływań, śpiewów.

W hallu spotykamy kilku młodych chłopców. Rozmawiają półgłosem, śmieją się cicho, ich ruchy są dziwnie oszczędne. Całe zachowanie wyraża jedno dążenie: aby się tylko nie zmęczyć.

Jest właśnie pora leżakowania. Na tarasach leżą chorzy, owinięci jak kukły w koce i śpiworu. Uśmiechają się grzecznie i cicho. Niektórzy czytają, inni grają w szachy lub w warcaby.

Kierownictwo sanatorium stara się, aby tryb życia pensjonariuszy był jak najbardziej zbliżony do zajęć zdrowej młodzieży. Przychodzi to o tyle łatwiej, że obecnie tylko trzech chorych leży stale w łóżkach. Inni mogą chodzić.

Więc organizuje się kino, teatr amatorski, czasem zabawy taneczne. Nie jest to wskazane, ale chodzi o to, aby sanatoryjny tryb życia nie wpływał na chorych deprymująco.

Większość z nich uczy się. Jest to przecież młodzież, wyrwana przeważnie ze szkół. Oczywiście nie ma regularnych lekcji. Najczęściej starsi uczą młodszych.

Sanatorium posiada nie dużą, ale umiejętnie skompletowaną bibliotecznkę, szereg gier towarzyskich, radio.

„LECZYMY I WYCHOWUJEMY"

Do zakładu przyjmowana jest młodzież od 7 do 20 lat. Większość pensjonariuszy jest w wieku od 15 do 17 lat, przeważnie dziewczęta. W 1945 r. większość stanowili chłopcy. Byli to przeważnie dawni więźniowie obozów niemieckich i powstańcy.

W sanatorium chory przebywa około roku. Leczy się tu głównie odmą. Najczęściej po roku chory jest zdolny do pracy i czuje się dobrze.

W tej chwili leczy się tu 60 osób, w tym 18 takich, którzy nie mają na świecie nikogo. O nich musi się troszczyć sanatorium. — Leczymy młodzież i wychowujemy — mówi pani doktór.

Bardzo często zdarza się, że nowy przybysz nie ma co na siebie włożyć. Przeważnie gdy taki chory opuszcza sanatorium, trzeba wystarać się dla niego o pracę i przytułek.

Pod troskliwą i serdeczną opieką młodzi pensjonariusze czują się dobrze. Każdy z nich przecie, nawet ten z dziurami w płucach, wierzy, że wyzdrowieje i jeszcze na coś przyda się społeczeństwu. (kwn)

Odczyt
m.in. Matuszewskiego

23 b.m. o godz. 18 Zarząd Oddz. Stołecznego Tow. „Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w sali Centralnego Klubu, Al. Stalina 26, urządza wieczór towarzyski, na którym min. Matuszewski wygłosi odczyt pod tyt. „Stalin — przyjaciel Polski". Po odczycie film.

Gwiazdka w „Romie"

23 b.m. o godz. 10-ej w sali „Roma" odbędzie się uroczystość gwiazdkowa dla sierot po poległych partyzantach, zorganizowana staraniem Stołecznego i Wojew. Zw. Ucz. Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację.

Około 1.700 dzieci poległych w walkach z Niemcami zostanie obdarowanych cennymi paczkami.

Chcemy zwalczyć samowolę budowlaną
Inspekcja budowlana w przededniu reorganizacji

— Podobno od 1-go stycznia nastąpią u was duże zmiany?

— Tak jest — odpowiada zastępca naczelnika Wydz. Inspekcji Budowlanej, inż. St. Serejko. — Dążąc do sprawniejszego zatwierdzania planów budowlanych, skracamy tryb postępowania już w pierwszym stadium. Mianowicie od 1-go stycznia petent będzie składał podanie nie do biura Dzielnicowego, lecz wprost do naszej Centrali przy ul. Narbutta 20. Inspektorzy, ściągnięci z dzielnic, będą tu na miejscu, łącznie z nami, rozpatrywali projekty.

PROJEKTUJE SIĘ „NA KOLANIE"

— Trudno zaprzeczyć, że projekty leżą niezałatwione miesiącami?

— Tak, ale jest to przeważnie winą klientów, którzy składają projekty wadliwe. Od sierpnia przestrzegamy kwalifikacji projektujących: ci, co nie mają uprawnień są odrzucani i — krzyczą. Żaden projekt nie jest bez błędów, bo są robione na chybcika, poprostu na kolanie. Architekci zawaleni są robotą, poprawienie błędu trwa miesiącami. Mamy dość duże wymagania, ale realizujemy je z całą życzliwością. Projekty sprzed roku i dzisiejsze, to niebo i ziemia. Odczuwamy brak pomocy technicznej w terenie, brak połączenia telefonicznego np. z dzielnicą Zachodnią. Mimo wszystko załatwia się 100 — 150 interesantów dziennie.

— Ciąży na nas odpowiedzialność wobec przyszłości Warszawy — dodaje kierownik wydz. zatwierdzeń, inż. Ufnalewski. — Domy nowe muszą być zharmonizowane z istniejącymi, tak, aby stworzyły zespół. Nie czepiamy się drobiazgów, jak nam zarzucają. Fotografie są konieczne dla odtworzenia stanu zniszczeń po naprawie. Musimy też przestrzegać standartów w myśl zarządzeń oszczędnościowych.

DAŻENIE DO WZOROWEJ ZABUDOWY PRZEDMIEŚĆ

— Przystępujemy do sporządzenia typowych projektów domków 1 — 3 izbowych, komórek na opał, ustępów, gołębników, wozowni i stajni. Będą one do nabycia po 1.000 zł. w biurach dzielnicowych.

Mogą być wykonane bez zatwierdzenia, tylko na podstawie pozwolenia. Nie można lekceważyć tego drobnego budownictwa — przyniosło ono Warszawie w ostatnim roku ponad 2.000 izb mieszkalnych. Dla uniknięcia samowoli budowlanej najlepiej byłoby stworzyć przy biurach dzielnicowych poradnie architektoniczne, na czele których stałby inżynierowie-architekci. W ten sposób uratowalibyśmy wygląd Targówka, Marymontu, miasteczka Powązki.

— Ostatnie pytanie: dlaczego eksmisje z budynków, zagrażających bezpieczeństwu są tak nagłe?

— Musimy być bezwzględni tam, gdzie chodzi o życie ludzkie. Wszystkie nasze zarządzenia eksmisyjne: przy ul. Tarczyńskiej 1, Siennej 30, Wroniej 33 itd. okazały się w 100% uzasadnione. Ministerstwo Odbudowy zatwierdziło je w drodze nadzoru. Sedno zagadnienia leży nie w eksmisji, która jest czasową i nie przekreśla uraw lokatora do mieszkania, lecz w braku 5.000 izb zastępczych dla ludzi, mieszkających w gruzach. Tych należałoby co rychlej zarejestrować i w pierwszej kolejności lokować w mieszkaniach zastępczych. Dzięki naszej presji liczba 70.000 osób gnieżdżących się w zagrożonych domach w 1945 r. — spadła dziś do 13.000. (wr)

Dozorcy — czy lokatorzy?
Kto ma uprzątać ulice ze śniegu

Każdy większy śnieg, pokrywający ulice Warszawy budzi u nas wspomnienia z ubiegłej zimy. Ranne wędrówki do pracy przez zaspy śnieżne lub ulice pełne błota. Wspomnienia nie wesołe. Tym smutniejsze, że jak wykazały ostatnie opady śnieżne i w tym roku akcja oczyszczania chodników i jezdni znajduje się wciąż w stadium organizacji.

ZOM mobilizuje jeszcze sprzęt i ludzi w celu utrzymania w stanie czystości głównieszych arterii komunikacyjnych. Jak z tego wybrnie, zobaczymy?

Natomiast dozorcy domowi zupełnie nie przejmują się opadami śnieżnymi. Prawdopodobnie mają zamiar oczyszczanie ulic, przed domami powierzonymi ich opiece, pozostawić „swoim" lokatorom. Najlepszym dowodem tego był śnieg, który w nocy z dn. 21 na 22 b.m. nawiedził Warszawę. Na palcach można było zliczyć dozorców, którzy z rana 22 b.m. oczyścili zawiane śniegiem chodniki. (as)

Uroczystości choinkowe
w świetlicach i przedszkolach RTPD

W okresie od 18 do 22 grudnia odbyły się we wszystkich przedszkolach i świetlicach RTPD uroczystości choinkowe i Gwiazdka dla dzieci.

W przedszkolach na tradycyjną „choinkę" złożyły się: pogadanki z dziećmi pod choinką, następnie dzieci wykonały szereg inscenizacji i odśpiewały kolędy. Każde z nich otrzymało paczkę ze słodyczami oraz rozdano prezenty dla poszczególnych grup.

W świetlicach młodzież opracowała szereg obrazków scenicznych na tematy świąteczne, odtańczono kilka tańców słowiańskich oraz odśpiewano kolędy.

W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele Zarządu RTPD. (kwn)

Studenci medycyny na walkę z gruźlicą

Zamiast kwiatów w dniu imienin prof. Adama Czyżewicza, studenci V-go kursu medycyny Uniwersytetu Warszawskiego składają Tow. Przeciwgruźliczemu na walkę z gruźlicą 3.000 zł.

Ofiary

1000 zł. na walkę z gruźlicą zamiast życzeń świątecznych Dyrektor Kolei Państwowych inż. Włodarczyk.

Wypadki

ZDERZENIE SAMOCHODÓW

Na ul. Kijowskiej zderzyły się dwa samochody. Pasażerka jednego samochodu, Lucja Skropinowska, doznała wstrząsu mózgu. Karetka pogotowia przewiozła ranną do szpitala Przemienienia Pańskiego.

SPADŁ Z 3 PIĘTRA.

Z 3 piętra domu przy ul. Wilczej 2 spadł 25-letni Tadeusz Szewczyk, zam. przy ul. Nowkowskiego. Szewczyk doznał ran tłuczonych i ciętych głowy oraz wstrząsu mózgu. Rannym zaopiekował się lekarz pogotowia.

PCK o paczkach z zagranicy

Okręg Warszawski Polskiego Czerwonego Krzyża zawiadamia wszystkich, którzy zwrócili się listownie do Polskiego Czerwonego Krzyża z zapytaniem o paczki nadeszłe z zagranicy, że osoby dla których paczki nadeszły — zostaną piśmiennie o tym powiadomione.

Nadesłane znaczki pocztowe przyjęte zostaną jako ofiara na P.C.K.

60 nowych pracownic żłobków
ukończyło kursy

Szef Resortu Zdrowia zarządu miejskiego, dr Jan Rutkiewicz dokonał zamknięcia 3-miesięcznego kursu opiekuńczo - wychowawczego dla pracownic domów dziecka, sierocińców i żłobków.

Kurs ukończyło 60 słuchaczek, rekrutujących się spośród dotychczasowych pracownic domów dziecka, zdolniejszych „salowych" z klinik położniczych, żłobków i szpitali oraz elementu napływowego. Od 1-go stycznia absolwentki pójdą do pracy.

Uroczystość zakończenia kursu odbyła się w żłobku im. Karola i Marii przy ul. Leszno 133. Oprócz dra Rutkiewicza przemówił do absolwentek prof. Szenajch i nacz. Min. Pracy i Opieki Społ., Wyszyński, podkreślając konieczność stałego pomnażania kadr fachowych służby zdrowia.

Po rozdaniu świadectw odbyło się przyjęcie, urozmaicone śpiewem. (wr)

Nie piękne rysy

lecz dobrze utrzymana cera stanowi o jej powabie. Jeśli aż piegi plamy, to usuwa się je „Specjalnym" kremem „Anida" a potem na codzienną matowy krem i niezbędny puder „Anida". Cera będzie zawsze świeża i matowa, delikatna jak aksamit.

Krem Anida Krem Matowy

Jeszcze do świąt należy odebrać artykuły kartkowe

Resort Zaopatrzenia wzywa do odbioru wszystkich artykułów na kartę zaopatrzenia w sklepach rozdzielczych jeszcze przed Świętami Bożego Narodzenia.

Jednocześnie Resort zawiadamia że na przydział mleka świeżego należy rejestrować w punktach rozdzielczych mlecznych oprócz kart styczniowych kat. IR D3 i M również kat. IR D7 należy wyciąć odcinek kontrolny mleczny z kart IR D3 i IR D7 oraz II odcinka kontrolnego z kart „M".

Termin zakończenia rejestracji ustala się na dzień 31. XII 47 r.

Warszawa w czasie świąt
Komunikacja, widowiska, dyżury lekarskie

GODZINY

W okresie świąt Bożego Narodzenia obowiązują następujące godziny urzędowania: w wigilię urzędowanie do godz. 13-ej. W dniu 27 b.m. — urzędowanie normalnie.

KOMUNIKACJA MZK

Miejskie Zakłady Komunikacyjne zawiadamiają, iż w wigilię tj. 24 bm. ruch będzie wstrzymany wcześniej.

Ostatnie wozy tramwajowe, autobusowe, trolleybusowe odjadą z krańcowych stacji do zajezdni około godz. 18.

W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia ruch będzie całkowicie wstrzymany, a w drugi dzień świąt tj. w piątek, ruch odbywać się będzie normalnie.

Pasażerowie, korzystający z wozów służbowo-pasażerskich po godz. 18 w dniu wigilijnym, obowiązani są płacić zł. 25 (taryfa nocna).

DYŻURY W URZĘDACH SANITARNYCH

W okresie świątecznym, celem załatwienia spraw związanych z walką z chorobami zakaźnymi w Urzędach Sanitarnych i w Centrali Wydziału Sanitarnego—Bagatela 10, tel. 8.60.58 ustalone są następujące dyżury:

24.12 (środa) do godz. 12 praca normalna. Od godz. 12 do 13.30 w Urzędach Sanitarnych dyżurują 1 lekarz sanitarny i kontroler sanitarny.

Od godz. 12 do 14 w Centrali Wydziału Sanitarnego dyżurują 1 urzędnik i karetka sanitarna.

Od godz. 16 do 18 w Miejskich Zakładach Sanitarnych Spokojna 15 dyżuruje obsada 1 karetki sanitarnej.

25.12 (czwartek) dyżurów w Urzędach Sanitarnych i Centrali Wydziału Sanitarnego nie będzie.

Dla załatwienia pilnych przewozów chorób zakaźnych w Miejskich Zakładach Sanitarnych przy ul. Spokojnej 15 od godz. 10 do 18 dyżuruje karetka sanitarna.

26.12 (piątek) dyżur w Urzędach Sanitarnych (1 lekarz i 1 kontroler sanitarny) od godz. 10 do 12.

Dyżur w Centrali Wydziału Sanitarnego od godz. 11 do 13 (1 urzędnik i karetka sanitarna).

27.12 (sobota) praca normalna.

TEATRY I KINA

Warszawskie teatry nie dają przedstawień w dzień wigilijny i w pierwszy dzień świąt.

Seanse w kinach, z wyjątkiem dnia wigilijnego, odbędą się normalnie.

URZĘDY POCZTOWE

Wszystkie urzędy pocztowo-telekomunikacyjne w Warszawie w dzień wigilijny tj. 24 bm. będą czynne tylko do godz. 17-ej.

W pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia tj. 25 bm. urzędy pt. będą nieczynne.

W drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia tj. 26 bm. urzędy pt. oddawcze będą czynne od 9—11-ej z jednorazowym doręczeniem korespondencji.

Na Nowy Rok urzędy nie będą czynne.

Urząd Telekomunikacyjny w Warszawie przy ul. Nowogrodzkiej 45 w okresie Świąt będzie czynny. przez 24 godziny we wszystkie dni wyżej podane (w zakresie nadawania telegramów i przyjmowania zamówień na rozmowy telefoniczne).

Zamiast szczurów nie trujmy kotów...

Dziś kończy się okres pozostawania trutki na szczury w punktach, gdzie ją rozłożono. Trutkę niespożytkowaną należy zebrać i spalić, aby uniknąć przypadkowych zatruć.

Wszyscy, którzy uchylili się od wzięcia udziału w akcji, będą pociągnięci do odpowiedzialności karnej. (wr)

W dniu 19 grudnia 1947 roku zmarł w Krakowie

Doc. dr RAJMUND BUŁAWSKI

V-ce Przewodniczący Rady Naukowej dla zagadnień Ziem Odzyskanych, Dyrektor Biura Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych Ministerstwa Ziem Odzyskanych

W zmarłym Ministerstwo traci wybitnego pracownika a Państwo jednego z najbardziej oddanych zagadnieniom Ziem Odzyskanych przedstawicieli nauki Polskiej.

K 13530 MINISTERSTWO ZIEM ODZYSKANYCH

† Tp

Jerzy Ledkiewicz

Vice-Dyrektor Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Demokratyczna", były długoletni Dyrektor „Rzeczypospolitej", Założyciel i wydawca „Wiadomości Codziennych" i „Przeglądu Egzekucyjnego".

Opatrzony Św. Sakramentami po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu dnia 21 grudnia 1947 przeżywszy lat 58. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach dnia 24 XII tj. w środę o godz. 11 po którym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy do grobu rodzinnego, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku:

43875-1 Matka, Żona, Córki, Synowie, Synowa, Zięciowie, Wnuki i Rodzina

Eksportacja drogich nam zwłok z Domu Żałoby (Koło) ul. Bolesna nr. 22 m. 1 odbędzie się dnia 23. XII godz. 3 po południu.

W niedzielę dnia 28 grudnia jako w pierwszą rocznicę śmierci

ś. p. Mieczysława Dąbkowskiego

GENERAŁA BRYGADY

Odbędzie się Msza żałobna w kościele na Żoliborzu przy ul. Felińskiego o godz. 11-ej rano o czym zawiadamia. 43414-1 ŻONA

Śp. Dr Jan Stanisław Kijewski

LEKARZ

b. długoletni prezes Zarządu Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, opatrzony Sakramentami Św., po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 21 grudnia 1947 r. przeżywszy lat 88.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele Karola Borom. na Powązkach dnia 24 grudnia 1947 o godz. 11.40 po czym nastąpi wyprowadzenie zwłok do grobu rodzinnego o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku:

43876-1 SYN, SYNOWA, WNUCZKA I RODZINA.

Pokój ludziom dobrej woli

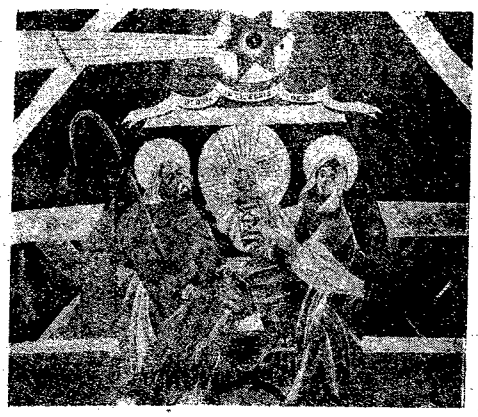

Święta Bożego Narodzenia obchodzone przez wszystkie narody chrześcijańskie jako największa uroczystość są symbolem radości i wesela, dniem pojednania poważnionych, symbolem pokojowego współżycia ludzkości.

Bo gdy przy stole wigilijnym składamy sobie wzajem życzenia, — jakież jest najwznioślejsze, jakież więcej wszech ogarniające jak nie życzenie pokoju?

Bo czymże jest pokój? O czym ludzie złamani wojną, ciężko doświadczeni przeżyciami okupacji marzą bardziej, jak nie o pokoju? Jak nie o pracy cichej, niezmąconej hukiem armat, niezakłóconej lękiem przed wtargnięciem wroga?

Gdy nad ziemią rozszaleje się burza, gdy błyskawice rozcinają ciemności gdy wichura zgina drzewa ku ziemi, gdy orkan niszczy plony pracy ludzkiej nie marnuje się ciężki dorobek człowieka?

I czy wówczas nie marzymy o chwili spokoju? O tym, by żywioły zamilkły i byśmy mogli znowu zacząć spokojnie żyć?

Zmęczeni latami wojny, poznawszy całą otchłań cierpień z wojną związanych, dzisiaj dopiero możemy ocenić w pełni, czym jest dobrodziejstwo pokoju.

Prawdziwym szczęściem napawa nas myśl, że nasz kraj się dźwiga z ruin, że na pogorzeliskach wstają nowe wsie i miasta, że Polska cała tętni nowym życiem, że każdy dzień zbliża nas do lepszych warunków bytowania.

Z radością myślimy, że okres pierwszej powojennej zawziętości minął już bezpowrotnie, że Polak Polakowi nie jest już wrogiem, lecz bratem, że wzajemne harmonijne współżycie nie jest czczym frazesem, lecz staje się z każdym dniem prawdą pełniejszą, o coraz szczerszym wydźwięku.

A jeżeli są jeszcze między nami tacy, którzy w zaślepieniu swoim nie chcą uwierzyć w możliwość trwałego pokoju, jeżeli snują jeszcze chorobliwe marzenia o nowej wojnie, to zasiadając do stołu wigilijnego w blasku gwiazdy Betlejemskiej starajmy się naszą wiarę w człowieka i w jego zdolność do pokojowego współżycia przelać w wątpiących i niewierzących, starajmy się pomóc im wierzyć, że od nas samych zależy tylko, by świat wydostał się z mroków fałszu, obłudy i nienawiści, a wówczas wątła roślinka pokoju rozwinie się i bujnie zakwitnie.

Pokój nam!

Życzenia Wesołych Świąt

swoim Czytelnikom

składa

Redakcja „Życia Częstochowy"

Rejestracja ochotniczych zespołów teatralnych

Ministerstwo Kultury i Sztuki przystąpiło do uporządkowania zaniedbanej dziedziny amatorstwa teatralnego. Zostało wprowadzone nowe określenie „teatry ochotnicze" w miejsce dawnej nazwy „teatry amatorskie" i rozpoczęto rejestrację wszelkich zespołów amatorskich. Jeśli chodzi o teren powiatu częstochowskiego, rejestrację taką przeprowadza Referat Kultury i Sztuki w Starostwie Powiatowym.

Referat zwraca uwagę, że niezarejestrowane zespoły nie będą miały prawa publicznego występowania. Kierownicy tych zespołów, jeśli nie posiadają odpowiedniego, przewidzianego w okólniku Ministerstwa, wykształcenia, obowiązani są w terminie do r. 1949 włącznie skończyć specjalnie organizowane kursy teatralne względnie złożyć jako eksterniści odpowiednie egzaminy. Ci, którzy uzyskają prawo kierowania teatrami ochotniczymi, będą otrzymywali stałe wynagrodzenie (f)

Wzbogaca przemysł i rzemiosło artystyczne w nowe kadry specjalistów

Instytut Technik Plastycznych

Zdrową myślą kierowała się Dyrekcja tut. Szkoły Sztuk Pięknych postanawiając uczelnię przystosować do potrzeb artystycznego przemysłu i rzemiosła. Myślta spotkała się bowiem z zamierzeniami w tej dziedzinie ze strony Ministerstwa Kultury i Sztuki i temu zawdzięcza szkoła pozyskanie praw państwowych z równorzędnym przekształceniem na Liceum Technik Plastycznych.

Wiele tutaj dopomógł poważny dorobek artystyczny szkoły a przede wszystkim jego wycinek zaprezentowany na wiosennej Wystawie Szkolnictwa Zawodowego. I to również znalazło uznanie, że Dyrekcja liczyła się z miejscowymi, potrzebami, uwzględniając w swoim programie techniki dewocjonalii tak na naszym terenie aktualne a tak wiele pozostawiające jeszcze do życzenia pod względem poziomu.

Studia w Liceum Technik Plastycznych trwają cztery lata Obecnie prowadzi się jeszcze dodatkowo kurs wstępny — od września 1948 r. z chwilą całkowitego upaństwowienia Liceum będzie on zlikwidowany. Na kurs wstępny przyjmuje się kandydatów po ukończeniu 7 klas szkoły powszechnej. Przy zapisie do kl 1-szej obowiązuje ukończenie 8-klasowej szkoły podstawowej do 2 kl. wstąpić można z 3-cia gimnazjalną. Również w tym tylko roku przyjmowani są kandydaci w wieku ponad 19 lat, który to wiek po upaństwowieniu Liceum będzie stanowił nieprzekraczalny census.

Świadectwa dojrzałości uzyskane w Liceum dadzą absolwentom uprawnienia zawodowe czeladnika. Ponadto są one równorzędne ze świadectwami liceów ogólnokształcących i zawodowych także dają absolwentom możność wstępu na wszystkie wyższe uczelnie, przy czym do wyższych szkół plastycznych (Akademii Sztuk Pięknych np.) przyjmowani są oni z pominięciem kursu wstępnego.

Ostatnio wprowadzony został dział metaloplastyki (brązownictwo, medalierstwo etc.) Kierownikiem jest specjalista w dziale sztuki kościelnej, szczególnie dewocjonalii, prof. Zygmunt Cichy, wielokrotnie odznaczany za swą działalność artystyczną. Prof. Cichy przyjeżdża z Łodzi specjalnie na wykłady do Liceum i uczy młódź artystyczną bezinteresownie. (ei)

Przyszli rekordziści

W gotówce nieźle ale w zbożu gorzej

Na terenie naszego powiatu z tytułu podatku gruntowego wymierzono ogółem w gotówce zł 105.285.219, a w zbożu 3.356.700 kg. W chwili obecnej do zapłacenia w gotówce pozostaje jeszcze zł 17.503.257 czyli 17 proc. Gorzej jest z zaległościami w zbożu, spowodowanymi przede wszystkim stratami w plonach w wyniku długotrwałych susz letnich oraz przerwaniem omłotów maszynowych przez niedawną słotę. Zaległości te wynoszą 1.759.050 kg, a więc aż 52 proc. (el.)

W styczniu otwarcie filii Biblioteki Miejskiej

Już w styczniu nastąpi otwarcie filii Biblioteki Miejskiej w lokalu na Ostatnim Groszu. Dotychczasowe inwestycje, obrócone na cel urządzenia Biblioteki, wynoszą ok. 500.000 zł. Część tych pieniędzy, a mianowicie 300.000 zł pochodzi z dotacji Ministerstwa Oświaty, pozostałe ze składek społeczeństwa.

Za całą kwotę, otrzymaną z Ministerstwa, zakupiono ok. 1000 pełnowartościowych książek. Za pieniądze, zebrane od miejscowego społeczeństwa, umeblowano i urządzono lokal całkowicie przysposabiając go na potrzeby przyszłej Biblioteki. (f)

Sukces Zofii Chełmickiej

Z naszego miasta jedynie p. Zofii Chełmickiej, zamieszkałej przy ul. Dębińskiego 2 m. 3, udało się uzyskać zaszczytne wyróżnienie w konkursie „Kartka z dziennika nauczyciela", organizowanym przez jedno z pism literackich. P. Z. Chełmicka otrzymała w nagrodę „Płonący krzak" E. Szustera.

Słodka riksza

Częstochowa posiada kilkadziesiąt riksz ciężarowych, z tego, jedną rikszę... słodką.

Limuzyna małego Jasia składa się z 276 części i przechodzi przez 8 działów

Popularna w naszym mieście fabryka wózków dziecinnych „Kon-Kon" (dawniej Kongrecki i Kohn, obecnie pod zarządem państwowym) istnieje od 1924 r. Wózki tej fabryki przed wojną uchodziły za jedne z najlepszych w Polsce i były zakupywane nawet do najodleglejszych miejscowości. Dobra ta sława przetrwała do dzisiaj.

Wózki konkonowskie tak jak były takie są popularne. Za pośrednictwem Zjednoczenia Mebli Stalowych rozchodzi się po całej Polsce. Zamówienia sypią się jedne po drugich toteż w fabryce praca jest intensywna a jej plon — produkcja wynosi średnio 110 proc. normy. Jest to wiele, jeśli zważy się, że wszelkie braki w maszynach, a tych sporo spowodowała przede wszystkim rabunkowa gospodarka okupanta, są uzupełniane własnymi siłami a raczej zdolnościami majstrów fabrycznych.

Najochotniej stanęła do wyścigu pracy młodzież ZWM-owska. Trójka młodych pracowników — Sidyk, Graczyk i Klepkówna wyrabiają każdy po 150 proc. normy.

Fabryka wyrabia wózki dziecinne typu „autko", „budkowy" i „sportowy" oraz w pewnej ilości wózki-zabawki dla lalek. Ubocznie produkuje się również popularne wśród naszych milusińskich hulajnogi.

Limuzyna - autko konkonowskie zanim troskliwa mamusia ułoży w nim swego Jasia czy Marysię, — przechodzi przez 8 różnych działów. Produkcję możnaby określić mianem dwutorowej, gdyż wózek buduje się z dwóch zasadniczo materiałów — drzewa i żelaza. Części z drzewa przechodzą przez stolarnię mechaniczną, która je przykrawa, stolarnię ręczną, która je składa ,potem wracają na mechaniczną do obróbki precyzyjniejszej, stamtąd przechodzą na szpachlownię, gdzie otrzymują podkład pod lakier, na lakiernii wreszcie zostają powleczone dwukrotnie lakierem. Części metalowe przygotowuje warsztat mechaniczny, następnie przechodzą one przez szlifiernię, niklownię i wędrują na montaż gdzie spotykają się i łączą z drzewem. Tutaj wózki otrzymują ostateczne wykończenie t. zn. tapicerujesię je w środku, nakłada ozdoby niklowe, dodaje szybki, pakuje i po chylni odstawia na boży świat, wprost do oczekującego samochodu.

Licząc z grubsza autko składa się tylko z 276 części, a wózek sportowy z 239. (el)

Społeczeństwo ceni Milicję

Najlepszym tego dowodem jest odpowiedź na apel Starosty Powiatowego, który zwrócił się do społeczeństwa, w pierwszym rzędzie do najzamożniejszych, t. j. przemysłowców i kupiectwa, o ufundowanie samochodu dla Milicji. Do chwili obecnej na ten cel wpłynęło już ponad 200.000 zł. (el.)

Aktywiści ZMD ORGANIZUJĄ KOŁA T. P. P. R.

Wśród działaczy organizacji młodzieżowych najbardziej aktywnymi w pracach TPPR są członkowie ZMD. Brali oni wybitny udział w organizowaniu imprez i odczytów na terenie szkół średnich i zawodowych w ramach mieszącej wymiany kulturalnej między Polską a Zw. Radzieckim. Wygłosili 33 pogadanki w szkołach oraz 6 pogadanek w miejscowych zakładach przemysłowych, w teatrze itp.

Ostatnio przystąpili do organizacji kół młodzieżowych, oraz akcji popularyzacji idei zbliżenia między narodem polskim a narodami ZSRR na terenie średnich zakładów naukowych. Jako pierwsze imprezy odbyły się już 2 zebrania całej młodzieży uczącej się w Gimn. i Lic. imienia R. Traugutta. Referat ideowy wygłosił Marynowski Zbigniew. Po referacie wyświetlono film radziecki pt. „Wyspa bezimienna".

Organizacja odczytów spoczywała w rękach ucznia II klasy Liceum członka ZMD p. Wieczorka Marka. (lg)

POTURBOWANY PRZEZ PAROWÓZ

W Konopiskach zderzyły się dwa parowozy przewożące rudę żelazną z kopalni „Paweł". W wyniku katastrofy poturbowany został robotnik kopalni Pająk, który wkrótce po przywiezieniu do tut. szpitala zmarł. (z)

TADEUSZ KWAŚNIEWSKI

Nim zabłyśnie pierwsza gwiazda

ZWYCZAJE WIGILIJNE WSI CZĘSTOCHOWSKIEJ

Święta Bożego Narodzenia obfitują w szereg zwyczajów i wierzeń kultywowanych przez ludność wiejską. Różnorodność ich jest tak wielka, że mamo zamiknąć pewnych form tradycjonalizmu w innych dziedzinach życia wiejskiego, np. stroju itp. zachowały się one prawie że w całej pełni. Wiele z tych zwyczajów posiada charakter ogólnopolski a nawet ogólnosłowiański, większość z nich jednak odznacza się pewnymi — dużymi lub mniejszymi, odchyleniami regionalnymi, wyciskającymi swoiste piętno danego regionu.

Również Ziemia Częstochowska w swych zwyczajach i wierzeniach odznacza się odrębnością regionalną, zwłaszcza w zwyczajach związanych z dniem wigilii. Tak np. wieśniacy naszego powiatu wróżą z pogody dnia wigilijnego o przyszłym urodzaju. Jeżeli dzień jest pochmurny, urodzaj będzie ubogi, jeżeli natomiast w wigilię jest piękna, jasna pogoda, stodoły w przyszłym roku pełne będą ziarna.

Pochmurna noc wigilijna jest zapowiedzią mleczności krów w roku przyszłym, a noc gwiaździsta rokuje nośność kur, a więc i rok obfity w jajka. W zależności od osoby, która pierwsza odwiedzi w wigilię dom, wyciągane są wnioski o pomnożeniu bydła w gospodarstwie. Jeżeli odwiedzającym jest mężczyzna, inwentarz żywy powiększy się o... byczka, jeżeli odwiedzi pierwsza kobieta, wróży to przybytek jałówki.

Zebrane w dzień wigilii przed świtem trzaski z podwórza sąsiada i schowane we własnym kurniku, mają zapewnić kurom nie tylko nośność, ale też składanie jaj w tym kurniku przez kury cudze.

Bardzo wiele do roboty w tym dniu ma gospodyni. Poza swoimi zwykłymi zajęciami, przygotowaniem wieczerzy, doprowadzeniem mieszkania do stanu świątecznego i t. p. musi ona pamiętać o wielu tradycyjnych drobnostkach, ażeby „zapewnić" sobie przyszły rok jak najlepszy. A więc psu należy rano dać kawałek czosnku do pyska, aby dobrze szczekał przez cały rok, bydłu należy podać chleba z miodem aby nie chorowało, a krowy trzeba okadzić święconą mirrą, co ma ochronić je przed „odebraniem" mleka; trzeba pamiętać ażeby nie wymówić słowa „mak" bo przez cały rok pełeł byłoby w domu jak maku, trzeba uważać by kluski nie wykipiały, bo by się bydło gzito i wiele innych tego rodzaju wierzeń, mniemanych i naiwnych w swej istocie, nie pozbawionych jednak swoistego uroku.

Przed wieczerzą wigilijną gospodarz ustawia w czterech rogach izby po snopku żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa, na stole pod obrusem rozpościera kilka garści siana, które po kolacji daje się bydłu.

Z błyskiem pierwszej gwiazdy na niebie cała rodzina zasiada do stołu i po krótkiej modlitwie, gospodarz łamie się z domownikami opłatkiem, wymawiając sakramentalne słowa: „dzielimy się tym chlebem anielskim, abyśmy się spotkali w królestwie niebieskim. „Obdzielenia opłatkiem uważają, ażeby połknąć go bez dotykania zębami, bo wedle wierzeń spowodowałoby to wypadnięcie do roku wszystkich zębów.

W niektórych wsiach powiatu częstochowskiego, dzielenie się opłatkiem i składanie sobie wzajemnych życzeń następuje rano w dzień wigilii, przed śniadaniem.

Menu wigilijnej wieczerzy składa się w zależności od zamożności gospodarzy z 3, 5, 7 a nawet 9 lub więcej potraw, zawsze jednak w liczbie nieparzystej. Typowymi potrawami wigilijnymi są: śledź, zupa z siemienia (siemienniatka), kapusta z grochem, zupa grzybowa, kluski z makiem kasza z mlekiem, pierogi z jabłek, kompot z gruszek i śliwek suszonych oraz ryba.

Po wieczerzy starsi zasiadają do „pogaduszek", a młodzież uderza chołmkę. Gospodarze z wyciągniętych spod obrusa źdźbeł siana wróżą o swej długo czy krótkowieczności, a z siana i gotowanego grochu rzucanego o powałę przepowiadają przyszły urodzaj.

Nastrój świąteczny wsi częstochowskiej potęgują jarzące się okna chat i śpiew kolęd. Wieczorem rozpoczynają swój obchód kolędnicy, a przed północą sygnaturka kościelna zwołuje wiernych na pasterkę.

Radomszczański amator biżuterii i twardziaków

Mieszkaniec Radomska, Antoni Sowiński czuł wielkie przywiązanie do rodziny, toteż w dniu 23 sierpnia br odwiedził swą krewną Marię Sowińską.

Po miłej pogawędce na tematy aktualne oraz familijne Maria wyszła na podwórze. Gdy przez dłuższy czas nie wracała Antoni z tęsknoty za swą krewną począł tłuc się po pokoju, aż wzrok jego padł na stojącą w kącie szafę. Otworzył ją i przystąpił do generalnego przeglądu. Najwięcej spodobała mu się gotówka w wysokości 2.000 zł., łańcuszek, pierścionek i broszka ze złota oraz 5 złotych dolarów zwanych pośród fachowców „twardziakami". Zatrzymał te rzeczy na pamiątkę, lecz Maria Sowińska wyszła z innego założenia i okazawszy całkowity brak jakiegokolwiek wyrozumienia familijnego zaskarżyła swego krewnego do Sądu Okręgowego.

Sprawa Antoniego Sowińskiego odbędzie się niebawem. (g)

Rozbudziliśmy życzliwość społeczną wśród nas samych

stwierdza Prezydent Miasta Wieczorek składając życzenia świąteczne Obywatelom Częstochowy

Prezydent miasta Częstochowy p. Wieczorek, za naszym pośrednictwem przesyła życzenia dla wszystkich Obywateli naszego miasta. W liście skierowanym do Redakcji Pan Prezydent pisze:

Przedstawicielom władz, duchowieństwu, szefom urzędów i instytucji, organizacjom politycznym, społecznym i gospodarczym, załogom fabryk i zakładów, nauczycielstwu, młodzieży akademickiej i szkolnej, ludziom pracy i wszystkim obywatelom Częstochowy, którzy wkładem swojej pracy codziennej w dobiegającym końca 1947 roku przyczyniali się z dobrej woli do odbudowy Kraju życzę z okazji Świąt Bożego Narodzenia, ażeby nadal, jak dotąd, na pomyślności Odrodzonej Polski. Demokratycznej budowali swoje największe dobra moralne i materialne.

Czynię to w głębokim przeświadczeniu, że wspólnym wysiłkiem i w poczuciu najlepiej rozumianego obowiązku społecznego i obywatelskiego przeoraliśmy niejeden ugór i przemienili go w pole uprawne, rozbudziliśmy życzliwość społeczną wśród nas samych i wokół siebie i zdziałaliśmy wiele w dziedzinie zaleczania ran, zadanych miastu i krajowi przez wojnę i okupanta.

W tym też przeświadczeniu stwierdzić mogę, że uczyniliśmy w granicach możliwości wszystko, byłw dzisiejszy Wieczór Wigilijny było mniej niż w latach ubiegłych łez niecłartych, serc zasmuconych i twarzy zasępionych odczuciem niezawinionego niedostatku.

Przeświadczenie to nie pomniejsza bynajmniej mojej świadomości, że jakkolwiek usilne były nasze zabiegi i starania, to jednakże i tegoroczne jeszcze Święta Bożego Narodzenia nie dla wszystkich będą takimi, jakbyśmy tego sobie życzyli.

Apeluję więc do wszystkich ludzi dobrej woli, ażeby w imię szczytnych haseł solidaryzmu społecznego, demokracji i miłości bliźniego sercem i uczynkiem ogarnęli w Święta Bożego Narodzenia tych współobywateli, którzy b[illegible] naszej życzliwości i pomocy [illegible] spędzić święta w smutku i niedostatku.

Jeśli święta Bożego Narodzenia symbolizować nam mają zgodę i braterstwo i unaoczniać nicość wszelkiej małości, to tym bardziej spełnijmy odwiecznie ludzki obowiązek użyczenia serca i darów, jakie sami posiadamy, każdemu współobywatelowi, który z powodu ciężkich czasów miałby raczej powody do smutku, niż radości w Wieczór Wigilijny i Święta Bożego Narodzenia.

Przede wszystkim zaś niechaj nikt z nas nie zapomni o sierotach, wdowach i najbliższych po poległych w walce z okupantem o Niepodległość Polski, a także po zamordowanych w obozach koncentracyjnych oraz zmarłych w więzieniach i obozach pracy, którzy trudem znojnym, cierpieniem i śmiercią swoją kładli trwałe podwaliny Polski Demokratycznej, w której według ich wizerzeń zapanuje ład sprawiedliwości społecznej.

Gdy zaś łamać się będziemy opłatkiem w przekonaniu głębokim, że wszystko co najgorsze jest już poza nami, wybiegnijmy myślą do tych, którzy musieli pozostać na posterunkach służby i pracy dla dobra miasta, współobywateli miasta i Państwa.

Wojewoda Kielecki

przyjmuje życzenia dla Prezydenta Rzplitej i Rządu

Sekretariat Wojewody Kieleckiego zawiadamia za naszym pośrednictwem, że w dniu 1 stycznia 1948 roku o godz. 12-ej Wojewoda Kielecki Mjr Wiśniewski-Iwańczyk będzie przyjmował życzenia noworoczne dla Prezydenta Rzeczypospolitej i Rządu.

Do 15 stycznia p. r.

ZGŁASZAĆ SIĘ W SPRAWIE ODZNACZEŃ

Zarząd Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodl. i Dem. w naszym mieście zawiadamia wszystkich swoich członków, że do dnia 15 stycznia 1948 r. należy zgłaszać się do Związku (Referat Personalny) w sprawie odznaczeń. Wszyscy członkowie posiadający jakiekolwiek odznaczenia obowiązani są zgłaszać się z zaświadczeniami na posiadane od znaczenia. Członkowie nie posiadający odznaczeń proszeni są również o zgłaszanie się w Referacie Personalnym. Po tym terminie zgłoszenia nie będą uwzględniane.

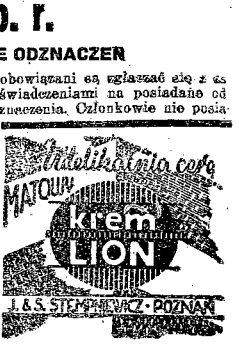

11.30

Jednym sportowcom na wesoło drugim na smutno upłyną święta

Gdy zabłysnie pierwsza gwiazda, zasiądą dzisiaj sportowcy częstochowscy przy stole wigilijnym.

Jedni będą smutni, drudzy w nastroju bardzo wesołym.

Pierwsi — to piłkarze, lekkoatleci i tenisiści, smutni dlatego, że boiska, bieżnie i korty przykryte są śniegiem, oraz pływacy smutni dlatego, że Częstochowa nie zdobyła się dotąd na budowę krytej pływalni. Drudzy, to bokserzy, piłkarze ręczni i ping-pongiści — weseli z racji sezonu, który jest dla nich rajem i w którym stają się oni bohaterami szalgierowych artykułów.

Przy stole wigilijnym, na podobieństwo zwyczajnych ludzi, zasiądą również wielcy częstochowscy działacze sportowi. Ci, którzy zrobili wiele dla naszego sportu, będą uśmiechnięci. Inni, którzy wyróżnili się jedynie nierób stwem lub warcholstwem, będą mieli miny nieco rzadkie, jako że zbliża się okres walnych zebrań i trzeba będzie zdać sprawozdania z rocznej działalności. Ale nie martwcie się, panowie, komisje rewizyjne są ostatnio nadzwyczaj wyrozumiałe.

W każdym razie składamy tak jednym, jak i drugim oraz wszystkim Sportowcom i Przyjaciołom naszego działu sportowego serdeczne życzenia Wesołych Świąt.

Garstka życzeń świątecznych

Dzień dzisiejszy przeznaczony jest na składanie życzeń świątecznych. Tutejszy Urząd WF i PW prosi nas o złożenie ich członkom Miejskiej Rady WF i PW., związkom sportowym, klubom, junaszkom i junakom, wszystkim sympatykom sportu, niezależnie od osobistych życzeń dla kierownika naszego działu sportowego za zgodne z prawdą podchodzenie do zjawisk częstochowskiego życia sportowego.

Szczególnie serdeczne życzenia wzajemne składają sobie Okr. Związek Bokserski i Okr. Związek Piłki Ręcznej, a także Wydział Gier i Dyscypliny oraz Wydział Sędziowski Cz. OZPN.

Co do nas, to załączamy dla wszystkich kupon naszego Wielkiego Konkursu — Pleibiscytu z życzeniami wygrania 2.500.— 1.500.— lub conajmniej 1.000 zł.

KONKURS SPORTOWY

Kupon Nr 5.

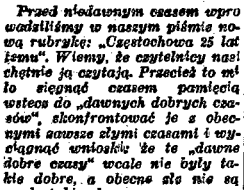

MOWI...

Zamiast „reflektora" parę wspomnień

Przed niedawnym czasem wprowadziliśmy w naszym piśmie nową rubrykę: „Częstochowa 25 lat temu". Wiemy, że czytelnicy nasi chętnie ją czytają. Przecież to miło sięgnąć czasem pamięcią wstecz do „dawnych dobrych czasów", skonfrontować je z obecnymi zawsze złymi czasami i wyciągnąć wnioski: że te „dawne dobre czasy" wcale nie były takie dobre, a obecne ale nie są wcale takie złe.

Felietonista, piszący przed 25 laty „przez zakopcone szkiełka" narzeka, że zdrożały ryby i śledzie, że niepomiernie poszły w górę ceny mięsa, chociaż świń, dzięki Bogu w Polsce nie brak. Oprócz ryb i mięsa zdrożały również grzyby, mąka, chleb, suszone śliwki, orzechy, miód, pierniki, świeczki i wiele innych rzeczy, na które wzrósł popyt w okresie przedświątecznym. Jako skutek, — w obecnych warunkach (przed 25 laty) na taki luksus jak urządzenie choinki mogą się zdobyć jedy nie bardzo zamożne rodziny.

Dalej felietonista pisze, że nie doszedł jeszcze do takiej abnegacji życiowej, by odważyć się od być podróż koleją, wobec tak częstych katastrof i arcyniepryjemnych zderzeń pociągów osobowych.

Nawet życzeń świątecznych nie przesyła poczta z powodu nowego podrożenia taryfy pocztowej.

To były tak zwane „dawne dobre czasy". Kilka drobnych szczegółów z okresu świątecznego w 1922 roku.

Uderzmy się w piersi. Czy naprawdę dzisiaj jest tak źle, jak to chcieliby widzieć wieczni malkontenci, cieszący się z każdej najdrobniejszej trudności powojennej, węszący ciągle „sabotaż trzeciej wojny".

A przecież w 1922 roku, przed 25 laty nie wiedziano za sobą zaledwie lat strasznej okupacji hitlerowskiej.

Vadi

W czasie świąt słuchamy audycji radiowych

Czwartek, dn. 25 b. m.

7.05 Koncert świąteczny. 8.10 Muzyka z płyt. 9.00 Aud. z cyklu „Kompozytor tygodnia" — Jan Sebastian Bach. 10.00 „Śrzskowską szopka". 11.00 Nabożeństwo z kościoła św. Krzyża w Warszawie. 12.30 Muzyka symf. 13.00 Koncert Polsk. Kapeli Lud. 13.30 „Betlejemskie gwiazdy". 13.45 „List na Boże Narodzenie". 14.15 Kolędy dla dzieci. 14.35 Kolędy. 14.40 „O Narodzeniu Pańskim" słuch. oparte na materiałach z XVII wieku. 15.25 Świąteczna audycja dla chorych w oprac. ks. Mieleka Ruksan. 16.35 „Półdźwięk wczoraj do stajenki", aud. st.-muzdla dzieci. 17.00 Koncert popul. muz. polskiej. 18.00 Aud. poet. — „Zaczarowany świat". 18.15 Koncert świąteczny. Wyk.: Helena Strońska-Dorohowa (sopran), Roman Lipiński (tenor), Józef Pawlak (organy), Janusz Kowalski (fort.) chór mieszany „Lutnia" pod dyr. Edm. Moskowicza, Hier. Saperka (akomp.). 19.00 Audycja dla kobiet. 19.05 „Przy choince" — aud. świąteczna w wyk. Małej Ork. P. R. 20.55 „Indyk z nadziewaniem", aud. poszywk. 21.00 Muz. tańc. 21.20 „Melodie świata" Wyk.: Sextet jazzowy Jerzego Haralda, i Andrzej Bennetle. 22.00 Koncert Ork. Tan. P. R. 22.10 Mus. tańc.

Piątek, 26 b. m.

7.05 Muzyka rozrywkowa. 8.00 Dziennik poranny. 8.30 Muzyka pow. 9.00 Nabożeństwo. 10.00 „Przy choince" — Aud. regionalna. 12.03 Wielkopolskie Kolędy i Pastorałki. 13.15 „Hej kolęda, kolęda". 14.00 „Najpiękniejsze melodie świata". 14.40 „Nowy Don Kichot", słuch. 15.05 „Bajeczki z choinecki", aud. sł.-muz. dla dzieci najmłodszych. 16.00 Aud. dla dzieci starszych „Od strzechy do strzechy" — winszunka, kolęd i pastorałek. 16.35 Brzeziński — „Boże Narodzenie" — fragm. z Tryptyku. 16.40 Aud. obcojęzyczna. 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie". Wyk.: Ork. Tan. P. R. pod dyr. Jana Cajmera, Ola Obarska (piosenki), Aleksander Łapuszek (harmonijki i gwizd), Jan Mroziński (humor), Antoni Jakieniec (konferansu), Waldemar Valdi (fort.). 18.15 „Wizylia Chopina", obrazek słuch. 18.30 Aud. lud. 18.55 „Świąteczne melodie", aud. w wyk. Sekstetu P. R. 19.35 Program lokalny. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.30 Koncert Kraj. Ork. P. R. 21.30 Muzyka pow. 22.30 Muz. tańc. 2.00 Hymn.

NASTĘPNY NUMER

naszego pisma ukaże się w sobotę 27 b.m. o zwykłej porze.

Jak będzie czynna

POCZTA W CZASIE ŚWIĄT

Według zasięgniętych informacji w rut. Urzędzie Pocztowym służba zewnętrzna w dzień wigilijny t. j. 24 grudnia r. b. trwać będzie od godziny 8 do godziny 16 bez przerwy.

Doręczanie wszelkiego rodzaju przesyłek jeden raz tego dnia.

W pierwszy dzień świąt, t. j. 25 grudnia r. b. ustaje całkowicie praca zewnętrzna poczty, z wyjątkiem doręczania telegramów i pilnych przesyłek listowych.

W drugi dzień świąt t. j. 26 grudnia poczta jest czynna w godzinach od 9 do 11 we wszystkich działach. Doręczanie poczty jeden raz.

Służba telefoniczna czynna bez żadnej przerwy. (p)

Zamiast życzeń świątecznych

OFIARY NA CELE SPOŁECZNE

Kierownictwo i Personel Sklepu Nr 1400 Centrali Handlu Detalicznego Pol. Zw. b. W. Pol. w Częstochowie, Piłsudskiego 23 zamiast życzeń Świątecznych i Noworocznych składa na wdowy i sieroty po więźniach obozów koncentracyjnych zł 2.000 — i na Towarzystwo Przeciwgruźlicze zł 1.300

Doktorostwo Borkowscy zamiast życzeń Świątecznych składają na PCK zł 500 — na T-wo Przeciwgruźlicze zł 500 — i na biedne dzieci do uznania Redakcji zł 500.

P. inż. Kazimierz Płazak złożył zamiast życzeń świątecznych po 500 zł na RTPD i T-wo Przeciwgruźlicze.

Zamiast indywidualnych życzeń świątecznych dyr. P. Szymanowski składa na Dom Dziecka w Olsztynie zł 1000.

Na Dom Dziecka w Olsztynie składa zł 1.000 — ob. E. Gąckiewicz zamiast indywidualnych życzeń świątecznych.

V-Dyrektor Ubezpieczalni p. Eugeniusz Fulman składa na rzecz RTPD zł 300 — zamiast indywidualnych życzeń świątecznych i noworocznych.

Straż Ochrony Mienia przy Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację w Częstochowie z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku składa serdeczne życzenia i podziękowanie za złożoną ofiarę na gwiazdkę dla wartowników Straży Ochrony Mienia następującym firmom: „Paged", „S. S. Jedność", „Ciurzyński", „Tapeta", „Holgreber", „Stefanek", „Mleczarnia" oraz wszystkim Kupcom składając z okazji świąt 500 zł na T-wo Przeciwgruźlicze.

Powiatowy i Miejski Komitet P. P. S. zamiast życzeń świątecznych i noworocznych oraz podziękowań za otrzymane życzenia składa po 2.500 zł na gwiazdkę dla żołnierzy i na R. T. P. D.

Życzenia od b. Partyzantów

Zarząd Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację w Częstochowie składa najserdeczniejsze życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku wszystkim członkom Związku, wdowom i sierotom po poległych partyzantach oraz wszystkim pokrewnym organizacjom — Zarząd Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację w Zarząd Związku składa Zł 500.— na ręce Naczelnego Redaktora dla Towarzystwa Przeciwgruźliczego w Częstochowie".

NA DOM DZIECKA i RTPD.

Pracownicy i Kierownik Składu Komisowego Polskiej Agencji Drzewnej „Paged" zamiast życzeń świątecznych i noworocznych Władzom i Instytucjom z nami współpracującym oraz naszym Klientom, tą drogą składają najlepsze życzenia, przekazując równocześnie na Dom Dziecka w Olsztynie zł 2.500.— i na cele RTPD zł 2.500.—

Dzień Częstochowy

Pasterka w katedrze Św. Rodziny oraz w kościołach św. Jakuba, kościółku N. M. Panny i św. Zygmunta odbędzie się o godz. 12-ej o północy.

Dla Wojska zostanie odprawiona pasterka w kościele garnizonowym św. Jakuba w pierwsze święto o godz. 6-ej rano.

Na Jasnej Górze porządek świąteczny nabożeństw jak w każdą niedzielę, 25 b. m. o godz. 4.30 jutrznia a o 5.30 pasterka.

Nieczynny będzie skład produktów naftowych w dniach 2 i 3 stycznia 1948 r. ze względu na remanent.

Na słodko. Dla dzieci w Domu Dziecka w Olsztynie przysłała firma p. K. Wolskiego 5 kg cukierków i 10 kg pierników.

CZYTELNICY CZYTAJĄ:

List do Czytelników

Niech Was nie dziwi o Czytelnicy i piękne Czytelniczki zmieniona dzisiaj ta codzienna rubryka naszego pisma. Raz na odmianę przy święcie, kiedy to wszystko jest trochę inaczej niż w dzień powszedni, pozwoliliśmy sobie na list do Was.

Codziennie na biurku redakcyjnym piętrzą się Wasze listy, w których poruszacie swoje bolączki, wskazujecie błędy i wytykacie usterki w życiu naszego miasta, piszecie o swoich osobistych sprawach dobrych i złych i często szukacie porady, zwracając się do nas z pełnym zaufaniem.

Wszystkie te Wasze sprawy — które są również naszymi sprawami, znachodzą oddźwięk na łamach naszego pisma w artykułach wstępnych, felietonach Quisa, w tej rubryce i nawet w „Dniu Częstochowy", odnosząc większy lub mniejszy skutek; a w każdym razie znacznie przyczyniając się do „prostowania ścieżek" naszego powojennego życia. Ta wspólna — Wasza i nasza współpraca wiąże i łączy. Piszcie więc dalej o Czytelnicy i piękne Czytelniczki nie szrażając się tym, że wiele ulic **jeszcze** nie jest oświetlonych, że dorosły **jeszcze** nie posypują chodników, że komunikacja [illegible] **jeszcze** [illegible] w tylu sklepach obsługa **jeszcze** nie zna kardynalnych zasad grzeczności i uprzejmości, że w urzędach **jeszcze** za wiele kacyków a za mało światłych urzędników, że... tysiące innych **„jeszcze** trzeba zmienić na lepsze. Zmienimy. Wy — podając fakty, my publikując je i jak potrzeba — piętnując.

Wesołych Świąt!

CO I GDZIE?

Radio

Środa, dn. 24 b. m.

12.03 Wiadomości południowe. 12.05 Przegl. prasy stoł. 12.15 Muzyka. 12.20 „Dzień wigilijny na Krakowskim Rynku". 12.30 Muzyka. 15.00 Program lokalny. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.15 „Panajesusowe choinka", aud. sł.-muz. dla dzieci. 16.40 „O godach i kolędach polskich". 17.00 Kolędy i Pastorałki. 17.20 Recital organowy Wład. Odwiedli. 17.45 „Święto dobrej woli". 18.00 „Wśród nocnej ciszy" — aud. sł.-muz. 18.45 Aud. poet. — „Kołyzanki". 19.00 Aud. Chopinowska, w wyk. Henryka Szczepkiego. 19.45 Kolędy w wyk. Chóru chłopięcego i męskiego im. ks. dr Wacława Gieburtowskiego pod dyr. Stefana Sinigrosza. 20.00 Rozgrywa. 20.07 „Tym, którzy działali przeciw", aud. kolażowa z syncharami. 21.10 Muz. popul. 22.00 „Kolędy narodów słowiańskich". 22.30 „Pastorałki" Lukasa Schillera. 22.35 Suita Kołędzka. 22.40 Muzyka z płyt. 23.00 Pasterka z Kościoła Garnizonowego [illegible]

Repertuar

TEATRY

WIELKI — Mecenas Bolbec i jego mąż.

KAMERALNY — Temperamenty.

KINA

BAŁTYK — Jasne Łany — film polski.

WOLNOŚĆ — Jasne Łany.

TĘCZA — „Śluby kawalerskie" — film radziecki.

DYŻURY APTEK

B. Frydego — III Aleja 58.

J. Pogorzelskiego — Narutowicza 64.

K. Lesskiego — Jasnogórska [illegible]

Świąteczny dyżur lekarzy

Dnia 25 bm. internista dr J. Bresler — Al. Wolności 2/6, chirurg — dr D. Jewsiejenko — Katedralna 7, ginekolog dr W. Kahl — Kilińskiego 9, dentysta dr B. Wilson — Nowy Rynek 6.

Dnia 26 bm. internista dr Maria Łochina — Kordeckiego 2, chirurg dr R. Dykier — Al. Wolności 29, ginekolog dr Ferens — Al. N. M. P. 24, dentysta dr J. Pawluś — Garibaldiego 24.

Częstochowa 25 LAT TEMU

24-XII 1922

Na tegoroczne święta Bożego Narodzenia ustaliła się piękna, iście wiosenna pogoda.

Z racji żałoby w całym państwie po ś. p. Prezydencie Rzeczypospolitej liczni przedstawiciele władz państwowych i instytucji społecznych złożyli panu Staroście jako przedstawicielowi Rządu wizyty kondolencyjne.

Z okazji objęcia przez Stanisława Wojciechowskiego stanowiska prezydenta państwa miejscowy „Goniec Częstochowski" przypomina, że Stanisław Wojciechowski przebywał dłuższy czas w Częstochowie w latach 1911 i 1912 jako redaktor tygodnika „Społem" i brał udział w konferencjach spółdzielczych, poprzedzających połączenie się 12 kooperatyw częstochowskich w jedno stowarzyszenie, a następnie w Stow. „Jedność". Ze względu na dawną łączność „Jedność" wysłała do prezydenta Wojciechowskiego depeszę gratulacyjną.

O godzinie 6.30 rano z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar w łaźniach kolejowych, mieszczących się w budynku kolejowym w ulicach, łączącej ul. Kościuszki z dworcem.

Przez dowództwo 27 p. p. urządzona będzie skromna wieczerza wigilijna dla żołnierzy. W koszarach Zawady odbędą się Jasełka w wykonaniu dziecięcego zespołu amatorskiego, po czym rozdane zostaną żołnierzom podarunki gwiazdkowe. (pk)

NOWE KOŁA T. P. P. R.

Ostatnio dzięki ożywionej działalności Oddziału T-wa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej powstało w powiecie częstochowskim 7 kół, a to: przy gminie Wancerzów, we Wrzosowej, w Pankach, Olsztynie, Lipie, Opatowie i Krzepicach.

Wytwórnia Wyrobów Taśmowych Z. M. C.

CZĘSTOCHOWA, ulica Piotrkowska 12, tel. 14-32

Życzy wszystkim swoim odbiorcom Wesołych Świąt

I POLECA SWOJE PIERWSZORZĘDNE JAKOŚCI: SZNUROWADŁA, TASIEMKI JEDWABNE (FRENZI), PASMY PANTOFLOWE, KNOTY DO LAMP NAFTOWYCH, SZNURA DO SZNUROWADEŁ PO CENACH FABRYCZNYCH.

Wesołych Świąt Bożego Narodzenia
swoim odbiorcom życzą

WYTWÓRNIA GALANTERII METALOWEJ, SPRZEDAŻ CZĘŚCI BOWEROWYCH
Franciszek KOJ i S-ka
Częstochowa, Aleja N. M. Panny 9.
Składa swoim
ODBIORCOM I DOSTAWCOM NAJLEPSZE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE.
6441

RESTAURACJA
„Bachus"
ŻYCZY SWYM BYWALCOM WESOŁYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA I SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU.
Biernacki.
6433

FABRYKA KNOTÓW I WYROBÓW TAŚMOWYCH
Z. Kucharski
Częstochowa, ul. Kawia 19, tel. 17-46
SKŁADA SWOIM ODBIORCOM ŻYCZENIA ZDROWYCH I POMYŚLNYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA I NOWEGO ROKU 1948.
195

„RENOMA" M ŻUKOWSKI
CZĘSTOCHOWA, Aleja Panny Maryi 26, telefon 16-43
KALENDARZE: tablicowe ścienne zł 19.—
terminowe „ 90.—
kieszonkowe „ 35.—
bloczki „ 50.—
DZIENNIKI, CZASOPISMA, MAKULATURA
188

WARSZTAT MECHANICZNO - ROLNICZY
Jan Poroszewski
CZĘSTOCHOWA, ulica Tartakowa 62, telefon 22-69
WYKONUJE: MASZYNY ROLNICZE, KIERATY, MASZYNY SZYTYTOWE, MASZYNY SZEROKOŁOTNE oraz REMONT WSZELKICH MASZYN I REPERACJE
6422

P.C.H. Hurtownia Spożywczo-Przemysłowa
w CZĘSTOCHOWIE
ul. Jasnogórska 27/29, tel. 17-48, kierownik 10-73.
Z okazji ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA
składamy naszym Szanownym Odbiorcom i Dostawcom
ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE.
Jednocześnie przypominamy, że zaopatrujemy świat pracy poprzez Zw. Zawodowe, konsumy, stołówki oraz kupców detalistów i hurtownie w najlepszy asortyment artykułów spożywczych i przemysłowych.
198

Zarząd Pow. Zw. Cechów
w Częstochowie
Z OKAZJI ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA I NOWEGO ROKU
SKŁADA WSZYSTKIM CECHOM RZEMIEŚLNICZYM MIEJSCOWYM I ZAMIEJSCOWYM ORAZ ICH CZŁONKOM NAJLEPSZE ŻYCZENIA POMYŚLNOŚCI I DALSZEGO ROZWOJU
ZARZĄD POW. ZW. CECHÓW.
201

KOLEKTURA LOTERII PAŃSTWOWEJ
P. Słomian—„RENOMA"
sprzedaje szczęśliwe LOSY do I KLASY,
Główne wygrane zł. 2.000.000.—
9 X 1.000.000.— i wiele innych. Ćwierć 1/4 zł 130.—, 1/2 zł 490.—, 1/1 zł 980.—.
Przyjmuje ogłoszenia
200

DYPLOMOWANY OPTYK
W. Seifried-Płatkowska
CZĘSTOCHOWA, Aleja Wolności 2/9
poleca swoje usługi Szanownej Klienteli
A 1754

Restauracja
Paryska
Jan GRABOWSKI
spadkobiercy
Częstochowa, II Aleja 19
Życzymy swoim Bywalcom Wesołych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku 1948
A 1753

WESOŁYCH ŚWIĄT I POMYŚLNEGO NOWEGO ROKU
życzy swoim Klientom Pracownia Tapicerska
Edward Złotnicki
Aleja N. M. Panny 12.
6432

Fr. Panek
Hurtownia Wyrobów Lnianych, jutowych, papier. i galanterii
Częstochowa, ulica Batka Joselewicza 5. Telefon 12-42
POSIADA NA SKŁADZIE: WORKI, SIENNIKI, TORBY, WSZELKIEGO RODZAJU WALIZY, TORNISTRY, TASMY TAPICERSKIE, SEPAGATY
1798

Kawiarnia i Cukiernia ZYGMUNT **Gospodarek**
Częstochowa, Dąbrowskiego 5, tel. 12-57
ŻYCZY SWOIM STAŁYM BYWALCOM ZDROWYCH I SZCZĘŚLIWYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA ORAZ NOWEGO ROKU.
Z. Gospodarek.
204

ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE
SKŁADA SWYM KLIENTOM I ZNAJOMYM
F-ma ST. KRAKOWIAN
Zbigniew Zduński
Częstochowa, Aleja Najśw. Maryi Panny 26, tel. 17-72
A 1746

„ELEKTROTECHNIKA"
T. TOMZYŃSKI
Częstochowa, Al. N. Maryi Panny 10, tel. 12-24
Życzymy wszystkim naszym Odbiorcom i Klientom
ZDROWYCH, WESOŁYCH I POMYŚLNYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA I NOWEGO ROKU
1756

SERDECZNE ŻYCZENIA WESOŁYCH ŚWIĄT oraz Szczęśliwego Nowego Roku składa swym Szan. Odbiorcom
Firma „HEL"
J. SPOCIŃSKI, Z. EXNER i S-ka w Częstochowie.
6442

Pracownia Krawiecka
A. STEFANIAK
Częstochowa, Armii Ludowej 6
wykonuje wszelkie roboty w zakresie krawieckim
Z okazji Świąt BOŻEGO NARODZENIA I NOWEGO ROKU 1948
składa najlepsze życzenia swoim Klientom
196

WÓZKI DZIECIĘCE, LALKOWE, ROWERKI I ZABAWKI
E. Stawecki i S-ka
CZĘSTOCHOWA, Aleja Wolności 8
Duży wybór, najniższe ceny
Składa swoim Klientom
NAJLEPSZE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE
A 1744

HURTOWNIA CUKRÓW I WIN
K. Pochwicki
Częstochowa, Piłsudskiego 9, tel. 14-56.
Życzymy swoim Odbiorcom wesołych świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku.
A. 1764

Od 500.000.— złotych
Domki z ogródkami, kamienice i części domów w śródmieściu, grunty, łąki, place poza miastem, duży wybór placów w centrum, przeprowadzają i nowe zgłoszenia przyjmują
Zochowski i Zabłocki
Częstochowa, Aleja Kościuszki 25, m. 20. 6444

Firma
TARWACKI STANISŁAW
Częstochowa, Aleja Wolności 19.
składa życzenia
Świąteczne i Noworoczne
Szanownej Klienteli.
189

WYTWÓRNIA CUKRÓW I DRAŻEŃ
Mieczysław Szpryngier
ul. Waszyngtona Nr 57, tel. 14-83.
składa swym Odbiorcom i Klientom życzenia
WESOŁYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA I NOWEGO ROKU.
6324

Życzenia Wesołych Świąt swym Szanownym Klientkom
przesyła
J. Bentkowska
Pracownia Sukien i Okryć Damskich
Aleja 24 m. 6.
6456

Częstochowska Spółka Komunikacyjno-Transportowa
„Polonia"
w Częstochowie
podaje do wiadomości, że W DNIU 25. 12. autobusy KURSOWAĆ NIE BĘDĄ.
W dniu 26. t. j. w drugi dzień Świąt odejdą z Częstochowy do Kościkin o godz. 12-tej, do Szczekocin o godz. 16-tej, do Przedborza o godz. 16-tej i do Włoszczowy o godz. 16.30.
6461

F-ka **RYLSKI**
Częstochowa, Sobieskiego 34/38 tel. 13-55/6
Dostarcza hurtowo i detalicznie:
I Opakowanie szklane i porcelanowe,
II Szkło i porcelanę laboratoryjną,
III Wyroby z rurek szklanych,
IV Wyroby z blachy i drutu.
192

ZDROWYCH I POMYŚLNYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA I DOSIEGO ROKU
SKŁADA SWEJ KLIENTELI
J. Kozieli-Pokiewski
SKŁAD ARTYKUŁÓW ŻELAZNYCH
Częstochowa, B. Joselewicza 6,
803/47 Tel. 23-56 23-49.

Wszystkim naszym odbiorcom jak najlepsze życzenia
ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE
składa
Wytwórnia Dewocjonalii i Wyrob. Metalowych
S. Grzywińska i S-ka
Częstochowa, ul. Olsztyńska Nr. 33.
1762

WYTWÓRNIA TRYKOTAŻY
Antoni KUCHARSKI
Częstochowa, Al. Wolności 8
Tel. Nr. 22-39
składa swym Odbiorcom życzenia Świąteczne i Noworoczne.
1763

KAWIARNIA **„Grand-Cafe"** *Stałym bywalcom z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku — 1948 składam najserdeczniejsze życzenia*
GOSPODARZ
188

NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA
WESOŁYCH ŚWIĄT
swym Szanownym Odbiorcom
składa
F-ma „ZENIT"
wł. Czesław Żelazny
Częstochowa, Aleja 2.
6443

Wytwórnia Dewocjonalii i Wyrob. Metalowych
S. Grzywińska i S-ka
Częstochowa, ul. Olsztyńska Nr. 33.
1762

W dn. 25 bm., jako w czwartą rocznicę śmierci najukochańszej mojej córuni.
R. I. P.
JADWIGI HENRYKI
Malachowskiej
zostanie odprawiona Msza św. za spokój Jej duszy w kościele Opieki św. Józefa w Rakowie o godz. 11, na którą zaprasza krewnych, znajomych i życzliwych pamięci Zmarłej
RATKA.
202

WOLNE POSADY

POTRZEBNE panienki na okrągłe pończoszarnia, dobre warunki. Ochotników Wojennych 4/6 m. 54 (obok parku).
5459

POTRZEBNY chłopiec do kosza Ostatni Grosz, Botanicznа 36.
A 1758

CHŁOPIEC sprytny do posyłek potrzebny do drukarni. Władysław Szyma, Targowa 12.
6440

SPRZEDAŻ

SZEŁA wypukła do szerszów, lamp samochodowych, obrazków, okrągła, owalna i inne wyrabiam i wysyłam za pobraniem. Cenik na żądanie. Pracownia Szkłarska Piotr Kroc, Częstochowa, św. Rocha Br 99.
6482

PRACOWNIA Tapicerska B. Obwastowski, Częstochowa, Piłsudskiego 17. Poleca meble szyte na zamówienie z własnego i powierzonego materiału otomany, tapczany, krzesła, materace, fotele. Kupuje swoje przedmioty [illegible]

SPRZEDAM samochód ciężarowy trzy tonowy na chodzie, lub zamienię na osobowy DKW., lub inny osobowy. Olsztyńska 114, sklep.
6456

SPRZEDAM radio w dobrym stanie. Kościuszki 14 m. 3.
6458

NARTY i sanki szwedzkie poleca Firma „Sportswies", Waszyngtona 8.
6463

RADIO „Soko" sprzedam. Norwida [illegible]

SMOCZKI do zabawy, czółna oraz na flaszkę poleca po cenach fabrycznych Dom Handlowy, Kraków, Gołębia 6.
4506

SPRZEDAM lub wydzierżawię piekarnię I Aleja 24 m. 20. A 1763

ROŻNE

ŻYCZENIA Świąteczne swoim Klientom przesyła Firma: Wytwórnia i Sprzedaż Wyrobów Galanteryjnych, Mieczysław Jan[illegible]

WYTWÓRNIA ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH
„IDEAL"
WYTWÓRNIA CHEMICZNA I PERFUMERYJNO-KOSMETYCZNA
„IVA"
K. IWANICKI
Częstochowa, ul. Kilińskiego 21, telefon 16-18.
A 1755

Miłym i sympatycznym Bywalcom z okazji
Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku
składa ŻYCZENIA
Restauracja Wiedeńska
K. STĘPAK
194

NOWOOTWARTA Pracownia Krawiecka Jan Sekenkier, Aleja 22, wykonuje szybko i solidnie wszelkie zamówienia.
6414

PAŃ dysponujące wyborem najprzeróżniejszych perfum, informuje „Estetyczne Manyrnoniakum", jak zawrzeć szczęśliwe związki małżeńskie. Zalecamy trzy znaczki Anonimy bez odpowiedzi. Poznańska Agencja Matrymonialna, Poznań, skrytka 238.
12,906

ZAGINĄŁ pies wilczur czarny podpalany, Wrzosowa 111 Kom. [illegible]

PRACOWNIA Tapicerska, Edward Złotnicki, Aleja N. M. Panny 12 wykonuje wszelkie roboty tapicerskie z własnych i powierzonych materiałów, oraz fotele-łóżka. Wykonanie solidne — ceny niskie.
5434

TANCÓW wynajmę bałaleikin Kodecki — Wszystkich Świętych, [illegible] 2, II piętro [illegible]

Pp. Prenumeratorom
PRZYPOMINAMY, IŻ NIEUREGULOWANIE PRENUMERATY DO DNIA 10 KAŻDEGO MIESIĄCA SPOWODUJE WSTRZYMANIE WYSYŁKI PISMA.
NALEŻNOŚĆ PROSIMY WPŁACAĆ NA KONTO PKO Nr III [illegible]

Farbiarnia i Chemiczna Pralnia A. HEININGER

wł. Jan HEININGER Częstochowie, Zaciszańska 8, tel. 14 — 60
Sklep: Aleja Najśw. M. Panny 32, tel. 11 - 08

wykonuje farbowanie wszelkich materiałów w sztukach: wełnianych, bawełnianych, jedwabnych, lnianych itp. Farbowanie przędzy — trwałości Indanthren i zwykłe. Sztywnienie płótna na sztywnik krawiecki. Farbowanie i chemiczne czyszczenie garderoby, dywanów, kołder, portier, koronek i innych. — Specjalny dział czyszczenia futer i szub w całości.

A 1666

Z okazji świąt BOŻEGO NARODZENIA i NOWEGO ROKU
składamy naszym Klientom serdeczne życzenia.

Swym P. T.
ODBIORCOM
życzenia
WESOŁYCH ŚWIĄT
oraz pomyślnego
NOWEGO ROKU
zasyła

Wytwórnia Chemiczna LUX

Częstochowa, Kilińskiego 37
6360

Farbiarnia, Chemiczna Pralnia i Detaszarnia

J. Błaszczyk i Z. Kulej

CZĘSTOCHOWA, ulica Chłopickiego 10

życzy P. T. KLIENTOM zdrowych i wesołych ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA i NOWEGO ROKU 1948

Polecamy nadal swoje usługi w branży farbowania materiałów włókienniczych i chemicznego czyszczenia garderoby.

5416

Fabryka Wózków Dziecięcych i Lalkowych

Longin CIURZYŃSKI

Częstochowa, Kawia 12/14, tel. 24-86

życzy Szanownej KLIENTELI i DOSTAWCOM
zdrowych i pomyślnych świąt
BOŻEGO NARODZENIA I NOWEGO ROKU

A 1638

SERDECZNE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE
zasyła swoim obecnym i przyszłym Klientom
Atelier Fotograficzno-Portretowe
„FOTO-IRA", wł. Irena Ciesielska
Częstochowa, Aleja 10 I p.
NA ŚWIĘTA POLECAMY SIĘ NOWOŻENCOM

POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA „Jedność" w Częstochowie

rok założenia 1912

ZARZĄD I BIURO: Aleja Wolności 83/85, Magazyny ul. 1 Maja 6
TELEFONY: Zarząd 15-16, Centrala tel. 15-15, 15-13 Dział Handlowy 12-35.

PROWADZI:

48 sklepów spożywczo-kolonialnych na terenie naszego miasta, 2 wędliniarnie, 3 sklepy włókiennicze, 1 sklep specjalny wyrobów Państwowego Monopolu Tytoniowego, 1 sklep specjalny wyrobów Państwowego Monopolu Spirytusowego, 1 sklep porcelany i fajansu, skład opału oraz zakłady wytwórcze: wytwórnia wędlin, wytwórnia wód gazowych i piekarnia mechaniczna.

182

Wszystkim naszym Sz. **Klientom, Dostawcom i Przyjaciołom** z okazji
ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA i NOWEGO ROKU 1948
składają tą drogą życzenia wszelkiej pomyślności

Maria i Stanisław małż. JUNG

Drukarnia, Wytwórnia Wyrobów Papierowych
Firma Artykuły Młyńskie
Częstochowa, Piłsudskiego Nr 21, telefon 23-54

173

„ROLNIK"

POW. SPÓŁDZIELNIA ROLNICZO-HANDL. SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ
W CZĘSTOCHOWIE

Oddziały: w Krzepicach, Mstowie, Przyrowie i Janowie
9 sklepów detalicznych w Częstochowie
Tel. 1465/1482/1483

Poleca: maszyny i narzędzia rolnicze, nawozy sztuczne, materiały budowlane, tekstylne, galanterię żelazną, emalię i porcelanę oraz wyroby monopolowe.

Prowadzi skup: ziemiopłodów, trzody chlewnej, bydła, drobiu, nabiału itp. po cenach wolnorynkowych.

A 1713

„TRANSTOR"

Towarzystwo Ekspedycyjne
Sp. z o. o.

BIURO: Piłsudskiego 21 Telefon 21-00 i 23-75

MAGAZYN: Piotrkowska 29. Telefon 25-75

składa wszystkim obecnym oraz przyszłym Klientom
NAJLEPSZE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE

A 1679

Sklep Ogrodniczy

Wł. Pierzchała
Plac Daszyńskiego 5

Składa wszystkim dotychczasowym i przyszłym KLIENTOM NAJLEPSZE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE i NOWOROCZNE

A 1733

TOREBKI PAPIEROWE ZWYKŁE od ¼ kg do 10 kilogr.
TOREBKI KOLOROWE do słodyczy od 5 dekg wzwyż.
PAPIER DESENIOWY 60 × 120 c/m.
Poleca:

MECHANICZNA WYTWÓRNIA TOREBEK „Pakpol"

WACŁAW SMOLEC i S-ka

Częstochowa, ulica Mielczarskiego 1/3, (dawniej Fabryczna). Telefon Nr 17-59.

A 1735

ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE oraz NOWOROCZNE
zasyła swojej Klienteli
FIRMA

Kazimierz Majewski

Częstochowa, II-ga Aleja 24
A 1749

CHRZEŚCIJAŃSKA HURTOWNIA SPOŻYWCZO - KOLONIALNA

„KUPIEC"

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
W CZĘSTOCHOWIE
ul. Armii Ludowej 8
(dawniej Orlicz-Dreszera)
Telefon 22 - 91.

SKŁADA ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE SWOIM ODBIORCOM

A 1714

MIŁYCH ŚWIĄT i POMYŚLNOŚCI W PRZYSZŁYM NOWYM ROKU 1948
ŻYCZY SWOIM P. T. ODBIORCOM i DOSTAWCOM

Wytwórnia Ksiąg Handlowych i Zeszytów
oraz Skład Materiałów Piśmiennych

ZYGMUNT JURDZIŃSKI

CZĘSTOCHOWA, ulica Wilsona 14, telefon 12-17
A 1747 **Sklep: Aleja N. Maryi Panny 9, tel. 16-56**

MIŁYCH ŚWIĄT
i pomyślności w przyszłym
NOWYM ROKU
życzy swoim Odbiorcom
Firma

„Bartnik"

Jan PYRKOSZ

Wytwórnia Węzy i Przyborów Pszczelarskich oraz
Sprzedaż Miodu
Częstochowa, Piłsudskiego 17

156

Wszystkim swoim Szanownym Odbiorcom życzymy miłej atmosfery gwiazdkowej oraz DOSIEGO ROKU 1948

ZAKŁAD INTROLIGATORSKO - PUDEŁKARSKI i WYTWÓRNIA ZESZYTÓW

PAWEŁ WYLĘŻAŁEK

Częstochowa, Żwirki i Wigury 12, tel. 17-85
A 1707

WYTWÓRNIA ESENCJI EKSTRAKTÓW SOKÓW OWOCOWYCH i ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH

Cz. J. i A. ŁEMPICCY

Częstochowa, ul. 129 Śródmieście Nr 15
Telefon Nr 21 - 70.

184

MATERIAŁY PIŚMIENNE

St. Radwański

Częstochowa, Aleja 30, tel. 16-66.

Przedstawicielstwo buchalterii przebitkowej firmy „Definitiv" przesyła swoim Klientom życzenia **ŚWIĄTECZNE i NOWOROCZNE.**

A 1680

HURTOWA SPRZEDAŻ SUROWCÓW CUKIERNICZYCH, CUKRÓW i CZEKOLAD

K. WÓLSKI

Częstochowa, B. Joselewicza 1, tel. 16 - 20.

Życzy swoim **Dostawcom i Odbiorcom** zdrowych, pomyślnych i wesołych **ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA i NOWEGO ROKU 1948.**

A 1732

ARTYKUŁY SZEWSKIE

Franciszek Kimla

CZĘSTOCHOWA, ulica Najśw. Maryi Panny 5, tel. 25-28

SKŁADA SWOIM KLIENTOM i DOSTAWCOM ŻYCZENIA ZDROWYCH i WESOŁYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA i POMYŚLNEGO NOWEGO ROKU.

A 1681

HURTOWNIA GALANTERII I MATERIAŁÓW PIŚMIENNYCH

St. Powroźnik

ul. Narutowicza Nr. 1
SWYM ODBIORCOM I DOSTAWCOM SKŁADA
SERDECZNE ŻYCZENIA POMYŚLNYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA I NOWEGO ROKU

6349

FABRYKA PRZETWORÓW CHEMICZNYCH i LAKIERÓW

inż. ST. BUŁKA i S-ka

Częstochowa, ul. Mirowska Nr 75/79
Telefon Nr 24-30

PRODUKUJE FARBY DRUKARSKIE, LAKIERY, EMALIE i KIT DO OKIEN.

A 1736

Z okazji ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA
wszystkim
P. T. ODBIORCOM
serdeczne życzenia składa

Wytwórnia Kapeluszy EDWARD FLORCZYK
Częstochowa,
B. Joselewicza Nr 9.

Sprzedaż Kapeluszy MARIA FLORCZYK
Częstochowa,
B. Joselewicza 10

6382

Firma
ZIELIŃSKI E.
Częstochowa,
I Aleja 12
CUKRY — OWOCE
życzy swoim Szanownym Klientom zdrowych i pomyślnych świąt
BOŻEGO NARODZENIA
oraz
NOWEGO ROKU 1948.

164

KWIACIARNIA

BOGDAN JASTRZĘBSKI

Częstochowa, Aleja Wolność 2. Tel. 20-17.
ŻYCZY SZANOWNYM KLIENTOM ZDROWYCH I SZCZĘŚLIWYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA oraz NOWEGO ROKU

168

WESOŁYCH ŚWIĄT i DOSIEGO ROKU
Sz. Klienteli życzy

„Litochemia"

Zakłady Litograficzne St. Pierzgalski
Częstochowa, Moniuszki Nr 6.

Nadal poleca i wykonuje etykiety wszelkiego rodzaju: na piwo, lemoniadę. Nadruki na kartonie. Dyplomy i oleodruki.

A 1649

ZDROWYCH i POMYŚLNYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA ŻYCZY SWOIM SZANOWNYM ODBIORCOM i DOSTAWCOM
Firma

HURTOWNIA SPOŻYWCZO-KOLONIALNA Stefan Romanowski

ZAKŁADY PRZEMYSŁU METALOWEGO

„Elektrodyn"

Sp. z o. o.
CZĘSTOCHOWA, Starzyca 2/6,
tel. 20-12 i 22-42

składają wszystkim dotychczasowym oraz przyszłym Klientom NAJLEPSZE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE i NOWOROCZNE.

A 1687

„AUTO-STOP"

Sprzedaż części samochodowych i motocyklowych
W. Miechowski
Częstoch., Narutowicza 32, telefon 16-45.

Z okazji
ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA i NOWEGO ROKU
życzy swoim Klientom wszelkiej pomyślności

A 1724

Szanownym Odbiorcom i Konsumentom
SZCZĘŚLIWYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA
oraz
POMYŚLNEGO NOWEGO ROKU
życzy

Fabryka Cukrów i Czekolady W. Czyż

CZĘSTOCHOWA

A 1663

ELEKTROWARSZTATY WYTWÓRNI BATERII

„MARS"

Częstochowa, ul. Warszawska 37, tel. 23-64
Biuro sprzedaży Aleja N. Maryi Panny 40

polecają pierwszorzędnej jakości baterie do latarek kieszonkowych i anodowe, oraz wykonują wszelkie przewinięcia silników elektrycznych i instalacje.

A 1725

Wiktor Niekrasow

STALINGRAD

Zamieszczamy jeden z początkowych rozdziałów głośnej radzieckiej powieści o bitwie, która zdecydowała o losach minionej wojny. Akcja zamieszczonego fragmentu rozgrywa się jeszcze w przededniu śmiertelnego starcia.

Stalingrad wita słońcem, które wyłazi spoza dachów i długimi, ochładzającymi cieniami.

Bryczka wesoło turkocze po wybrukowanej ulicy. Z hałasem toczą się naprzeciw odrapane tramwaje. Sznury całe ciężarówek Studebackerów, zakończonych tępymi ryjami. Na nich długie skrzynie: pociski do „Katiusz". Na wytysiącach skwerach, pełnych rowów, zadarte do góry, nastroszone „zenitówki". Na targu: całe góry pomidorów, ogórków, ogromne butle ze złocistym miekiem. Dokoła migają marynarki, kapelusze, nawet krawaty. Dawnom tego nie widział. Kobiety po dawnemu malują usta.

Przez zakurzoną witrynę widzę, jak fryzjer w białym kitlu mydli czyjś podbródek. W kinie wyświetlają film p. t. „Antoni gniewa się". Seanse rozpoczynają się o 12-j, 4-ej i 8-ej. Dozorca domowy zgarnia koński nawóz do dużej szufli. Z czarnego otworu głośnika, umocowanego na słupie tramwajowym, ktoś z wielkim przejęciem — nie wiadomo czy to mężczyzna, czy kobieta? — opowiada o Wańce Żukowie, dziewięcioletnim chłopaku, który pisze w noc wigilijną list na wieś, do swego dziadka.

A nad tym wszystkim, rozpostarło się błękitne niebo. I kurz... Dokoła akacje, drewniane domki z wyciętymi z drzewa kogutkami i napis: „Nie wchodzić — zły pies!". Obok wielkie kamienice z kobiecymi figurami o dużych pierśiach. Coś tam podtrzymują we frontowej elewacji. Biura: „Centrala handlowa kooperatywy okręgu Dolnej Wołgi". Szyldy: „Zalewa się dziury w kaloszach", „Reperacja prymusów". „Prokurator rejonu imienia Mołotowa".

Ulica skręca na prawo, w dół do mostu. Most jest szeroki, z latarniami. Pod nim nieistniejąca rzeczółka. Nazywa się bardzo wymiośle: Caryca. Widać niewielki kawałek Wołgi: przystanie, barki i niezliczoną ilość tratw. Skręcamy jeszcze bardziej na prawo i jedziemy pod górę. Jedziemy do siostry byłego dowódcy kompanii w ręku zapasowym w którym służył Igor. „Złoto — nie kobieta! Zresztą sami przekonacie się"...

Zatrzymujemy się obok jednopiętrowego, murowanego domku z odłupanym tynkiem i oknami, zaklejonymi na krzyż wąskimi pasmami papieru. Biały kot z wyłupiastymi oczami siedzi na stopniach i nieprzyjaźnie patrzy na nas.

Igor znika za furtką. Po chwili zjawia się — wesoły, bez pilotki na głowie, bez bluzy.

— Dobra jest... Wjeżdżaj Siedych do środka! A do mnie mówi na ucho: „Wszystko w porządku... Akurat trafiliśmy na śniadanie!".

Maleńkie, schludne podwóreczko. Oszklona weranda z przeciągniętymi przez nią sznurami. Na sznureczkach coś zielonego. Pod rynną stoi beczka. Bielizna suszy się na dworze. Do poręczy schodków uwiązana za łapę gęś. I znów kot — tym razem czarny. Myje się starannie łapką.

Po chwili siedzimy już na werandzie, przy stole nakrytym obrusem i jemy nieprawdopodobnie smaczną zupę. Jest nas czterech, ale wciąż nam dolewają i dolewają. Maria Kuźmiczyna ma czarne, popękane od kuchni, ręce — ale fartuch ma na sobie śnieżnej białości, a prymus i wisząca na ścianie wielka patelnia do smażenia konfitur najwidoczniej codziennie czyszczone kredą. Na samym czubku głowy Maria Kuźmiczyna ma siwy węzełek, a okulary są pośrodku omotane watką.

Po zupie pijemy herbatę i dowiadujemy się, że Mikołaj Mikołajewicz — jej mąż — ma przyjść na obiad, i że pracuje w warsztatach samochodowych i, że jej brat jeszcze wciąż jest w zapasowym pułku, i że, jeżeli chcielibyśmy umyć się porządnie, po podróży, to na podwórku jest prysznic i że trzeba tylko nalać wody do beczki, a naszą bieliznę to upierze się jeszcze dziś, i że to dla niej nic nie znaczy.

Wypijamy po trzy szklanki herbaty, później nalewamy sobie wodę do beczki i długo pluszczemy się, śmiejąc się przy tym głośno, w ciasnym, zagrodzonym deskami zakamarku. Z trudem da się wyrazić, jakie to jest szczęście!

W porze obiadowej zjawia się Mikołaj Mikołajewicz — maleńki, łysy, w przedpotopowej czesuczowej marynarce, z niezwykle ożywioną twarzą i palcami, które albo cały czas stukają, po stole, albo są czymś zajęte.

Wszystko go ogromnie interesuje. Dopytuje się o sytuację na froncie, o to, jak nas karmią, o to, co sobie myśli Churchill, ociągając się z utworzeniem drugiego frontu — „przecież to jest oburzające! — no nie?" — i czy, naszym zdaniem, Niemcy dojdą do Stalingradu i jeżeli dojdą, czy po trafimy go obronić. Tymczasem wszyscy chodzą na kopanie rowów. On również poszedł dwa razy i jakiś kapitan powiedział, mu, że dookoła Stalingradu są trzy rzędy okopów, czyli jak on się wyraził „trzy obwody". Zapewne jest to dużo. Kapitan robił wrażenie solidnego człowieka: taki nie będzie, jak się to mówi „robił z gęby cholewy".

Po obiedzie Mikołaj Mikołajewicz pokazuje nam swoją mapę, na której linia frontu jest zaznaczona maleńkimi chorągiewkami. Metalową linijką wymierza przestrzeń od Kałacza i Kotelnikowa do Stalingradu, wzdycha i kiwa głową. Nie podobają mu się ostatnie wydarzenia. Uważnie czyta pisma — jest członkiem miejscowego komitetu i dlatego otrzymuje nie tylko miejscowe pismo, lecz również i moskiewską „Prawdę". Ma złożone gazety w dwóch stertach na szafie i kiedy Marii Kuźmiczynej potrzebny jest papier dla zawinięcia

śledzi, musi biegać do sąsiadów: bo tych gazet nie wolno ruszać!

Później śpimy na podwórku, w cieniu akacji, przykryci ręcznikiem, co nas chroni od much. Wieczorem wybieramy się na operetkę: „Podwiązka Borgiów". Pucujemy na dworze buty, nie żałując śliny.

Na przeciwległym ganeczku siedzi dziewczyna i pije mleko z grubej, szlifowanej szklanki. Nazywa się Lusia — jest lekarką. Wiemy już o tym — Maria Kuźmiczyna powiedziała nam. Dziewczyna ma nieprawdopodobnie czarne oczy, które błyszczą jak jagody, czarne brwi i zupełnie złote, po męsku ostrzyżone, włosy. Ma na sobie leciutką, kretonową sukienkę, tzw. „chłopkę". Ręce i szyja są mocno opalone. Igor od wraca się w taki sposób, by ją mieć w polu swego widzenia.

— Zupełnie nieźle nóżki, nie uważasz?... I w ogóle...

Przy czym pluje z furią na szczotkę do butów.

Dziewczyna pije mleko i patrzy, jak my czyścimy buty. Po czym stawia szklankę na stopniach, wchodzi do pokoju i wraca z pastą do czyszczenia obuwia.

— To doskonała pasta... estońska. Będzie chyba lepsza od śliny... i po daje słoik z pastą.

Stół był nakryty białą, szeleszczącą serwetą z zaprasowanymi w czworokąty fałdeczkami. Na kryształowych talerzykach gęste konfitury z wiśni bez pestek. Moje ulubione konfitury. Pijemy herbatę z cienkich szklanek, sami nie wiemy, co zrobić ze swymi łapskami. Są zgrubiałe, nie dają się domyć, pełno na nich skaleczeń i zadraśnięć. Brzegi rękawów są wystrzępione.

Boimy się, by nie poplamić serwety konfiturami.

Matka Lusi — solidnej tuszy paniusia w okularach w szyldkretowej oprawie i stojącym kołnierzyku, jakie noszą wychowawczynie w szkołach — wciąż dokłada nam konfitur na talerzyki i wzdycha, bez przerwy wzdycha.

— Jedzcie, proszę... Jedzcie... Na froncie tego nie ma... Wiem, że na froncie jest bardzo źle... mój mąż był na tamtej wojnie... opowiadał mi... I znów wzdycha. — Nieszczęśliwe pokolenie.... nieszczęśliwe...

Za trzecią szklankę herbaty dziękujemy. Dla przyzwoitości siedzimy jeszcze około 5-ciu minut, później żegnamy się

— Proszę, odwiedzajcie nas, kochani... Bardzo wam będziemy radzi.

Leżymy na dworze pod zakurzonymi akacjami i długo nie możemy zasnąć. Obok mnie śpi Siedych. Cmoka we śnie ustami i kładzie na mnie swą rękę. Igor przewraca się z jednego boku na drugi.

— Nie śpisz, Jurek?

— Nie.

— O czym myślisz?

— Tak... O niczym...

Igor szuka pociemku tytoniu.

— Masz tytoń?...

— Zobacz w bucie... w kapciuchu.

Igor szuka w bucie, znajduje woreczek z tytoniem, skręca papierosa.

— Obrzydło mi to wszystko...

— Wszystko co?...

— Takie pętanie się... Jak w przerębli...

— Jutro przestaniemy się pętać. Zameldujemy się w kadrze. Zaraz po śniadaniu, z samego rana.

— Także wielkie coś: kadra. Zapakuje gdzieś do rezerwy, zaczną ćwiczyć, uczyć salutowania... Może lepiej do zapasowego pułku?... Co?

— Nie pójdę do zapasowego...

— Nie pójdziesz?... A na kursy oficerskie też nie chcesz? W Alma-Ata, czy tam we Frunze? Podobno wszystkich podporuczników i poruczników z miejsca posyłają na przeszkolenie.

— Niech posyłają. Wszystko jedno — ja nie pójdę.

Parę minut milczymy. Igor poblyskuje papierosem.

— A z chłopakami co robimy?

— Z jakimi? Z Walegą i Siedychem?

— No tak. Przecież ich zaraz trzeba wyekspediować na etapowy punkt.

— Nie pójdą na żaden etapowy punkt. Sami jakoś wykombinujemy bryczkę i konie. Ja ich nie oddam. Z Walegą dziewięć miesięcy razem wojujemy. Do końca wojny będziemy razem, chyba, że jednego zabiją.

Igor śmieje się.

— Śmieszny ten twój Walega... Wczoraj pokłócił się z Siedychem. O to jak się kartofle gotuje. Siedych chciał tak po prostu w łupinach, a Walega powiada, że nie. Patrzcie go, powiada, mój podporucznik będzie nieobrane kartofle jadł?... A jakże!...

Dziesięć minut sprzeczali się...

— No to i co?... Doskonały z niego ordynans... — odpowiadam i przewracam się na drugi bok.

— Śpij, jutro trzeba wcześnie wstać...

Igor ziewa przeciągle, pluje i gasi papierosa.

Gdzieś bardzo daleko strzelają zeniówki. Reflektory myszkują po niebie. Wzdycha we śnie Walega. Leży o dwa kroki ode mnie, zwinięty w kłębek, przykrywając twarz ręką. Zawsze tak śpi.

Mój maleńki Walega, z głową okrągłą, jak piłka! Wielez to nachodziliśmy się razem w ciągu tych ostatnich paru miesięcy, wiele kaszy razem zjedli z jednego kociołka, wile le nocy przespali, otuleni jednym kocem? A nie chciałeś zostać moim ordynansem... Pamiętasz? Trzy dni musiałem cię namawiać. A tyś stał z opuszczoną głową, mruczałeś pod nosem coś niezrozumiałego — że nie umiem, nie potrafię. — Wstyd ci było porzucić swych chłopaków z kompanii. Razem z nimi czołgałeś się w pierwszej linii, sporo biedy razem najedliście się, — a tu naraz do porucznika na łącznikowego. Dobry, spokojny przydział... „A cóż to, gorzej od innych wojuję, czy co?..."

Przyzwyczaiłem się do ciebie, wałkoniu jeden... Djabelniem się przyzwyczaił... Eh, nie... to nie jest tylko same przyzwyczajenie. To coś więcej znacznie więcej. Nigdy dotąd nie zastanawiałem się nad tym. Po prostu nie było na to czasu.

Przecież i dawniej miewałem przyjaciół. Wielu przyjaciół. Uczyliśmy się razem, pracowali, razem piliśmy wódkę, dyskutowaliśmy o sztuce i na inne górnolotne tematy... Ale widocznie to nie było wystarczające. Ani tże wspólne wypitki, ani te spory, ani tąk zwane „wspólne zainteresowania", czy wspólna kultura?...

Wadim Kastryckij był chłopak mądry, utalentowany, subtelny. Zawsze było mi przyjemnie w jego towarzystwie, nauczyłem się od niego wielu rzeczy. Ale czy on wyciągnąłby mnie — rannego — z pola bitwy? Dawniej nie zastanawiałem się nad tym. A teraz to mnie ciekawi, i bardzo interesuje... Doprawdy nie wiem, wyciągnąłby, czy też nie?... A Walega wyciągnąłby — mam absolutną pewność. że tak. Albo Sergiusz Wielednicki? Czy poszedłbym z nim na zwiady? Nie wiem... A z Walegą bodaj na koniec świata...

Dopiero na wojnie doprawdy poznaje się ludzi. Teraz już to rozumiem. Wojna — to jak ten papierek lakmusowy, wywoływacz jakiś specjalny. Ot Walega: z trudem czyta, sylabizując. myli się w dodowaniu, nie bardzo wie, ile to będzie osiem razy osiem, — zapytaj go, co to socjalizm, albo ojczyzna — jak Boga kocham, nie potrafi wytłumaczyć, bo to są dla niego pojęcia zbyt nieuchwytne. Ale za tę samą ojczyznę, za mnie, za Igora, za tę swoją pochyloną i przekrzywioną chałupkę, gdzieś na Uralu, za Stalina, którego nigdy nie widział, ale którego uważa za wcielenie wszystkiego co jest słuszne i dobre — za to wszystko, będzie ten mój Walega walczył do ostatniego naboju...

A jak się skończą naboje, będzie się bił pięściami, gryzł zębami... Bo taki już jest Rosjanin. Siedząc w okopach, będzie więcej psioczył na swoich przełożonych, aniżeli na Niemców A jak przyjdzie, co do czego — wtedy pokaże, co potrafi.

Walega mruczy coś przez sen, przewraca się z boku na bok, znów cały skuła się w sobie, podsunąwszy kolana pod samą brodę.

Śpij, śpij, klapouchu!... Prędko znów przyjdą okopy, znów bezsenne noce... Walega!... Tu!... Walega!... Tam!..." Śpij, póki się da! A jak się wojna skończy i będziemy żyli — to już tam coś wykombinujemy...

(Przekład J. Brodzkiego).

Nauczyciel: — Pszczółka powie mi jakiś długi wyraz.

Uczeń Pszczółka: — Guma, proszę pana.

Nauczyciel: — To nie jest wcale długi wyraz.

Uczeń Pszczółka: — Ale guma da się naciągnąć.

Zmierzch Hollywoodu

Charlie Chaplin na indeksie!

Genialny nowator kinematografii prowadzi od zarania swej twórczości nieustępliwą walkę o wolność człowieka. W „Dyktatorze" rozprawił się z hitleryzmem i za to Niemcy wykreślili go spośród żywych. Ten sam stosunek ekstermincji mają dziś wobec niego rodacy za „Mr. Verdoux", gdzie w usta swego bohatera-mordercy wkłada osobliwą obronę na ławie sądowej.

— Dlaczego winicie mię za kilka popełnionych zbrodni, gdy sami tolerujecie mord milionów niewinnych dzieci i kobiet?

Oto rękawica, ciśnięta fabrykantom broni i multimiliarderom! Staje się ona przygrywką do wielkiej „czystki" ideologicznej na ekranie, wyrażającej się w procesie 40 reżyserów i gwiazd filmowych.

„WOLNOŚĆ MYŚLI I PRZEKONAŃ"

Zaczęło się od potępienia rewolucyjnych koncepcji Chaplina, a skończyło — na komisji „zwalczania działalności antyamerykańskiej". Komisja przesłuchuje nie tylko aktorów, którzy w czasie wojny grali w trzech filmach: „Gwiazda Północy" (1942), „Misja do Moskwy" i „Pieśń o Rosji", opiewających bohaterstwo i wysiłek wojenny radzieckiego sojusznika. Pomawia ona o komunizm nawet takich rekinów filmowych, jak Jack Warner z koncernu „Warner Bros" czy Louis B. Mayer i Goldwyn z „Metro", oni bowiem produkowali te filmy, zgodnie z życzeniami i ówczesną polityką Prez. Roosevelta.

Proces ten nie tylko kompromituje władze amerykańskie, ale jest przykładem tendencji, narzucanych społeczeństwu przez rząd USA. Widz europejski nie podejrzewa nawet, jaką wagę przywiązuje się w Ameryce do propagandy za pomocą filmu. Planowo, przy użyciu najnowszej techniki, USA fabrykuje seryjne filmy bezideowe lub wręcz antyspołeczne. Co się dzieje na ekranach amerykańskich, najlepiej mówi wynik Festivalu Weneckiego, który zgromadził gros produkcji filmowej ostatnich czasów.

IDEOLOGICZNIE — PUSTKA

Przygniatająca większość filmów amerykańskich to obrazy z życia świata przestępczego: gangsterów, truciicieli, więźniów i obłąkańców. Galeria tych filmów odsłania rozkład moralny społeczeństwa amerykańskiego, jego duchowy zamęt i żądzę pieniądza. Z uznaniem przyjęto np. film Zostawcie ją nieblosom". Bohaterka jego tępi własnego szwagra i z sadyzmem patrzy na jego śmierć. Pokrewna tematem jest „Kobieta na plaży" — oślepia męża witriolejem. Galeria „królików" doświadczalnych" w szpitalu dla wariatów, gdzie lekarze eksperymentują na chorych, każąc im popełniać morderstwa, czyż to nie echo ideowego szkolenia SS-manów? Oglądanie takich filmów przez młodzież, to fabrykowanie nowych oprawców Oświęcimia.

„Niewiane" filmy zamorskiej produkcji z bezkrytycznym zachwytem malują próżniaczy żywot właścicieli ziemskich, wprowadzają widza do nocnych lokali, gdzie młodzież nowojorska hula i pije. Czynią to bez cienia dystansu i dezaprobaty... Odtwarzają „in flagranti" środowisko, w jakim jankes czuje się najlepiej, albo do którego... tęskni. Sztuczny blichtr, propaganda nadmiernej stopy życiowej, erotyzm, personifikowany przez strojne kobiety-manekiny, taniec, doprowadzony do wynaturzenia... W kolorowym filmie „Bell et Co", wystawionym niezwykle okazale, występują 273 papugi. Tresowany kruk podpala papuzi hotel. Jakież to dalekie od umiłowania przyrody i podźwięków humanizmu, zademonstrowanych przez film radziecki chociażby w fenomenalnym „Białym kle".

HASŁO WALKI Z FILMEM ANTYSPOŁECZNYM

Festival Wenecki zwrócił też oczy świata na produkcję filmową młodych demokracji ludowych. Łączy je wspólna więź: wiara we własne siły i posłannictwo, oraz bujna radość życia. Zaczerpnęły to od swej starszej siostrzycy — kinematografii radzieckiej, którą na Festivalu wystąpiła w splendorze siły duchowej i wartości artystycznych. Wymieńmy choćby te z nagrodzonych filmów, które były wyświetlane w Warszawie. „W imię życia", „Wiosna" i „1 maja 4947 r.". Wskazują na olbrzymią rolę wychowawczą filmu radzieckiego, który jest jakby szkołą miłości ojczyzny i poświęcenia. Ale uczy jednocześnie, że nie tylko ofiara życia na polu bitwy, lecz i codzienna praca dla postępu: robotnika w fabryce, uczonego w laboratorium, profesora na katedrze, jest naszym obowiązkiem i nie może to być wysiłek, przesłaniający powaby życia. Życie jest piękne — dochodzi do wniosku uczona z „Wiosny" — pełnia życia daje dopiero pełnię możliwości twórczych.

Związek Radziecki pierwszy rozpoczął walkę z filmem antyspołecznym. Uczeni i socjologowie, literaci jak Aleksandrow nawołują do podjęcia walki z psychopatologią filmową, wołają wielkim głosem o niedopuszczenie na ekran obrazów, które demoralizują i wykrzywiają psychikę człowieka. Że nie jest to głosem wołającego na puszczy, przekonamy się z dalszego ciągu naszej pogawędki filmowej. **(wr)**

Nie kupię „EWY" na „gwiazdkę"

Największe zainteresowanie wzbudzają obecnie w Warszawie te wystawy sklepowe, które są przybrane świątecznie.

Jest jednak sklep, przed którym liczne gromadzi się publiczność, przeważnie dzieci, mimo iż w niczym nie przypomina świąt. Na wystawie kłócą się różnokolorowe papużki, śpiewają kanarki, w szklanych akwariach przemykają się cicho złote i czerwone rybki.

Ten sklep to ZOO w miniaturze. We wnątrz jest bardzo ciepło i panuje gwar nie do opisania. Wprawdzie ryby milczą, jak to jest w ich zwyczaju, za to papugi czynią wrzask za nie i za siebie. Papużek jest mnóstwo: błękitne, żółte, zielone o najdelikatniejszych pastelowych odcieniach. Fruwają po klatkach, huśtają się na drążkach i kłócą zajadle między sobą.

EWA

W osobnej klatce siedzi duża, zielono błękitna papuga. Jest to młoda „osoba" ma przypuszczalnie ok. 100 lat. Może więc jeszcze żyć 200. Umie się przedstawić: „E-wa, E-wa" — woła z miną znudzoną. Mówi jeszcze: „chłopak" i „lokaj" (widocznie pochodzi z arystokratycznej rodziny). Jest łagodna i trochę senna, lubi gdy ją pieścić i największą przyjemność sprawia jej leciutkie drapanie za uszami.

Dwie inne, stare papugi Kasia i Flora są zdecydowanie nieprzyjazne, złe i nastroszone. Skrzeczą ostro i gardłowo. Stanowczo Ewa jest, zgodnie ze swym imieniem, najbardziej kobieca z nich wszystkich.

Jakaś pani, przyniosła w papierowej torbie kanarka. Prosi, żeby mu obciąć pazurki. Ma już za długie i zaczepia nimi o pręty klatki. Właściciel bierze ptaszka w rękę i nożyczkami robi mu manicure. Żółty „klient" cierpliwie znosi tę operację.

PAPUGA CZY RADIO?

Wszystkie ptaki są własnej hodowli właściciela, lub kupione przygodnie. Importu tego towaru nie ma.

W komórce za sklepem chodzi w kółko uwiązana na łańcuchu małpka. Biedactwo, pewnie w ciemnościach swego więzienia marzy o gorącej i słonecznej ojczyźnie.

Gdy już wychodzę przychodzi mi na myśl, że papuga to wymarzony prezent gwiazdkowy dla mej kuzynki, zapalonej miłośniczki zwierząt. Pytam o cenę. Ewa kosztuje... 30 tys. zł.

Ochłonąwszy z wrażenia dochodzę do wniosku, że lepiej za tę cenę kupić radio, którego program nie jest coprawdą urozmaicony, ale mówi niego więcej, niż „chłopak, lokaj i Ewa".

(kwn)

FELIETON FRASOBLIWY

Kupujemy tapczan

Do niedawna wiedza moja o tapczanach ograniczała się do wiadomości, że tapczany „jako takie" dzielą się na „bigieniczne" i „tapicerskie". Prawda — wiedziałem jeszcze, że zarówno pierwsze, jak i drugie, mogą być jedno lub dwuosobowe. I tyle.

Z takim zasobem wiedzy ruszyłem kupować tapczan. Wkrótce jednak przekonałem się już, że podział jest bardziej skomplikowany.

A więc zarówno bigieniczne jak i tapicerskie mogą być „państwowe" albo „prywatne". Zależnie od źródła zakupu.

Państwowe (pl. Trzech Krzyży i ul. Leszno) ukazały się również dwojakie. A więc „dyspozycyjne po cenach komercyjnych" — za gotówkę i „orientacyjne po cenach szacunkowych" — na raty.

Chciałem więc kupić na raty, ale dy płonąłyczenie wypersuadowane mi, że przecież są one sztywne, po cenach orientacyjnych i jako takie chwilowo „niedyspozycyjne", że to, które były — wyszły, a te, które są — to zamówione i że trzeba czekać aż nadejdą, oczekiwane lada miesiąc — nowe tapczany — „interwencyjne", które skierowane będą na raty dla bieżących potrzeb konsumcyjnych.

Bardzo szczenie tłumaczyłem, że nie chodzi mi o to, aby tapczan był reprezentacyjny, interwencyjny czy też konsumcyjny, bo i tak i tak tylko na nim spać będę, a chodzi mi tylko o to, żeby był na raty. Rozłożyli ręce.

Poszedłem oglądać tapczany „prywatne" do t. zw. „inicjatywy". Owszem. Były bardzo ładne i „pluszowe", i „pluszowe", i „reklamowe", i „obciągane" — ale wszystkie miały jedną wadę — ceny miały „naciągane".

Bo któż może sobie pozwolić na jednorazowe wyasygnowanie sumy — 45 tysięcy złotych. Tylko nielicznl.

Ale w myśl starej zasady, że kupić nie kupić ,potargować można — oglądałem dalej, wzbogacając doświadczenie jeszcze jedną nową kategorią tapczanów.

Tapczanów „komisowych" t. j. takich, które tapicerzy nie mający w dobrym punkcie sklepu, wstawiają do sprzedaży składom meblowym. Różnica w cenie między tapicerem-producentem ,a kupcem wzrasta o około 10 tys. zł.

Przeszedłem miasto wzdłuż i wszerz. I dziś o tapczanach „jako takich" mógłbym pisać pracę naukową, ale jednej, jedynej tej pożądanej kategorii, jakiej szukałem—nie znalazłem, Praktycznego i popularnego tapczanu przystępnego w cenie.

Czy nie należało by zwrócić baczniejszej uwagi na to, kto konsumuje na raty państwowe tapczany dyspozycyjne i interwencyjne" z jednej i jakiej to godziwej kalkulacji podlegają ceny „prywatnych tapczanów manipulacyjnych" — z drugiej strony?

-rjot

— Tak, synku, na gwiazdkę będzie przyniesie ci z pewnością bracisz!

— Szkoda, że nie konka na biegunach...

CI, KTÓRZY NIE ŚPIĄ

BY INNI SPAĆ MOGLI

Nad Odrą i Nysą pełnią straż, zawsze czujni. To żołnierze W.O.P. Dziś, gdy siądziemy do stołu wigilijnego, pomyślmy o nich i prześlijmy im serdeczne życzenia.

Stanisław Ciesielczuk

BOŻE NARODZENIE

Przestań wietrze-rzepoło, grać
Na gałęziach wiśni —
Zwołuje się gwiazd grudniowa brać,
By się Bogu przyśnić.

Dzińdzyńdzynią dzwoneczki już
Srebrzystym dźwięczeniem,
Jedzie saźmi przez śniegu kurz
Boże Narodzenie.

Wichrem w naszą wlatuje wieś,
Zatrzymuje konie.
Do chat idzie, by ludziom wnieść
Trochę niebnych woni.

By w serc lampach zapalić błysk,
Jak świeczki choinom,
Wlać do pełnych jedzenia mis
Dobroć miodopłynną.

W okna ślepki wścibiają pod okap
Aniołki ciekawskie —
Wsunął na łeb księżyc, tłusty chłopak,
Siwej chmurki kaszkiet.

Igiełkami iskier skacze mróz
Po śniegowej ziemi —
Przylechało z nieba do wsi już
Boże Narodzenie.

Ci, którzy kroczą w pierwszych szeregach budowniczych Nowej Polski: górnicy. Muszą i dziś czuwać, muszą sprawdzać, czy w szybach kopalni nie gromadzą się zdradzieckie gazy.

Milicja trwa na posterunku. Śpijmy spokojnie.

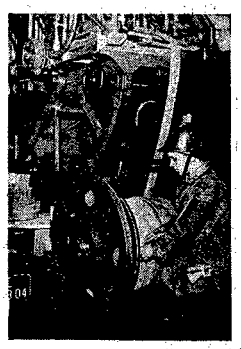

Straż ogniowa czuwa. Na wypadek pożaru wozy strażackie natychmiast wyruszą do akcji.

Kolejarz smaruje osie. Źle nasmarowane grożą zapaleniem i katastrofą pociągu. Rzetelna praca kolejarza — to bezpieczeństwo podróżnych.

Stem.

REWANŻ ZAJĄCA

FELIETON SPORTOWY

Znacie państwo historię wyścigu Żółwia z Zającem, który opisał La Fontaine? Mecz ten, jak wiadomo, wygrał Żółw, co było jedną z największych sensacji, jakie historia sportu notuje. Wypłata w totalizatorze sportowym „Zgadnij, kto wygra?" osiągnęła wówczas rekordową kwotę.

W świetle dzisiejszej teorii sportu Żółw wygrał wyścig dzięki znakomitej taktyce, a mianowicie świetnemu rozłożeniu sił na całym dystansie biegu. La Fontaine w sprawozdaniu z tego meczu przypisał porażkę Zająca lekceważeniu przeciwnika. Należy wątpić, czy tak było w istocie. Zając prawdopodobnie „zarżnął się" niepotrzebnym zrywem na starcie, (może nawet doznał kurczu skoku) przez co, jak się to mówi żargonem sportowym „spuchł", zmuszony był odpoczywać i spóźnił się z finishem.

Żółw waławił się poza tym jeszcze drugim głośnym zwycięstwem nad Osłem, a mianowicie w marszu. I to zwycięstwo Żółwia było kwestionowane przez prasę sportową. Zwyciężcy zarzucano, że dlatego przyszedł pierwszy do mety, że Osioł szedł do niej drogą służbową. W tym przypadku, w imię obiektywności należy stwierdzić, że Żółw nie może ponosić winy za zmylenie trasy przez przeciwnika.

Oba wyżej opisane sukcesy Żółwia są sportowcom znane. Mało kto jednak wie, co się działo później.

Jednocześnie bowiem na widowni ówczesnego życia sportowego zjawił się Lis Mykita, pierwszy manager sportowy w wielkim stylu. Zaproponował on Żółwiowi podpisanie kontraktu. Kontrakt doszedł do skutku.

SŁAWA I ZASZCZYTY

Teraz dopiero Mykita pokazał, co potrafi. Pierwszą jego czynnością było posłanie protokołów wyścigu i marszu do Animal Union Athletic, celem zatwierdzenia wyników, jako rekordów światowych. Następnie zakrzątnął się koło reklamy swego pupila. W tym celu wszedł w porozumienie z największym dziennikiem „I-Kwa-Cze" (spółdzielnia wydawnicza Kaczek Dziennikarskich i Kur Bazgrzących Łapą) oraz ze znanym artystą filmowym kaczorkiem Donaldem. I odtąd dziennik I.K.C. zaczął lansować Żółwia, zamieszczając jego fotografie, wywiady, informując publiczność o jego życiu, planach na przyszłość, treningu i echach jego sukcesów za granicą, a Donald sfilmował Żółwia na finishu biegu, w zwolnionym „żółwim tempie". To sprawiło, że Żółwie tempo stało się modne, biura i agencje prasowe wzięły je sobie, jako swe godło. Powstał nawet nowy taniec „Żółwie tempo" — coś pośredniego między slowfoxem, a marszem pogrzebowym. Popularność Żółwia rosła; na wszelkich imprezach sportowych zasiadał w lożach honorowych. Klub Sportowy Osłów nadesłał mu dyplom honorowego Osła, a młode Kozy Pacanowskie godzinami wystawały przed jego szatnią w oczekiwaniu na autografy. W dniu Święta Sportu Żółw był przedstawiony u Dworu i otrzymał wysokie odznaczenie. Ministerstwo Sportu uznając jego kwalifikacje zaproponowało mu objęcie wydziału „Pilnych Wyjazdów Sportowych."

Mykita dbał nie tylko o zaszczyty i honory, ale i o wpływy. Wydał on pod nazwiskiem Żółwia podręcznik sportowy: „Pełzanie, jako automasz", organizując jednocześnie (za słonymi wstępami) publiczne występy Żółwia w pokazach pełzania. Interes szedł.

ZAWISTNA KONKURENCJA

Konkurencja jednak czuwała. Tygodnik Sportowy „Zwierzę na Stadionie" pozazdrościł I.K.C. nakładów i w napastliwym artykule: Quo usque tandem" zaatakował Żółwia.— Jak długo wreszcię — pisał Tygodnik Zn.S. — będziemy oglądali pełzania, zamiast biegów? Dlaczego Żółw nie daje rewanżu Zającowi? Dlaczego swej wątpliwej wyższości nie chce udowodnić na bieżni? Zając jest w świetnej formie, czego dowodem jest ostatnie jego zwycięstwo ze słynnymi chartami Kusym i Sokołem. Żądamy zdyskwalifikowania Żółwia za unikanie walki.

Mykita zbył te artykuły milczeniem. Gdy jednak frekwencja na pokazach pełzania spadła, ogłosił za pośrednictwem I.K.C., że Żółw jest gotów do rewanżu jeżeli tylko otrzyma odpowiednie gwarancje finansowe. Żółw nie był w głębi zadowolony z

tego obrotu rzeczy, lecz nie śmiał oponować.

PRZYGOTOWANIA DO SPOTKANIA

Gwarancje finansowe znalazły się. Chomik, znany potentat zbożowy sfinansował imprezę. I.K.C. porozumiał się z tygodnikiem Zn.S. i rozpoczęła się propaganda zawodów w prasie. Odtąd I.K.C. zamieszcza stale wiadomości „z kwatery naszego mistrza", opisując postępy treningu i tryb życia Żółwia, a Tyg. Zn.S. natomiast drukował przechwałki Zająca, obrzucając inwektywami jego przeciwnika. Co raz to publiczność była alarmowana jakimiś sensacjami: to w kwaterze Żółwia zauważono w nocy jakieś tajemnicze postacie, to Zając otrzymał anonimowe listy z pogróżkami od gangsterów, to rozeszły się wiadomości (później zdementowane), że władze odmówiły zezwolenia na mecz, to niewykryci sprawcy usiłowali podpalić stadion, co Tygodnik Zwierzę na Stadionie przypisał zwolennikom Żółwia, wywołując tym burzę w prasie. Największą sensację wywołało porwanie Zająca przez bandę gangsterów Isegrimina, z którego rąk Chomik go musiał wykupić, płacąc olbrzymią sumę. Na skutek tego porwania, jak i na skutek wypadku samochodowego Żółwia, termin zawodów był dwukrotnie przesuwany.

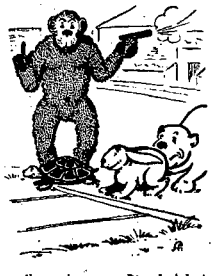

Takimi trickami rozpalono publiczność do tego stopnia, że na tydzień przed meczem wszystkie bilety były wyprzedane.

REWANŻOWY WYŚCIG

Nadszedł wreszcie dzień wielkiego meczu, i publiczność od rana zaczęła wypełniać stadion. Aby zapobiec przedostaniu się na mecz za fałszywymi biletami. Mykita ustawił w bramie parę okularników jako bileterów. Nag sprawdzał bilety przez okulary, a Nagina dziurkowała go jadowitymi zębami. Pobliskie drzewa zajęły Wyjce Rude Inne małpy powieszały się u gałęzi ogonami i z łada przyczyny wszczynały piekielny hałas, jak zwykle „zielona trybuna". Kierownikiem zawodów był Baran. Świnie zasiadały w kolegium sędziów, zaś osioł Dardanelski miał, jako spiker informować publiczność, o tym co się dzieje na boisku.

Jako przedmecz głównego spotkania odbył się bieg maratoński, którym jednak interesowała się jedynie Hiena; sprawowała ona bowiem funkcje lekarza sportowego i na trasie biegu zbierała „trupy".

W oznaczonej godzinie ukazali się na bieżni Żółw i Zając przyjęci gorąco przez publiczność. Zając miał wielką tremę śniły mu się bowiem w nocy buraczki, co jak wiadomo, u zajęców jest zawsze złą wróżbą. Tremę jego potęgował jeszcze widok ogromnego pistoletu trzymanego przez startera Orangutanga.

NIESPODZIEWANA PRZESZKODA

Wreszcie obaj zawodnicy stanęli na starcie. Po komendzie „gotowi", Zając nie wytrzymał nerwowo i uciekł ze startu, by w chwili wystrzału być jak najdalej od pistoletu. Trzy razy zdarzył mu się taki falstart a wtedy Żółw zszedł z toru, żądając zwycięstwa walkoverem.

Wiadomość o tym wywołała awantury na widowni. Wyjce Rude podniosły piekielny hałas. „Biegać — wyły — albo oddać pieniądze." „Bujda, granda" wołała publiczność, „lipa!" Kolegium Świń udało się na naradę. Po godzinie czekania zniecierpliwione „Dwuogoniaste" (słonie) zaczęły tupać i trybuna zaczęła się chwiać, grożąc zawaleniem. Wtedy świnie szybko zdecydowały, że bieg ma być powtórzony, ale aby uniknąć falstartów przed strzałem startowym Buldog będzie trzymał Zająca za ogoń.

POWTÓRZENIE WYŚCIGU

Tak się też stało. Padł strzał Żółw żwawo ruszył ze startu ale Buldog doznał skurczu szczęk i... nie puścił Zająca. Na widowni powstał nieopisany tumult. Ci którzy stawiali na Żółwia dopingowali go, ile siły w gardzielach, zaś zwolennicy Zająca nie posiadali się ze złości, widząc, że pozostał na starcie. Już Żółw minął półmetek, już widział przed sobą taśmę mety, gdy szakalowi Tabaki przyszedł do głowy pomysł, aby poprosić pytona Kaa, aby pomasował szyję Buldogowi. Kaa się zgodził i zabieg odniósł skutek. Zając pognał jak szalony, w mig zrównał się z Żółwiem i w moment później wpadł na metę. Żółw widząc, że bieg przegrywa, padł na ziemię udając, że zwichnął nogę.

VAE VICTIS

Na widok takiego zakończenia wyścigu widownia oszalała. Dwuogoniści odtrąbili pieśń zwycięstwa, Wyjce w wyciu przeszły samych siebie, z trzaskiem padły zapory oddzielające widownię od bieżni, tłumy zalały stadion, a okrzykom na cześć zwycięzcy nie było końca.

Żółw samotnie udał się do domu, gdzie przeżywał gorycz porażki.

Nazajutrz zgłosiła się do niego tylko jedna dziennikarka, by się dowiedzieć, co dalej zamierza robić. Doniosła, mu, iż Mykita ogłosił w prasie oświadczenie, iż zamierza zerwać z Żółwiem kontrakt, że już Leniwiec Ai został przez Min. Sportu wezwany do objęcia spraw „pilnych wyjazdów sportowych' oraz, że Osły uchwaliły odebrać mu członkostwo honorowe.

Tak — rzekł jej Żółw — przestałem być Osłem honorowym, bo zostałem prawdziwym. Było tak ładnie... Dlaczegóż zgodziłem się na rewanż! Rację miała rybka Kolka, która mi mówiła: „Skoroś raz wygrał, skoro jesteś mistrzem, nigdy przeciwnikowi nie dawaj rewanżu!"

Czuwają panienki w centrali telefonicznej. Zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Konieczna jest pomoc. Telefonistka łączy z pogotowiem ratunkowym.

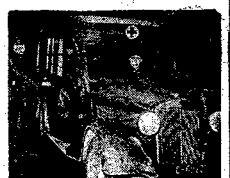

...i karetka sanitarna przewozi chorego do kliniki.

Ofiara wypadku znajduje się natychmiast pod opieką lekarzy.

Elektrownia czuwa, by nigdzie nie zbrakło światła.